

JASKINIE

4(101)

2020

cena: 9 zł
(w tym 8% VAT)

WYPRAWY:

Kaukaz

Tennengebirge 2020

Leoganger Steinberge

Dziura Wiatru

Hagengebirge 2020

TATRY:

Śnieżna Studnia – 2020 r.

Uzupełnienia z dolinek reglowych

Jaskinia Cynamonowa

TATRY:

Jaskinia Zimna

Zielona Szczelina



WYŻYNA
KRAKOWSKO-CZĘSTOCHOWSKA
Kolejna ciasna dziura na Jurze
Jaskinia Biała Dziupła

TECHNIKA I SPRZĘT
O początkach zastosowania „matp”
w speleoalpinizmie

Spis treści

AKTUALNOŚCI

- 4 Świnia na ścianie jaskini najstarszym dziełem sztuki figuratywnej? • Znaleźiska w Baczo Kiro • Najstarsi Amerykanie dwukrotni starsi, niż sądzono • Zagadkowa Cueva del Agua w Murcji • Podpis Stefana Zwolińskiego? • Działalność w Siwym Kotle – 2020 r. • SpeleoWebinarium • Jaskinie dorzecza Prądnika • Ciekawostka wydawnicza z Małych Karpat

WYPRAWY

- 7 **Kaukaz**
PAWEŁ KRAWCZYK
- 10 **Wyprawa Tennengebirge 2020**
FRANCISZEK KRAEMEK
- 12 **Najkrótsza „wyprawa” w Leoganger Steinberge**
ANDRZEJ CISZEWSKI
- 14 **Hydra w heliktytowym lesie, czyli krótka historia eksploracji Dziury Wiatru**
RAFAŁ MATEJA

S. Voigt



Skamieniałości

- 19 **Hagengebirge 2020**
RADOSŁAW PATERNOGA, MAREK WIERZBOWSKI



Kitzgraben – Hagengebirge

SŁOWACJA

- 23 **Więści ze Słowacji**
DOMINIKA GRATKOWSKA
SPELEOFOTOGRAFIA 2020
- 28 **Speleofotografia 2020**
LUKÁŠ VLČEK

TATRY

- 30 **Działalność w Śnieżnej Studni – 2020 r.**
FILIP FILAR
- 31 **Uzupelnienia z dolinek reglowych**
FILIP FILAR
- 33 **Jaskinia Cynamonowa**
SYLWIA SOLARCZYK

WYŻYNA KRAKOWSKO-CZĘSTOCHOWSKA

- 35 **Kolejna ciasna dziura na Jurze**
JAROSŁAW ROGALSKI
- 37 **Jaskinia Biała Dziupła**
PAWEŁ SOJKA

IN MEMORIAM

- 40 **Christian Parma (1942–2021)**
APOLONIUSZ RAJWA

fot. Apoloniusz Rajwa



1970 r. Christian Parma (z lewej) i Walter Klappacher z przekrojem jaskini Gruberhornhöhle

- 42 **Leszek Dumnicki (1949–2019)**
MICHAŁ KURYŁOWICZ



Leszek Dumnicki – skałki podkrakowskie

TECHNIKA I SPRZĘT

- 43 **O początkach zastosowania „matp” w speleoalpinizmie**
EDWARD (OSTAPOWSKI) WESTERLUND

MOJA NAJLEPSZA EKSPLOMACJA JASKINIOWA

- 44 **Eksploracja Jaskini Majowej**
MARIAN CZEPIEL
- 45 **Pierwszy raz na biwaku**
MAGDALENA SARAPATA
- 46 **Nie postawię swojej nogi w jaskini**
MAGDALENA SITARZ
- 47 **Stan permanentnej eksploracji**
ŁUKASZ STANKOWSKI „HAWRAN”

WSPOMNIENIA

- 48 **Kurs Instruktorski KTJ PZA**
MARIAN CZEPIEL
- 50 **English Summaries**

JASKINIE idą dalej...

W 2010 r. wydawaniem kwartalnika Jaskinie zajęła się moja jednoosobowa firma – Pracownia Kreatywna Bezliku, a ja – obok Kuby Nowaka, Grzegorza Haczewskiego i Michała Gradzińskiego – znalazłam się w redakcyjnym gronie.

Tej historii nie da się zamknąć w dwóch zdaniach, nie pokazując całego tła wydarzeń, które tę zmianę w składzie redakcji spowodowały, a potem pociągnęły za sobą mnóstwo zmian w moim życiu. Wiem, brzmi nieco górnolotnie, ale to zwykła historia (choć dla mnie zupełnie niezwykła)...

Wczesną wiosną 2010 r., po wielomiesięcznym zmaganiu się z chorobą odszedł mój tata, Mariusz Szelerewicz – od początku związany z pismem JASKINIE. Był członkiem grona redakcyjnego, a potem także wydawcą (od 27. numeru JASKIŃ z roku 2002). Można powiedzieć, że zawodowo poszłam w ślady taty, bo także zaczęłam zajmować się grafiką komputerową. Pracowaliśmy razem. Naturalnie także nad JASKINIAMI, choć moja rola ograniczała się do opracowywania graficznego pisma, łamania tekstu, przepisywania do plików tekstowych artykułów, które – bywało – autorzy przysyłałi za pośrednictwem Poczty Polskiej (nie poczty elektronicznej) napisane odręcznie, własnym i sobie tylko właściwym krojem pisma.

Rok 2010 zmienił wiele w moim życiu, bo wtedy właśnie zagłębiłam się w jaskiniowe tematy. Zrozumiałam, że muszę zrobić kurs taternictwa jaskiniowego, żebym nie musiała po omacku kluczyć po meandrach podziemnych historii – Waszych poczynaniach, wypraw, osiągnięciach i zachwytach. Do tej pory grotolazenie kojarzyłam z przeciskaniem się przez ciasnoty jurajskich pieczar, zapachem spągu, szybkim powrotem na powierzchnię. Tak zapamiętałam odwiedzane z tatą dziury na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, którą on – jako grotolaz – upodobał sobie szczególnie.

Ukończenie kursu w STJ KW Kraków otworzyło mi oczy na „chodzenie po jaskiniach” – choć potem okazało się, że kurs uchylił zaledwie rąbek tej mrocznej tajemnicy. Powiem Wam – byłam przerażona! Takie studnie? Ale że ja? Serio? Przecież tu nie widać dna! Echo odbija się od ścian – *wolna, -olna, -na!*. Serio? No i co z tego że „wolna”, ja w tę czeluść nie skaczę!... Tylko że za mną ustawiła się kolejka kursantów. No to jadę...

Mimo to kurs, a potem moje kolejne wyprawy jaskiniowe: w Kanin (2014) i Nebelsberkar (2018) były doświadczeniem, które pozostawiło po sobie masę wspomnień. To było ważne, bo dzięki tej znajomości – ja i jaskinia – mogłam w końcu zrozumieć, o co chodzi z tym poręczowaniem, eksplorowaniem, trawersowaniem studni. Mogłam pełniej zająć się JASKINIAMI.

Uczyłam się – pracy redaktora, ale też wydawcy. Kontaktowałam się z Wami, Czytelnikami, wysyłałam prenumeraty, doglądałam druku. Z pewnością nic by z tego nie wyszło, gdyby nie wsparcie redakcyjnych koleżanek i kolegów. Kuba Nowak, poza wyszukiwaniem jaskiniowych tematów, był zawsze głównym autorem tekstów w naszym piśmie. Grzegorz pisał niestrudzenie streszczenia artykułów, by mogły one trafić do zagranicznego grona. Znajdował ciekawe informacje w prasie, które zapełniały dział „Aktualności”. Michał Gradziński był merytoryczną podporą, zawsze można było liczyć na solidne informacje z jego strony. Karolina Wróblewska robiła na mnie wrażenie swoim wprawnym, korektorskim okiem. Dominika Gratkowska otworzyła szerzej jaskiniowe wrota na ludzi, wydarzenia, akcje i jaskinie zza naszej południowej granicy, mając kontakty w środowisku słowackich grotolazów. Katarzyna Lena Koprowska z niezwykle energią dołączyła do zespołu, pełna pomysłów i entuzjazmu.

Od 2010 r. funkcjonuje strona www.jaskinie.info.pl, na której umieszczałam informacje o zawartości kolejnych Jaskiniowych numerów. W 2012 r. założyłam na FB stronę „Jaskinie”, gdzie także chciałam zamieszczać zajawki kolejnych Jaskiń. Dzięki włączeniu się w administrowanie strony Ditty Kicińskiej i dziewczyn z KTJ – facebookowe Jaskinie zyskały masę subskrybentów. Pojawia się tam wiele bieżących, sprawdzonych informacji. Na Dittę mogłam zawsze liczyć i czasem uciekałam się w długie z nią rozmowy, które były mi wsparciem.

Nie tylko te redakcyjne, ale szereg innych jaskiniowych znajomości wzbogacił moje życie. Jestem pewna, że nigdy nie przestaną być one dla mnie ważne.

Dziękuję Wam: za wszelką pomoc, dobre słowo, krytyczną, ale budującą uwagę.

Teraz, kiedy świat wokół nas nieustannie zaskakuje nas zmianami – także dla JASKIŃ nadszedł czas na zmianę.

Cóż – JASKINIE idą dalej, tym razem już beze mnie.. Jestem pewna, że to właściwa droga.

Czołem!

Paulina Szelerewicz-Gładysz

JASKINIE

kwartalnik
4 (101)
październik–grudzień 2020
Cena: 9,00 zł (w tym 8% VAT)

ISSN: 1234-4346

WYDAWCA:



Polski
Związek
Alpinizmu

Pracownia Kreatywna Bezliku

REDAKCJA:

Dominika Gratkowska
Grzegorz Haczewski
Katarzyna Lena Koprowska
Jakub Nowak
Paulina Szelerewicz-Gładysz

ADRES REDAKCJI:

ul. Kątowa 2
32-005 Niepołomice
tel.: 660 468 887
e-mail: jaskinie.speleo@gmail.com
www.jaskinie.info.pl
www.facebook.com/kwartalnik.Jaskinie

DRUK:

Drukarnia Beltrani, Kraków
Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiacji tekstów nieautoryzowanych
oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!

Rodzaj aktywności propagowany
na łamach JASKIŃ może być
niebezpieczny dla życia lub zdrowia.
Redakcja nie bierze odpowiedzialności
za ewentualne wypadki zaistniałe
podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach
czasopisma jaskiń leży na terenach
chronionych i zasady ich zwiedzania
określają odrębne przepisy.

Numer zamknięto:
20.06.2020 r.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 700 egz.

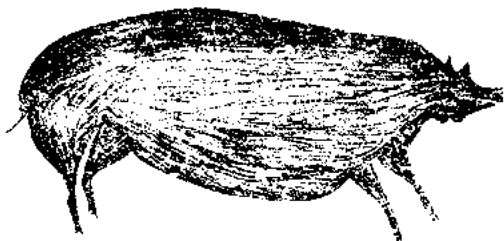


Zdjęcie na okładce:
SMOCZE DRZEWO
Fot. S. Krause

Swinia na ścianie jaskini najstarszym dziełem sztuki figuratywnej?

W mogotowym krajobrazie południowo-zachodniej części wyspy Celebes, na północny wschód od miasta Makasar od lat badane są zachowane w jaskiniach ślady dawnej obecności człowiekowatych (Hominidae). Dostępne dane pozwalają przypuszczać, że Homo sapiens mógł dotrzeć na Celebes między 69 a 59 tysięcy lat temu, choć ślady starszych hominidów wskazują na ich obecność już 194 do 118 tysięcy lat temu. Położenie Celebesu między półwyspami południowo-wschodniej Azji a Australią daje nadzieję na określenie przedziału czasowego migracji ludzi z Azji do Australii. Najstarszy rozpoznany etap sztuki naskalnej w jaskiniach Celebes reprezentowany jest przez sylwetki dłoni przyłożonych do ściany i przez przedstawienia zwierząt, wołowatych (Bovidae) i świniowatych (Suidae). Kontury zwierząt narysowane są pigmentem i wypełnione kreskami. Dla datowania malowideł wykorzystano wkraczające na nie polewy kalcytowe. Datowanie kalcytu naciekowego metodą szeregu uranowego wskazało, że minimalny wiek wizerunku świni na ścianie jaskini Leang Tedongnge to 45,5 tysięcy lat. Jest on zatem starszy od datowanych malowideł w jaskiniach Europy i badacze nie wykluczają, że jest najstarszym znanym dziełem sztuki figuratywnej.

GH na podstawie Science Advances 2021



Ilustracja na podstawie fotografii: www.science.sciencemag.org/content/371/6526/248.3

Znaleziska w Baczo Kiro

Między Gabrowem a Wielkim Tyrnowem, na terenie Starej Płaniny w Bułgarii znajduje się jaskinia Baczo Kiro. Długa na ok. 3600 m jaskinia, od dziesięcioleci udostępniona turystycznie z elektrycznym oświetleniem, jest od lat 30-tych minionego stulecia cennym stanowiskiem archeolo-

gicznym i paleoantropologicznym. W czasie niedawnej akcji wykopaliskowej wydobyto ponad tysiąc dwieście fragmentów kostnych, wśród których rozpoznano ząb i 4 fragmenty kości Homo sapiens. Ich datowanie wykazało wiek 46 tysięcy lat, o 5 tysięcy lat więcej niż najstarsze wcześniej datowane szczątki naszego gatunku w Europie. Odpowiada to środkowemu lub górnemu paleolitowi, kiedy człowiek neandertalski żył jeszcze w Europie i części Azji. Znaleziska z Baczo Kiro pozwalają poszerzyć wiedzę o okresie współistnienia na terenie Europy obu ludzkich gatunków.

GH na podstawie Nature 581 z roku 2020

Najstarsi Amerykanie dwukrotni starsi, niż sądzono

Stanowisko archeologiczne w jaskini Chiquihuite w górach Astillero w północno-wschodniej części meksykańskiego stanu Zacatecas odkryto w roku 2012. Jaskinia leży kilometr ponad dnem doliny, na wysokości 2740 n.p.m. i składa się z dwóch kilkudziesięciometrowych komór zapadliskowych w bardzo stromo leżących warstwach wapieni jurajskich. Po stwierdzeniu, że jaskinia kryje zaskakująco dawne ślady obecności człowieka, przeprowadzono większe wykopaliska w latach 2016-17. Wybrano miejsce, gdzie na powierzchni nie było bloków wapiennych opadłych ze stropu, a powierzchnia namuliska była częściowo zabezpieczona polewą naciekową. Znaleziono ponad 1300 wyrobów kamiennych wykonanych odmienną techniką niż wcześniej znane z Ameryk narzędzia kamienne. Wyniki badań wskazują na wielokrotne, być może sezonowe, wizyty w jaskini w ciągu wielu tysięcy lat, ale raczej nie na stałe zamieszkanie. Datowanie znalezionych z narzędziami kamiennymi materiałów organicznych wskazuje na początek wizyt w jaskini ok. 33–31 tysięcy lat temu. Wcześniej uważano, że pierwszymi mieszkańcami Ameryk byli ludzie kultury Clovis, wytwarzający charakterystyczne kamienne narzędzia. Początek okresu ich działalności datowano na kilkanaście tysięcy lat temu. Stanowisko w jaskini Chiquihuite ma inny charakter niż stanowiska kultury Clovis. Tamte były położone na płaskich terenach trawiastych lub ich w pobliżu, tam gdzie

polowano na megafaunę, a jaskinie były miejscami stałego zamieszkania. Odkrycia w jaskini Chiquihuite oddalają w czasie niemal dwukrotnie początek obecności człowieka w Ameryce.

GH na podstawie Nature 584 z roku 2020

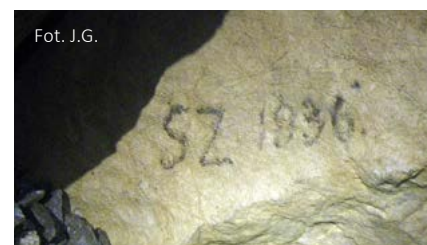
Zagadkowa Cueva del Agua w Murcji

W nadmorskiej wczasowej miejscowości Isla Plana, ok. 15 km na zachód od Kartageny w regionie Murcji, w odległości ok. 50 m od brzegu Morza Śródziemnego na dnie niewielkiego zagłębienia znajduje się niepozorne zejście do sali z lustrem wody, bez suchych odgałęzień. Nurkowania rozpoczęte w roku 1972 doprowadziły stopniowo do coraz ciekawszych odkryć. Do tej pory pomierzono 5474 m podwodnych głównie korytarzy. Jaskinia ma wiele form charakterystycznych dla jaskiń powstałych w wyniku działania wód wstępujących, czyli kotły stropowe, szachownicowy układ, nacieki o typie obtoków ze żłobkami wytworzonymi przez bąble gazowe. Jaskinia jest zasilana wodami termalnymi, ale ma też kontakt z wodą morską, co tworzy osobliwe sytuacje hydrologiczne wstępnie zaledwie rozpoznane. W jaskini założono stanowiska monitorujące temperaturę i zasolenie wody, zawartość CO₂. W jaskini obserwuje się m.in. powstawanie pływających tratw kalcytowych. Dla jej badania zorganizowała się grupa badaczy publikujących wyniki na stronie cuevadelagua.es. Jaskinia jest bardzo wymagająca dla nurków i dwóch doświadczonych nurków jaskiniowych już zginęło przy jej eksploracji. Upamiętniają ich tablice w salce wejściowej.

GH na podstawie cuevadelagua.es

Podpis Stefana Zwolińskiego?

W Jaskini Miętusiej przed Zawaliskiem Wantul widoczny jest wyraźny napis na ścianie. Można założyć, że jest to swoisty autentyczny podpis Stefana



Zwołańskiego. Rok 1936 to początek eksploracji tej jaskini. Zdjęcie wykonała Beata Michalska-Kasperkiewicz ze Speleoklubu Bielsko-Biała w zimie 2021 r. J.G.

Działalność w Siwym Kotle – 2020 r.

W tym roku działalność skupiła się w okolicach Sali Intensywnej Geriatrii oraz Sali nad Zawaliskiem. W Sali Intensywnej Geriatrii wspięto się biegnącym/odchodzącym w środkowej części kominem o wysokości 9 m. Kończy się on niedostępnymi dla człowieka szczelinami. Sprawdzono także ciasną pochylnię, pokrytą namuliskiem pochodzącym z czapki krystalicznej. Kończy się ona po 10 m zawaliskiem. W Sali nad Zawaliskiem odkryto 17 m korytarzy podchodzących na wysokość otworu jaskini.

Po uwzględnieniu drobnych korekt pomiarów, długość Siwego Kotta wynosi w chwili obecnej 1376 m. W działalności prowadzonej przez Speleoklub Tatrzański PTTK wzięli udział: F. Filar, S. Heteniak i M. Wierzbowski (UKA).

Filip Filar

SpeleoWebinarium

Jednym z głównych przedsięwzięć Sekcji Speleologicznej Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, w ramach obchodu Międzynarodowego Roku Krasu i Jaskiń jest SpeleoWebinarium. Jest to cykl otwartych spotkań on-line o tematyce speleologicznej. Spotkania odbywają się na platformie YouTube. Głównym celem SpeleoWebinarium jest przybliżenie szerokiej publiczności zagadnień speleologicznych, Speleologia jest eklektyczną dziedziną, której wspólnym mianownikiem są jaskinie. Spektrum badań prowadzonych w jaskiniach jest bardzo szerokie; od geologów i geomorfologów, poprzez paleontologów biologów, po nauki humanistyczne jak archeologia czy historia sztuki. Choć w naszym kraju badania jaskiń kojarzą się raczej z tzw. nauką podstawową (nie nastawienia na praktyczne zastosowanie rozwiązywanych problemów) to jednak w wielu rejonach świata badania zjawiska krasowych w tym jaskiń, np. przyptyków czy zagrożeń związanych z zapadliskami,

mają czysto utylitarny aspekt. Sekcja Speleologiczna PTP im. Kopernika zrzesza badaczy jaskiń z wielu dziedzin, a impuls w postaci Międzynarodowego Roku Krasu i Jaskiń zmotywował nas do wyjścia po za środowisko naukowe. SpeleoWebinarium jest okazją do dzielenia się wiedzą za równo z grototazami ze środowiska PZA, ale również z niezrzeszonymi pasjonatami jaskiń, innych podziemi oraz po porostu przyrody. Na każde z webinarium składa się wykład zaproszonego gościa oraz dyskusja oparta o chat na żywo dając możliwość podjęcia dyskusji z ekspertem na interesujące nas zagadnienia, czy to bezpośrednio wynikające z wykładu, czy też związane z tematem spotkania, ale wykraczające po za jego zakres. Na pierwszym spotkaniu, profesor Michał Gradziński z Uniwersytetu Jagiellońskiego i STJ KW Kraków, wprowadził w tematykę jaskiń i krasu, podkreślając unikalność środowiska jaskiniowego jako repozytorium różnego rodzaju danych. Tym samym nakreślił zakres kolejnych, już bardziej szczegółowych spotkań, które zostały podzielone na dwie serie. Przed wakacjami prezentowane są zagadnienia związane z różnymi dziedzinami nauki, wykorzystującymi jaskinie jako źródło cennych informacji. Lutowe SpeleoWebinarium prowadzone przez dr Magdalenę

Sudoł-Procyk z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu dotyczyło badań archeologicznych w jaskiniach. W marcu dr hab. Adrian Marciszak profesor Uniwersytetu Wrocławskiego opowiadał o wykorzystywaniu jaskiń przez drapieżniki i o tym jak takie informacje pozyskuje się ze skamieniałości znalezionych w jaskiniach. W kwietniu o swoich badaniach geologicznych, opartych głównie na analizie osadów jaskiniowych opowiadała przewodnicząca KTJ PZA, dr Ditta Kicińska z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i z WKTJ. W kolejnych miesiącach planowane są spotkania o tematyce biospeleologicznej (co w jaskiniach żyje oprócz

nietoperzy) oraz paleoklimatycznej (czyli jak z nacieku jaskiniowego dowiedzieć się jaka była temperatura pół miliona lat temu). Po przerwie wakacyjnej planowana jest seria spotkań o tematyce regionalnej. Na każdym spotkaniu specjalizujący się w badaniach poszczególnych rejonów będą opowiadać o Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, Tatrach, Sudetach, Karpatach Fliszowych oraz... No właśnie, program jest otwarty, mamy pewne pomysły, ale szczegółowy harmonogram będzie dopracowywany na bieżąco. Jeśli natomiast będzie odpowiednio duże zainteresowanie, nie wykluczamy kontynuacji spotkań w kolejnym roku, już nie roku jaskiń. SpeleoWebinarium planowane jest na każdą ostatnią środę miesiąca, z wyłączeniem lipca i sierpnia. Najlepiej jednak śledzić stronę Sekcji Speleologicznej PTP <http://www.speleo.ptpk.org/> oraz oczywiście kanał sekcji na YouTube (zachęcamy do subskrypcji), na którym owe webinarium się odbywają, a następnie są archiwizowane. Bez obaw więc, jeśli ktoś nie miał możliwości uczestniczyć w spotkaniu na żywo, wszystkie filmy są dostępne na sekcyjnym kanale. Bieżące informacje są również umieszczane na funpage'u @kwartalnik.Jaskinie.

Jacek Szczygieł

2021 MIĘDZYNARODOWY ROK JASKIŃ I KRASU

SPELEO-WEBINARIUM



Prof. Michał Gradziński



Dr Magdalena Sudoł-Procyk



Dr Wojciech Wróblewski



Dr hab. Adrian Marciszak

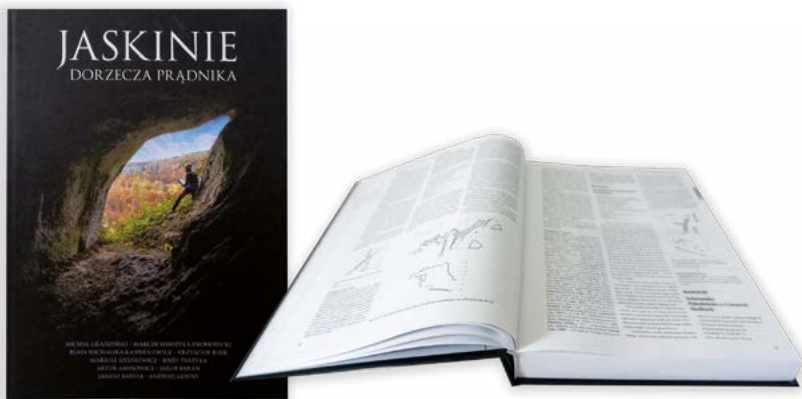


Dr Jacek Szczygieł



Dr Ditta Kicińska

Jaskinie dorzecza Prądnika



Pod koniec 2020 roku Ojcowski Park Narodowy wydał inwentarz jaskiń całego dorzecza Prądnika. W ten sposób opisane zostały jaskinie parku narodowego i okolic. Sama Dolina Prądnika jest największa na całej Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej i od dawna słynie z bogactwa jaskiń. W inwentarzu opisano ich 757, co stanowi ok. 1/3 wszystkich jaskiń Jury – nigdzie indziej nie ma takiego zagęszczenia podziemi. Całe dzieło jest efektem ponad 30-letniej pracy zespołu grototazów. Wcześniej wyniki inwentaryzacji były publikowane w zeszytach w miarę postępu prac terenowych, a teraz zostały one zebrane w jeden tom w formacie A4 i objętości 672 stron. Treść została zaktualizowana i uzupełniona. Co może zaskoczyć czytelnika innych inwentarzy, opis morfologiczny jaskiń został ograniczony do minimum. Obok dokumentacji kartograficznej, główny nacisk położono na historię poznania i badań naukowych. Co ważne, nie ograniczono się tylko do zwykle faworyzowanej geologii, ale znajdziemy tam bogate informacje z zakresu biologii, paleontologii i archeologii. Wszystko jest oparte na cytowanej literaturze. Dzięki temu można śmiało powiedzieć, że mamy do czynienia z publikacją naukową. Charakterystyczną częścią opisu jaskini jest Piśmiennictwo, czyli lista publikacji dotyczących jaskini z opisem cytowanych treści. Bogata historia Doliny Prądnika powoduje, że często jest to najobszerniejsza część opisu jaskini – iście benedyktyńska praca. Trzeba zwrócić uwagę na wysoki standard zamieszczonych planów. Nie chodzi mi tutaj o bogactwo zawartych tam informacji, tylko priorytet czytelności rysunków. Wynika to z odpowiednio dobranych znaków konwen-

cjonalnych i właściwej grubości kresek – rzecz fundamentalna, choć pozornie banalna. Wszystkie plany konsekwentnie są wydrukowane w skali 1:200. Z tego powodu największe jaskinie zostały podzielone na arkusze. Przy ich przeglądaniu staje się to wadą i można było się zdecydować na dopasowanie ich skali do formatu wydawnictwa, równoległe do planów w przyjętej skali. To chyba jedyna kwestia do jakiej mogę się przyczepić, bo jest to z pewnością najstarszym wydany inwentarz jaskiń, jaki miałem w rękach. Oczywiście nie jest to kieszonkowy przewodnik terenowy, tylko raczej „jaskiniowa encyklopedia Prądnika” do studiowania przed wyjściem na akcję. Całość, czyli kartografia i merytoryczny opis pod nadzorem Michała Gradzińskiego, może być punktem odniesienia dla innych tego typu wydawnictw.

Jakub Nowak

Gradziński M., Wawryka-Drochobycki M., Michalska-Kasperkiewicz B., Bisek K., Szelerewicz M., Partyka J., Amirowicz A., Baran J., Baryła J., Górny A. 2020. Jaskinie dorzecza Prądnika. Ojcowski Park Narodowy. Ojców. 672 ss.

Ciekawostka wydawnicza z Małych Karpat

O Speleoklubie Trnava piszemy w artykule „Wieści ze Słowacji” (str. 25). W ubiegłym roku, oprócz sukcesów eksploracyjnych, speleoklub świętował dwudziestolecie istnienia. Jubileusz upamiętniono w konstruktywny i zarazem sympatyczny sposób, wydając *20 rokov v podzemí*, czyli kompendium klubowej działalności jaskiniowej w latach 2001–2020.

Na 176 stronach książki formatu B5 o – wbrew pozorom – zaskakująco słusznej wadze (bez mała 60 dag) znajdziemy nie tylko historię klubu i zestawienie oraz podsumowanie aktywności, czytelnie podzielone na 2-letnie okresy, opisy kilkudziesięciu eksplorowanych jaskiń, lecz także pokoleniową historię speleologii w okolicach Trnawy (ze względu na imponującą ilość unikatowych zabytków zwanej „słowackim Rzymem”) oraz charakterystykę maotkarpackiego krasu i zlokalizowanych w tym rejonie obiektów. Mamy tu również artykuły publikowane wcześniej na łamach innych wydawnictw, gł. „Spravodaja”, czyli biuletynu Zarządu Jaskiń Słowackich. Książka jest pełnokolorowa. Niemal na każdej stronie tekst uzupełniają fotografie, plany jaskiń, mapy, materiały archiwalne, wykresy, prezentacje używanych urządzeń pomiarowych. Autor – prezes speleoklubu Alexander Lačný – zdążył również zamieścić historię najbardziej spektakularnego odkrycia, czyli ubiegłorocznego rekordu uzyskanego w Vajsáblovej priepasti. Starannie opracowana, bogata zawartość, twarda oprawa i kredowy papier, na którym została wydrukowana książka sprawiają, że – mimo stosunkowo niewielkich rozmiarów – czuć jej ciężar gatunkowy. Została stworzona ze znanstwem tematu, miłością i pasją, i choć wydana w języku słowackim, stanowi doskonałą pozycję dla koneserów literatury jaskiniowej i absolutnie obowiązkową dla miłośników Małych Karpat.

Książkę można zamówić poprzez stronę Speleoklubu Trnava: www.speleott.sk/20-rokov-v-podzemí/

Dominika Gratkowska

Lačný A., 20 rokov v podzemí (2001–2020), red. Kortman B., Wyd. Georg, Žylina 2021, 176 s. Nakład limitowany: 500 egz.





Kaukaz

PAWEŁ KRAWCZYK

JASKINIE KABARDYNO-BAŁKARII

Jaskinia Wieriwkina jest znana całemu środowisku grotolazów jako najgłębsza jaskinia świata. Mało kto jednak zna historię speleologa, na którego cześć ją nazwano – a jest ona ściśle związana z innym, znacznie mniej znanym krasowym rejonem Kaukazu Północnego.

Republika Kabardyno-Bałkarii (KBR) jest znana głównie alpinistom odwiedzającym Elbrus, który znajduje się na jej terytorium. Nie była ona nigdy uważana za rejon zbyt perspektywiczny ze speleologicznego punktu widzenia, głównie ze względu na miąższość wapieni niedająca nadziei na dwukilometrowe „lufy”, znane z Abchazji. Pas wapieni o szerokości kilkudziesięciu kilometrów ciągnie się jednak przez całą republikę równoległe do grani Wielkiego Kaukazu i wypiętrza do wysokości 3000 m, by potem opaść ogromnymi urwiskami tuż przed właściwą granicą.

KBR jest dobrze skomunikowana ze światem dzięki dużemu ruchowi turystycznemu, skierowanemu w rejon Elbrusa – na dwa lotniska międzynarodowe, w Nalcziku oraz Mineralnych Wodach, można dostać się przez cały rok tak przez Moskwę, jak i przez Stambuł. Stosunkowo niewielkie terytorium oraz dobre drogi terenowe ułatwiają szybkie przemieszczanie się między różnymi obiektami, a dobre jedzenie, przyjazna ludność, liczne źródła geotermalne i wody mineralne uprzyjemniają trudny eksploracji.

HISTORIA EKSPLORACJI

Historycznie, działalność eksploracyjną w KBR prowadziły w latach 80. XX w. dwie grupy: NSS („nalczykowska sekcja speleologii”) oraz MSS („moskowska”), była ona jednak skupiona niemal wyłącznie na jednym rejonie krasowym Sary Tała, o którym poniżej.

Wskutek szeregu okoliczności, które nadają się na zupełnie osobną opowieść, autor rozpoczął regularne wyprawy do KBR w 2002 roku i był tam co najmniej

1–2 razy w roku, znaczną część tego czasu spędzając w górach na poszukiwaniach powierzchniowych i eksploracji podziemnej.

W rezultacie KBR okazała się niezwykle zróżnicowanym i ciekawym celem działalności jaskiniowej, którą od kilku lat prowadzimy w sposób bardziej systematyczny we współpracy z klubem Pierowo, znanym dobrze w środowisku ze swojej działalności na Arabice.

PŁASKOWYŻ SARY TAŁA

Sary Tała jest malowniczym płaskowyżem położonym w odległości kilkunastu kilometrów na południe od Nalczika, rozciągającym się na wysokościach od 1300 do 1800 metrów n.p.m. Niezwykle zagęszczenie obiektów krasowych na małej powierzchni spowodowało, że był to rejon, od którego zaczęła się eksploracja jaskiniowa w KBR. Wyprawy klubów lokalnych i moskiewskich w latach 80. doprowadziły do opisanego kilkunastu jaskiń o deniwelacji nieprzekraczającej 50 m i długości kilkuset metrów. Już wtedy zauważono niezwykle skomplikowaną sieć podziemnych cieków, które to łączą się, to przecinają w najmniej spodziewanych konfiguracjach.

Sary Tała koncentruje obecnie większość z około 60 skartowanych i opisanych jaskiń Kabardyno-Bałkarii, a w rzeczywistości liczba wszystkich odnalezionych przez nas obiektów, rozmaitych dziur, lejów i studni krasowych przekracza tam setkę. W ciągu ostatnich kilku lat obserwowane jest nasilenie zjawisk krasowych i nowe zapadliska, często wpadające w całkiem przestronne studnie krasowe, pojawiają się dosłownie z roku na rok, ku rozpaczy miejscowych hodowców bydła.

Największą jaskinią płaskowyżu jest Wielikij Kalibr, stanowiący obszerny wywierzyisko podziemnej rzeki, wpadającej następnie w nurt rzeki Nalczyk. Skartowane partie to obecnie ponad 3 km, rozwinięte głównie poziomo, z dwiema głównymi odnogami odwadniającymi dolną część płaskowyżu. Kalibr ma szereg otwartych problemów eksploracyjnych, związanych



W drodze pod Elbrus • Fot. Paweł Krawczyk



Zjazd do otworu jaskini Główny Kalibr, będącego wywierzyiskiem dużej rzeki w połowie wysokości urwistej ściany • Fot. Paweł Krawczyk

głównie z perspektywami przejścia na wyższe poziomy jaskini i – być może – w stronę powierzchni.

Na uwagę zasługuje również jaskinia Suu-Akan, stanowiąca ponor strumienia wpadającego do podziemnej rzeki, która na odcinku niemal kilometra zmierza w stronę Kalibra i kończy się zamulonym syfonem, cieszącym się ponurą sławą właśnie jako miejsce wypadku, w którym w 1983 roku zginął młody nurek jaskiniowy Aleksandr Wieriołkin z klubu Pierowo. Aby go upamiętnić, w 1986 roku nadano abchaskiej jaskini (która w 2019 roku osiągnęła rekordową głębokość 2212 metrów) nazwę „Wieriołkina”.

Kolejne perspektywiczne obiekty tego rejonu to jaskinia Fontanka, kończąca się syfonem, którego próbę przenurkowania podejmował kilka lat temu znany rosyjski ratownik i nurek jaskiniowy Gienadij Samochin. Zaledwie kilkaset metrów dalej znajduje się duże wywierzyisko znane wcześniej jako Fontan, z którego – do rozpoczęcia dużych robót leśnych w latach 70. – woda wiosną tryskała jak z fontanny. Kolejne tego typu wywierzyisko to źródło rzeki Heu, stanowiące kilkudziesięciometrowy prostokątny korytarz, całkowicie zalany wodą i nie do końca przenurkowany.

Dziesiątki innych obiektów krasowych, zbliżonych poziomem trudności i rozmiarami do Jury Krakowsko-Wieluńskiej powodują, że Sary Tała jest regularnie wykorzystywana przez speleologów rosyjskich jako rejon szkoleniowy przed wyprawami na Arabikę. Kilka lat temu udało nam się tam zorganizować manewry szkoleniowe z udziałem speleologów z Nalczika, Sankt Petersburga i Moskwy, regularnie prowadzone są tam również prace eksploracyjne w nowych obiektach, kartowanie, kopanie, testy georadarów i podziemnych lokalizatorów radiowych. Atrakcyjność płaskowyzu zwiększy wkrótce nowo powstające schronisko górskie, nastawione m.in. na speleologów.

GOŁYBYJE OZJORA

Rejonem, z którym wiążą się największe nadzieje na głębokie jaskinie jest zlewisko Gołubych Ozior (Błękitne jeziora), czyli głębokich studni krasowych w całości zalanych wodą i pozbawionych jakichkolwiek powierzchniowych dopływów, ale z aktywnym wypływem spod ziemi. Głębokość największego z nich przekracza 250 m i było ono obiektem szeregu rekordów nurkowych, zanurzeń w batyskafach itd. Nasu-

wające się naturalnie pytanie – skąd bierze się woda, zasilająca je od dołu – nie znalazło do tej pory jednoznacznej odpowiedzi.

Najbardziej prawdopodobnym kandydatem jest masyw górski, wznoszący się nad jeziorami na wysokość niemal 2000 m n.p.m. Jego eksploracja powierzchniowa doprowadziła w końcu do odkrycia kilku jaskiń, z których najbardziej perspektywiczna (Kiok-Murat) sięga obecnie głębokości około 100 m, „zatykając” się w szeregu zawałisk z aktywnymi ciekami spływającymi w głąb.

Plany celowej wyprawy eksploracyjnej do tejże jaskini wspólnie z Pierowem zostały – niestety – wiosną 2020 roku pokrzyżowane przez pandemię.

DOLINA BAKSANU

Baksan jest górską rzeką, której źródłami są lodowce Elbrusa. Na długości ponad 160 km płynie on rozległą górską doliną, która przecina wszelkie możliwe formacje geologiczne spotykane na Kaukazie – w tym również krasowe. Jedną z najciekawszych i prawdopodobnie najbardziej znanych jaskiń w dolinie Baksanu jest studnia w górze Hara-Hora nad wsią Zajukowo, rozwinięta na sieci pionowych spękań tektonicznych w tufie wulkanicznym, z którego zbudowana jest cała góra.

Jaskinia o głębokości około 60 m wyróżnia się odcinkami o niezwykle równych, równoległych i prostopadłych ścianach, w niektórych miejscach wyglądających niemalże jak dzieło rąk człowieka. Starannie skadrowane zdjęcia i niestworzone opowieści osób, które z zewnątrz oglądały studnię wejściową (istotnie dość prostopadłą) dały w latach 2013-2015 początek fali zainteresowania ze strony ufologów i „mediów ezoterycznych”, a są one w Rosji niesłychanie popularne. Opowieści o odkryciu wejścia do Szambali i udziale nazistowskiej grupy badawczej Ahnenerbe należały wówczas do najbardziej umiarkowanych. Niemieckie

siły zbrojne jak najbardziej tam jednak przebywały – w 2014 roku, podczas wałęsania się po okolicznych górach z odkrywczą jaskini Arturem Żemuchowym udało nam się znaleźć na jednej ze skał wyrytą w tufie swastykę z datą 1942, zbieżną z okresem przebywania na tym terenie niemieckich wojsk.

Kilkanaście kilometrów dalej w górę rzeki Baksan znajduje się kolejna, bardzo interesująca jaskinia Gudukała (jęz. bałkarski, „jaskinia rozbójników”), tym razem całkowicie krasowa. Otwór położony w trudno dostępnym urwisku bocznego kanionu rzeki Kaczkortasz prowadzi do skomplikowanego, labiryntowego systemu ładnie mytych korytarzy z bogactwem form nacieków, potrzaskanych pochylni i wzajemnie nakładających się pięt, a nawet podziemnym jeziorem. Najciekawsze jednak znalezisko czekało na nas kilkadziesiąt metrów od wejścia – tuż za granicą światła dziennego znajdowały się niemal kompletne ludzkie szkielety, w tym dzieci, być może poddane kremacji. Analiza radiowęglowa zlecona przez miejscowych entuzjastów wskazuje na pochodzenie z X wieku, nie udało się jednak zorganizować żadnego bardziej systematycznego badania tego miejsca. W jaskini skartowano na dzień dzisiejszy około 600 m korytarzy i do zbadania pozostaje nadal kilka odnóg. Miejscowi pasterze utrzymują, że wielkie bogactwo grot i jaskiń znajduje się w wyż-



Nacieki w jaskini Gudukała • Fot. Paweł Krawczyk



Zdjęcie studni wejściowej jaskini Hara-Hora obiegło Internet oraz media jako dowód jej sztucznego pochodzenia • Fot. Zanna Szogenowa



Pochodzenie tych szczątków w jaskini Gudukała pozostaje niewyjaśnionym, choć wiadomo, że pochodzą z X-XI wieku • Fot. Paweł Krawczyk

szej części płaskowyżu Kaczkortasz, co jest wielce prawdopodobne.

Do interesujących obiektów podziemnych w dolinie Baksanu należy doliczyć jeszcze dwa, tym razem przemysłowe – pierwszy to obserwatorium fizyczne „Neutrino”, stanowiące tunel o długości około kilometra. Drugi to była kopalnia wolframu i molibdenu nad miastem Tyrnauz, obejmująca trzynaście poziomów i prawie 300 km sztolni, a od 1990 roku eksploatowana nieprzerwanie przez miejscowych złomiarzy, którzy wywieźli z niej praktycznie wszystko, co wywieźć się dało.

DOLINA TYŻYŁU

Na zachód od Baksanu leżą dwa kolejne intrygujące rejony krasowe: płaskowyż Hajmaszi oraz dolina Tyżyłu, w której poza mnóstwem grot udało mi się znaleźć rozwiniętą na szczelinie studnię, wyeksplorowaną do około 30 m i szacunkowo trzykrotnie głębszą. W tej okolicy można także znaleźć stosunkowo niewielką, choć precudnej urody wodną jaskinię Tała, prawdopodobnie znaną wcześniej miejscowym turystom z uwagi na łatwy dostęp z nieistniejącego już schroniska turystycznego. Jaskinię ubarwiają niezwykle kolorowe nacieki, widowiskowe mchy, zmineralizowane przez ściekającą wodę i podziemne jezioro z pokrytą kalcytem głową rogatego stwora na dnie.

Dolina rzeki Tyżył kryje jednak więcej tajemnic. Ciągnie się ona bowiem o wiele dalej, na południowy zachód, do starych kopalni węgla kamiennego, obecnie oddalonych o kilka kilometrów marszu od końca przejezdnej drogi, lecz nadal możliwych do

zwiedzania, jak pokazała wyprawa sprzed kilku lat. Jeszcze dalej, na starych mapach sztabu generalnego ZSRR zaznaczone są kolejne dwie jaskinie, tym razem naturalne, brak jednak jakichkolwiek bliższych informacji o ich naturze lub dostępności i nadal czekają one na zbadanie.

Hajmaszi z kolei jest rozległym płaskowyżem z licznymi studniami krasowymi, które w przeważającej większości zatykają się na głębokości 5-10 metrów, część z nich jednak prowadzi do jaskiń z podziemnymi przepływami strumieni, wyeksplorowanych przez kolegów z Moskwy do głębokości około 30 metrów. Masyw ten odwadnia się prawdopodobnie w stronę leżącej na zachodzie doliny Małki i daje perspektywy odkrycia jaskiń o długości sięgającej kilku kilometrów. Niżej w tym kierunku można również znaleźć dwa głębokie jeziora krasowe Szanchorej, malowniczo wyzierające z hektarów dzikiej konopii. Tuż obok jezior znajduje się szczelinowata jaskinia Gotyż, przechodząca przez warstwę zlepieńców w normalną studnię krasową.

DOLINA CZEGEMU

Jedną z najbardziej malowniczych dolin republiki jest dolina Czegemu, w której początkowej części można znaleźć kolejno gorące źródła, znaczną, ale mało perspektywiczną jaskinię w Huszto-Syrt oraz Czegemskie Wodospady, będące popularnym celem turystycznych pielgrzymek w rodzaju Gubałówki, włącznie z obowiązkowym misiem, osiołkami i innymi atrakcjami. Pomimo wnikliwej eksploracji urwistych ścian za wodospadami, pełnych widocznych z daleka –

z drona i ze zjazdu – dziur, nie udało się znaleźć tam żadnych perspektywicznych obiektów.

Pierwsze skatalogowane jaskinie mieszczą się dopiero 20 km dalej, nieopodal wsi El Tjubju oraz Buľungu. Ta druga, nosząca nazwę Chołodilnik (ros. lodówka) ma charakter kilku studni, które przechodzą następnie w długi trawers wysoką na kilkanaście metrów szczeliną, która to zwęża się, to rozszerza.

PODSUMOWANIE

Na dzień dzisiejszy w Kabardyno-Bałkarii skatalogowane jest ponad 60 jaskiń, z których większość mieści się na płaskowyżu Sary Tała. Poza nimi, w tej samej okolicy znajduje się co najmniej drugie tyle obiektów – oznaczonych, ale niezbadanych, bądź nieskartowanych.

Znaczne obszary gór są praktycznie bezлюдne i całkowicie niezbadane z jaskiniowego punktu widzenia, pomimo obiecującej geologii. Większość znanych jaskiń zawiera otwarte problemy eksploracyjne, wymagające radiolokacji, kopania i innych technik per-swazji. Brak miejscowych klubów jaskiniowych i niewielka, poza Sary Tałą, aktywność klubów rosyjskich czyni z tej republiki atrakcyjny cel eksploracji, którą uprzyjemniają malownicze krajobrazy i gościnność miejscowej ludności.

Eksploracja, zwłaszcza powierzchniowa, wymaga niezwykłych poświęceń, związanych z koniecznością spożywania ogromnych ilości mięs i innych lokalnych specjałów, w tym win i wódek, stanowiących nieodłączny element wywiadów z miejscowymi znawcami gór. □

Charakterystyczne urwiste kaniony Kabardyno-Bałkarii, tutaj dolina Tyżyłu • Fot. Paweł Krawczyk





Wyprawa Tennengebirge 2020

tekst i zdjęcia: FRANCISZEK KRAMEK

Pierwotny termin wyprawy w Tennengebirge przewidziano – jak co roku – na początek sierpnia 2020 r., ale ze względu na pandemię COVID-19 uległ zmianie. W związku z ograniczeniami narzuconymi przez schronisko, zaproponowano nam 4 miejsca noclegowe oraz brak dostępu do kuchni. Wtedy zdecydowaliśmy o przesunięciu wyprawy na koniec września. Mieliliśmy nadzieję, że w międzyczasie sytuacja w Europie i na świecie poprawi się, a perspektywa osiągnięcia głębokości 1000 m w Jaskini Środkowej mobilizowała nas do kontynuowania organizacji wyprawy eksploracyjnej w masyw Tennengebirge.

Po uzyskaniu zgody od Austriaków na przeniesienie wyprawy na jesień i zatwierdzeniu planów na działalność w Jaskini Środkowej i Jaskini Lodowej (PA-13) oraz rezerwacji 8 miejsc noclegowych w schronisku, wyprawa mogła się odbyć.

Ruszyliśmy z Żagania w dniu 19 września z samego rana, w kierunku miejscowości Abtenau pod masywem Tennengebirge (parking Karalm 980 m n.p.m.). Jeszcze w tym samym dniu udało się wykonać jeden transport do bazy noclegowej w schronisku Laufenerhütte na plato (1726 m n.p.m.).

Przez kolejne 2 dni wykonaliśmy transport niezbędnego sprzętu i żywności do schroniska, potrzebnych do działalności w górach i jaskiniach. W schronisku obowiązywały obostrzenia związane

z Covid-19. Po schronisku należało chodzić w maseczkach, łazienka była czynna 2 godziny rano i wieczorem, ale WC było dostępne cały dzień. Do kuchni wstęp był zabroniony, chociaż dostawaliśmy gorącą wodę i można było podać jedzenie do podgrzania na piecu.

Zgodnie z podstawowymi celami eksploracyjnymi, na ten rok przygotowaliśmy plany działalności w Jaskini Środkowej (Mitteohle) oraz sprawdzenia jaskini PA-13.

Przygotowaliśmy i sprawdziliśmy sprzęt oraz żywność do działalności z biwakami w jaskiniach. Pogoda była sprzyjająca do działalności w górach, a temperatura letnia (w okolicy +20° C) zachęcała do wyjść do jaskiń.

Akcje jaskiniowe w Jaskini Środkowej zaplanowano w dwóch zespołach. Zadaniem pierwszego zespołu (trzy osoby) było sprawdzenie miejsca pod biwak, które zostało wypatrzone na wyprawie rok wcześniej, na głębokości ok. 670 m. Miejscem na biwak okazała się szeroka gliniasta półka, z dostępem do wody leżącej ze stropu. Pierwszemu zespołowi udało się przygotować i wyposażać biwak w niezbędny sprzęt w dość wygodnym miejscu, jak na warunki panujące w tej jaskini. Jaskinia Środkowa jest typową jaskinią pionową, z bardzo małą ilością półek i brakiem ewidentnych ciągów poziomych. Dobrze przygotowany

biwak dawał możliwość wygodnej eksploracji jaskini w głębszych jej partiach.

Drugi zespół (dwuosobowy) zlikwidował resztki biwaku z –370 m i zreperował liny z ciągów wyeksplorowanych w okolicy starego biwaku oraz dostarczył resztę sprzętu na nowy biwak.

Następnie prowadzono akcje w Jaskini Środkowej poniżej –900 m, uzupełniono też poręczowanie i wykonano pomiary. Akcja eksploracyjna zakończyła się na głębokości 924 m, dalsza część korytarza zablokowana była rumoszem skalnym i przepływającą wodą. W zawalisku znajduje się ciasny przesmyk, który po rozkuciu rokuje możliwość dalszej eksploracji. Z powodu braku sprzętu do rozkucia zacisku wycofano się do biwaku. Prowadzono też próbę znalezienia obejścia zacisku, co się nie udało, po czym wycofaliśmy się z jaskini do bazy.

W jaskini PA-13 na głębokości ok. 20 m stwierdziliśmy korek lodowo-śnieżny, co uniemożliwiło sprawdzenie okna w studni na głębokości ok. 110 m. W krótkiej działalności powierzchniowej namierzono trzy otwory jaskiń, do sprawdzenia w późniejszym terminie.

Ze względu na długotrwałe załamanie pogody (opady śniegu ok. 50 cm, śnieg z deszczem i mgłą) nie zrealizowano wszystkich założeń wyprawy. Poruszanie się w tych warunkach było bardzo utrud-



Schronisko Laufenerhütte – transporty



Transport sprzętu pod otwór Jaskini Środkowej



Schronisko Laufenerhütte – załamanie pogody



Otwór Jaskini Środkowej

nione, na przykład dojście do otworu Jaskini Środkowej w normalnych warunkach zajmowało 1,5 godziny, a po opadach czas dojścia to 4,5 godziny. Niewidoczne szczeliny stwarzały możliwość kontuzji, poza tym nie mieliśmy sprzętu zimowego.

W ostatnich dniach wyprawy prowadziliśmy tylko akcje retransportowe depozytów spod Jaskini Środkowej i ze schroniska, tj. sprzętu, części żywności i śmieci do samochodów na parking w Karalm.

Sprawne zespoły dały możliwość działania na tak dużych głębokościach w jaskini z wykorzystaniem biwaku. Mieliśmy nadzieję na osiągnięcie w Jaskini Środkowej głębokości 1000 m, co się jednak nie udało. Pozostały otwarte problemy na przyszły rok i wierzymy, że pokonanie kolejnego tysiąca metrów głębokości w Tennengebirge jest możliwe. Mamy nadzieję, że w 2021 roku COVID-19 nie przeszkodzi w działalności jaskiniowej w Austrii.

PODSUMOWANIE

Czas trwania wyprawy: 19.09.2020 – 03.10.2020 r.

Uczestnicy wyprawy (członkowie trzech klubów):

Speleoklubu Bobry Żagań: Franciszek Kramek (kierownik), Daniel Oleksy, Krzysztof Wypych, Karol Borejszo, Łukasz Woroniec, Marcin Furtak, Filip Kapiński;

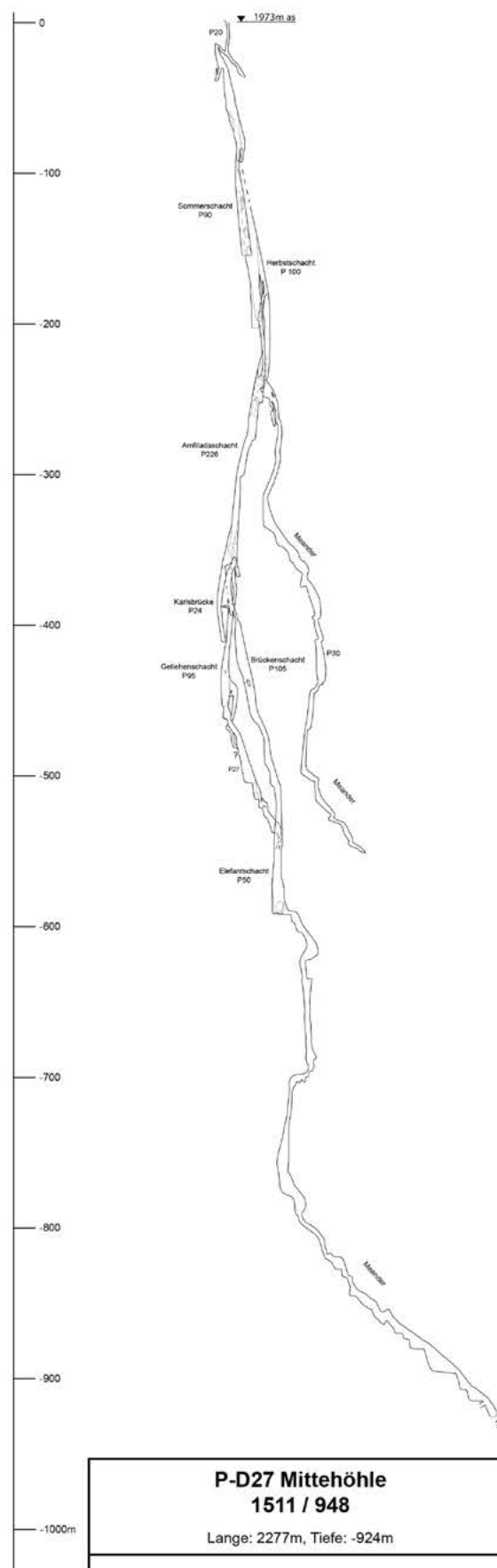
Speleoklub Gawra Gorzów Wielkopolski – Piotr Pilecki i Artur Nowak;

Wałbrzyski Klub Górski i Jaskiniowy – Jacek Szynalski.

Dziękujemy Polskiemu Związkowi Alpinizmu oraz Komisji Tatarnictwa Jaskiniowego za wsparcie finansowe i sprzętowe wyprawy.



W drodze do jaskini



P-D27 Mittehöhle 1511 / 948

Länge: 2277m, Tiefe: -924m

Vermessung:

A. Balak, K. Borejszo, F. Kapiński, R. Kondratowicz, W. Łuźniak,
E. Makutynowicz, D. Oleksy, M. Rogowski, M. Sawicki, K. Wypych

Profil W-E: R. Kondratowicz
Speleoklub Bobry, Żagań
09.2020

Najkrótsza „wyprawa” w Leoganger Steinberge



ANDRZEJ CISZEWSKI

Ubiegły rok był dla wszystkich trudny, a dla naszej rodziny dodatkowym obciążeniem były planowane narodziny syna Agaty i Furka na przełomie lipca i sierpnia, co dodatkowo rzutowało na termin planowanej wyprawy.

Ze względu na duże opady śniegu w Alpach późną wiosną zdecydowaliśmy, że zaplanujemy rozpoczęcie wyprawy w połowie sierpnia. Już w połowie lipca zadeklarowana ekipa zaczęła się sypać z przyczyn urlopowych i kwarantannowo-covidowych. Ostatecznie w pierwszej części sierpnia trzeba było podjąć decyzję, że wyprawa nie dojdzie do skutku.

Doszlśmy z Furkiem do wniosku, że trzeba spróbować pojechać chociaż na kilka dni, żeby wykonać z obozu retransport śmieci pozostałych po poprzedniej wyprawie zgodnie z zastosowanym od lat schematem, a przy okazji zwieźć zdeponowane

akumulatory do wiertarek. Najważniejszym jednak celem było sprawdzenie, czy otwarte jest przejście przez korek lodowy w jaskini Furkschacht, który blokował eksplorację przez wiele lat i otworzył się wreszcie w 2019 roku.

Po poszerzeniu i udrożnieniu przejścia w 2019 roku zabezpieczyliśmy wlot do sąsiedniego ciasnego meandra, prowadzącego do ślepego Starego Dna Furkschacht. Cały ciąg powietrza został w związku z tym skierowany w korytarz, którym się poruszamy. Mieliśmy więc nadzieję, że przejście pozostanie drożne i pozwoli na kontynuację eksploracji jaskini, która stała się naszym najważniejszym celem w najwyższej części masywu.

Założyliśmy, że pojedziemy na tydzień w kiluosobowej ekipie w pierwszych dniach września. Uzgodniliśmy z Georgiem Schusterem z firmy Kitz-Air,

z którą współpracujemy od lat, kwestię transportu śmigłowcem i próbowaliśmy skompletować ekipę.

Jak zwykle bywa w takich sytuacjach, kiedy na horyzoncie nie ma nic spektakularnego, tylko trzeba wykonać kawałek roboty, było bardzo mało chętnych. Zostaliśmy w rodzinnej trójce, czyli oprócz mnie Ewa Wójcik (Puma) i Michał Ciszewski. Kiedy już się wydawało, że zostaniemy we trójkę, dołączył do nas Heniu Nowacki, który – mając wykupioną wycieczkę do Grecji, zamiast jechać na lotnisko – rzutem na taśmę pojechał pod Lampo. Spotykamy się w Chatce pod Lampo 6 września w niedzielę. Kontaktujemy się z Georgiem i ustalamy wstępnie lot na poniedziałek, gdyż od połowy tygodnia pogoda ma się pogorszyć. W poniedziałek rano już wiemy, że nie polecimy, bo pogoda jest niestabilna. Zaczęły się jesienne mgły, przewalające się



Bezśnieżny kocioł Nebelsbergkarg • Fot. Michał Ciszewski

przez niżej położone granie. Prognoza przewiduje dobrą pogodę dopiero na środę. Organizujemy się świtem wśród gęstej mgły. Georg proponuje, aby przyjechać do oddalonego o 30 km Waidring, gdzie stacjonuje helikopter, kiedy pogoda się poprawi. Nie chcemy ryzykować i jedziemy od razu pod Waidring, gdzie oczekujemy na telefon. Jest hasło, więc jesteśmy po kilku minutach i za moment startujemy, aby po chwili znaleźć się ponad rozrzedzającą się mgłą. Lecąc prawie pół godziny, podziwiamy kolejno zachodnie ściany Loferer i Leoganger Steinberge.

Lądujemy i błyskawicznie przystępujemy do działania, gdyż w związku z prognozami pogody musimy wszystko zrobić w ciągu jednego dnia. Ogarniamy depozyt i przygotowujemy śmieci do transportu w dół, a następnie dzielimy się na dwie ekipy. Furek z Pumą idą do Furkaschacht i okazuje się szczęśliwie, że korka lodowego nie ma, a ciąg powietrza powoduje nawet niewielkie falowanie w lodowo-wodnym jeziorku. My z Heniem po zakończeniu porządków w depozycie ruszamy w teren i robiąc okrąg w górnej części karu, sprawdzamy kolejne otwory. Okazuje się, że niektóre z wcześniej niedostępnych w związku z małą ilością śniegu są otwarte, gdyż korki śnieżne znacząco się zmniejszyły.

O ustalonej godzinie spotykamy się koło depozytu, dzwoniemy do Georga i za pół godziny taksówka jest z powrotem. Georg – jak przystało na prawdziwego mistrza śmigła, łączącego koncentrację ze stylem znanym mi z „Czasu apokalipsy” Coppoli – przyleciał w kroskach, by za pół godziny wylądować na przyczepie traktora transportującego helikopter do hangaru z pięciocentymetrową precyzją.

Biorąc pod uwagę sumaryczny czas wszystkich lotów, a także znając ceny transportów z poprzednich lat byliśmy nieco przerażeni perspektywą, ile to będzie kosztować. Kiedy przyszła faktura byłem dość zszokowany, bo Georg – mający dość transcendentalne podejście do spraw finansowych – potraktował nas tak, jakby właśnie tego dnia miał kaprys i postanowił sobie polecieć po piwo do schroniska Ingolstradlerhaus w sąsiednim masywie Steinerness Meer. Pogoda się zmieniła zgodnie z prognozami, i – jak się okazało – to był jedyny dzień, kiedy mogliśmy przeprowadzić tę zwariowaną akcję. Wróciliśmy do Polski 12 września. Ta krótka historia pokazała, że warto czasami wdać się w takie zwariowane przedsięwzięcia. □



Ewa Wójcik w otworze jaskini Furkaschacht • Fot. Michał Ciszewski



Otwarte przejście przez lodowe jezioro na głębokości 50 m • Fot. Ewa Wójcik

Hydra w heliktytowym lesie

czyli krótka historia eksploracji Dziury Wiatru

RAFAŁ MATEJA



Kolejna pani z pieskiem wyłania się zza zakrętu. Dennis stoi w kombinezonie jaskiniowym na chodniku. Obok liny, wiadra i mnóstwo innego „sprzętu” eksploracyjnego. Przed nim okazałej wysokości murek z równo poukładanych głazów, a tuż za nim 2,5 metrowy lej. Mimo oznak zdziwienia pani na szczęście nie próbuje go zagadywać, więc tym razem nie tracimy cennego czasu. Dennis odprowadza ją wzrokiem do kolejnego zakrętu, za którym zaczyna się wieś.

„Ok, teraz możesz!” – krzyczy Dennis.

Kilka uderzeń młotkiem i huk niesie się po okolicy. Duży, prawie regularny kawał skały odkrusza się od ściany. Spieszę się. Kolejne dwa otwory są już przygotowane i chwilę później, raz za razem huk ponownie przesywa okolice. Następne dwa bloki skalne oddzielają się od ściany. Odkładam „sprzęt” na bok, obwiązuję blok liną i wspólnie z Dennisem wyciągamy go na powierzchnię. Układamy go na coraz wyższym murku pomiędzy chodnikiem a lejem, gdyż nie mamy już sił ani czasu na przenoszenie go na drugą stronę drogi. Po kilku chwilach kolejne dwa dzieła jego los. Z zadowoleniem stwierdzamy, że szczeлина na dnie leja, której szerokość od samej powierzchni nie przekraczała dziesięciu centymetrów, teraz otwiera się do wystarczających do przejścia rozmiarów. Zabieramy się do usuwania grubej warstwy gruzu, który zsywał się tutaj podczas prowadzonych powyżej prac. Z przebiegającej w poprzek bardzo wąskiej, aczkolwiek otwartej szczeliny, wydobywa się niezwykle intensywny przewiew. Jest to tym bardziej zdumiewające, gdyż marcowa temperatura na powierzchni może różnić się zaledwie o kilka stopni od tej w jaskini. Moty-

wuje nas to jeszcze bardziej do szybkiego kopania, mimo że działamy już od prawie ośmiu godzin.

Dwie godziny później jesteśmy prawie metr głębiej. Ku naszemu zdziwieniu gruz zaczyna powoli osypywać się w dół, poprzez niewielkie jeszcze szczelinki w coraz bardziej niestabilnym dnie. Wyciągamy jeszcze kilka wiader urobku, a ostatnie bloki z wielkim hukiem lecą w głąb studni. Nie wierzymy własnym oczom. Pod nami otwiera się głęboka na ok. 10 metrów studnia o bardzo regularnym, soczewkowatym kształcie. Wprawdzie samo wejście do studni jest jeszcze relatywnie wąskie i wymaga poszerzenia, lecz kolejne metry w dół wydają się coraz obszerniejsze, a na samym dnie ściany rozbiegają się na boki. Dennis przypadkiem zabrał linę i sprzęt do wychodzenia, mimo że w żadnej z eksplorowanych w tym rejonie jaskiń takowy nie jest potrzebny. Po chwili narady stwierdzamy jednak, iż będzie uczciwiej wobec naszych klubowych kolegów, jeżeli wspólnie ruszymy na podbój nieznanego. Wielu z nich już od końca lat osiemdziesiątych w kilku etapach zain-

stowało mnóstwo pracy, by – dotychczas bezskutecznie – dostać się w głąb tej góry. Tym razem udało się to w ciągu zaledwie trzech sobotnich akcji.

Góra Mühlenberg, o wysokości zaledwie 246 m n.p.m., już od początku XX w. fascynowała przyrodników i eksploratorów. Położona 40 kilometrów na wschód od Kolonii w Begisches Land, pagórkowatej krainie zbudowanej w większości z łupków, jest inna niż setki podobnych w okolicy. Opasujący ją od północy i zachodu strumień Walbach w połowie swojej drogi wokół góry znika całkowicie w serii ponorów i po 850 m podziemnej drogi, pokonując zaledwie 28 m wysokości, wypływa po drugiej stronie w wywierzysku nad brzegiem rzeki Agger. Niezwykle krótki czas przepływu zabarwionej wody, w zależności od poziomu wody w strumieniu wynoszący od 2 do 4 godzin, wskazuje na relatywnie swobodny przepływ z niewielką liczbą syfonów czy innych przeszkód. Podziemny przepływ odbywa się w ławicy wapieni dewońskich, ograniczonej od góry i dołu łupkami. Jednak już od początku eksploracji w tym rejonie było jasne, że przepływ strumienia Walbach pod górą Mühlenberg nie ma nic wspólnego z powstaniem jaskini, która utworzyła się najprawdopodobniej w warunkach wadycznych w epoce kredy albo trzeciorzędu. Dopiero wiele lat później, w czasie pogłębiania się doliny strumienia Walbach, jego wody natrafiły na korytarze systemu i wykorzystały je do podziemnego kaptażu w kierunku rzeki Agger.

Pierwsze prace w celu odnalezienia drogi w głąb systemu rozpoczęły się pod koniec lat



Otwór Dziury Wiatru po pierwszej akcji • Fot. Rafał Mateja

osiemdziesiątych w rejonie Forellenponor (Ponor Pstrągów). W kilku etapach, w przeciągu wielu miesięcy prac o charakterze „górnictwym”, wspomaganych ciężkim sprzętem, odkopano sześć jaskiń o długości do 70 metrów. Ich otwory znajdują się bezpośrednio w korycie strumienia lub w jego pobliżu i stanowią pionowe studnie lub szczeliny głębokie do 10 m, które w całości zamulone były osadami rzecznościami. Po usunięciu ich, we wszystkich jaskiniach odnaleziono poziome kontynuacje, jednakże kończą się one rozległymi przewężeniami lub zawałiskami. Co ciekawe, część korytarzy jaskiń przebiega bezpośrednio pod korytem strumienia, jednak w żadnej z nich, przy normalnym stanie wody w strumieniu, podziemne przepływy nie występują. Dopiero w okresach bardzo intensywnych, wielodniowych opadów pojawiają się w nich cieki, które przy utrzymującym się dopływie wody doprowadzają do całkowitego zalewania poziomych partii w niektórych z nich. Również największy i zawsze aktywny ponor rejonu, Ponor Pstrągów, został w czasie jednej z akcji, po przekierowaniu wód strumienia do okresowego koryta, kompletnie oczyszczony z osadów. Niestety i tutaj wszystkie kontynuacje okazały się wąskimi szczelinami, które nie rokowały żadnych nadziei na przejście.

Drugim miejscem, w którym prowadzono intensywne prace, jest skarpa drogi trawersującej zbocze góry Mühlenberg ok. 30 m powyżej ponorów. W czasie odstrzelania skał pod jej budowę, odsłoniętych zostało kilka szczelin w wapieniach. Dwie z nich stały się otworami małych jaskiń (Moossschacht, Höhle in Mühlenberg), lecz również tutaj kończą się one bardzo wąskimi szczelinami, prowadzącymi w głąb góry. Jedynym nierozwiązanym problemem pozostała bardzo wąska szczelina z silnym przewiewem powietrza, znajdująca się ok. metr od chodnika. Ze względu na szerokość, nieprzekraczającą 10 cm i głębokość oszacowaną na wiele metrów, wydawało się wtedy niemożliwe poszerzenie jej klasycznymi metodami, a z powodu bliskości publicznej drogi stosowanie technik górniczych również nie wchodziło w grę.

Mijały lata, a obserwowany zimową porą słup ciepłego powietrza wydobywający się ze szczeliny pobudzał nieustannie wyobraźnię prezesa. Nie trzeba więc było wiele, by w lutym 2019 roku namówić go na rozpoczęcie prac nad szczeliną. Stosowana skutecznie od wielu lat metoda

poszerzania za pomocą mikroładunków nadawała się doskonale do tego problemu. Ponieważ szczelina i droga są własnością publiczną, a burmistrz miasta jest bardzo przychylny działalności grotolarzów, wszystkie pozwolenia zostały udzielone w ekspresowym tempie. I tak z początkiem marca 2019 roku, w ciągu trzech sobotnich akcji skrzyżowanie dwóch szczelin o początkowej szerokości do maksymalnie 10 cm zamienione zostało w pokaźny lej, pod którym otwarła się 10-metrowej głębokości studnia.

23 marca ruszamy w nieznaną. Z dna studni poziomy korytarz rozchodzi się w pięć stron. Obieramy kierunek, w którym naszym zdaniem znajduje się podziemny przepływ strumienia. Po kilku metrach dochodzimy do kolejnego rozgałęzienia z kilkoma odnogami, za nim do kolejnego. Tracimy orientację i wybieramy odtąd tę najszerszą lub „najciekawszą” kontynuację. I tak przez kolejne godziny posuwamy się coraz dalej i dalej. Zaczynamy sobie zdawać sprawę z niezwykle labiryntowego charakteru jaskini i pozostawiamy na kilku rozgałęzieniach część naszego wyposażenia, jako punkty orientacyjne na powrót. Korytarze, im dalej w głąb jaskini, stają się coraz większe i osiągają miejscami wysokość do 15 m – wyjątkową jak dla jaskiń tego rejonu. Również nacieki, w początkowych partiach te „klasyczne”, stają się w głębi jaskini coraz bardziej różnorodne. Po kilkuset metrach odnajdujemy pierwsze nagromadzenie kalcytów kriogenicznych. Dowód na przynajmniej częściowe zalodzenie jaskini w ostatniej epoce lodowcowej. Jak się później okaże, miejsc takich

w całej jaskini będzie jeszcze bardzo dużo. Najciekawsze są jednak nagromadzenia kryształów kalcytowych i aragonitowych, które są rzadkością w tutejszych jaskiniach i raz za razem wprowadzają nas w podziw. Kulminacją stanowi tego dnia Kryształowa Ślizgawka, wąska pochylnia kilkumetrowej długości w całości pokryta cienką warstwą pokruszonych kryształków, niesamowicie mieniących się w świetle naszych lamp. Jak się w ciągu kolejnych miesięcy okaże, jest to dopiero pierwszy zwiastun kryształowego inwentarza tej jaskini.

Po 2,5 godzinach szalonego biegu osiągamy najniższy punkt jaskini i jednocześnie jedyny tego dnia korytarz bez kontynuacji. Szeroki meander kończy się zagruzowaną salą z dnem i ścianami pokrytymi grubą warstwą lepkiego, wilgotnego błota. Niestety nie odnajdujemy aktywnego przepływu wody. Nasze oczekiwania uwiecznione zostają jedynie w nazwie meandra – Zejście do Walbachu. Mimo wszystko niezwykle szczęśliwi wracamy po naszych śladach w kierunku otworu. Tu i tam trochę błądząc, odnajdujemy po kolei nasze pozostawione fanty. W jednej z większych sal robimy zasłużony odpoczynek, co skrupulatnie wykorzystuje nasz fotograf i robi pamiątkowe zdjęcie naszej siódemce. Sala Siedmiu, malutka rozmiarami siostrzyczka słynnej Sali Trzynastu, pozostanie symbolem pierwszej akcji w Dziurze Wiatru.

Od kolejnej soboty prace eksploracyjne nabierają uporządkowanego charakteru. Dwa, czasami trzy odrębne zespoły eksploracyjne, wyposażone w sprzęt pomiarowy i pierwsze kilka rolek taśmy



Poszerzony otwór jaskini na skrzyżowaniu dwóch szczelin • Fot. U. Brämer

ostrzegawczej ruszają do pracy. Prawie wszystkie korytarze jaskini trasujemy taśmą i natychmiast wykonujemy pomiary. W ten sposób każdej soboty jaskinia rośnie o nawet 500 m. Za każdym razem odkrywamy nowe formy naciekowe. W relatywnie wąskich partiach przyotworowych poza „klasycznymi” naciekami dominują filigranowe grzybki. Dalej, w głąb góry zastępują je kryształki kalcytowe, nacieki aragonitowe, perły jaskiniowe i urozmaicone formacje z gliny, utworzone przez kapiącą wodę. W wielu korytarzach odkrywamy przepięknie wypreparowane skamieniałości. Szczególnie duże okazy skamieniałych koralowców, liliowców, stromatoporoidów, ślimaków (Gastropoda), ramienionogów (Brachiopoda) i wielu innych pokrywają ściany i strop długiej na 150 m Korolowej Ulicy i Devon Parku.

To, co odkrywamy w centralnej, ze względu na warstwę prawie 80 metrów nieprzepuszczalnych skał powyżej, całkowicie suchej części jaskini, przerasta nasze najśmielsze oczekiwania. Gipsowy „śnieg” cienką warstwą pokrywa dno setek metrów korytarzy. W rejonie Gipsowego Wąwozu i Crystal Mees leżą na niej filigranowe igły selenitu o długości sięgającej 20 cm. Niezwykle zróżnicowane formy w postaci wykwitów czy gipsowej „waty” pokrywają całe połącze ścian i stropu. W Dolinie Ciszey gruba warstwa gliny na spągu jest tak sucha

i miałka, że z każdym kolejnym krokiem pozostawiamy głęboki odcisk, przypominający nam ślady pierwszych odkrywców Księżyca. W Komorze Grobowej Żabiego Króla, ślepym zaułku jednego z bocznych korytarzy, odkrywamy całkowicie znumifikowaną żabę.

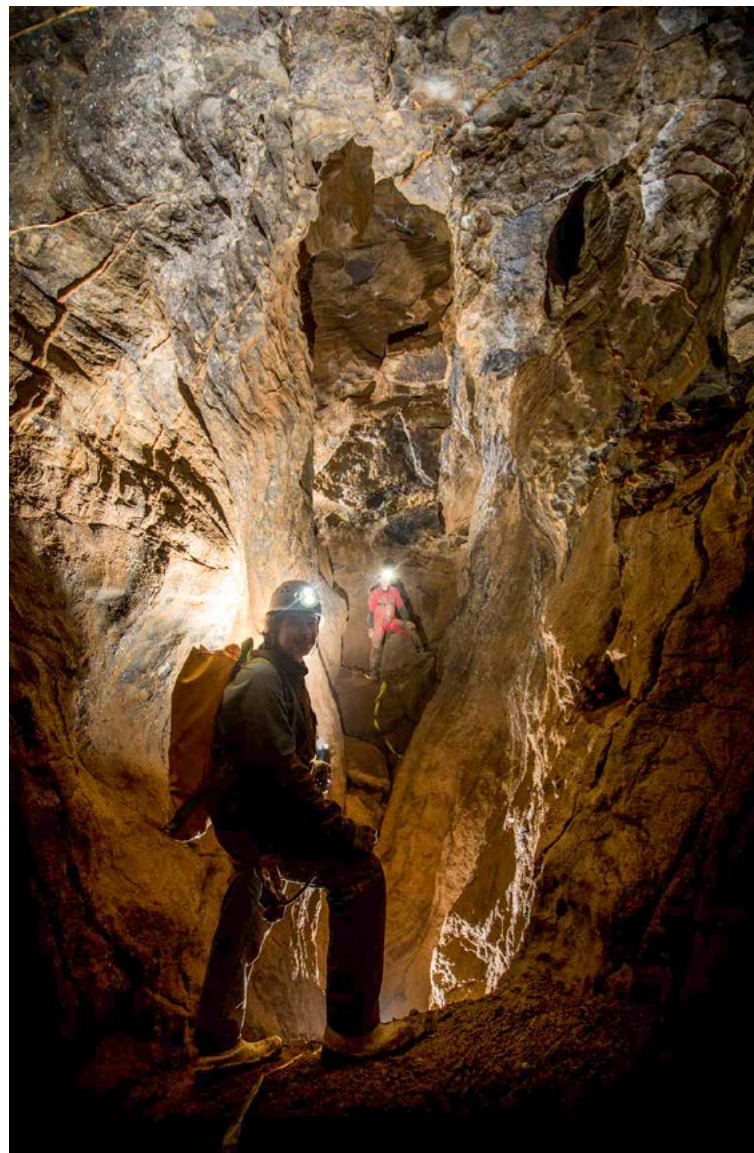
Kilkaset metrów dalej jaskinia zmienia całkowicie swój charakter. Wielki gang, poprzedzielany niespotykanej w tym rejonie wielkości salami, zawraca o 180° i kontynuuje się prawie równoległe do odkrytych wcześniej partii. W Pałacu Wiatrów, sali o 15-metrowej średnicy, wyczuwalny jest wyraźny przepływ powietrza. Prawie alpejski charakter, z bocznymi studniami i kominami z udokumentowaną miąższością wapienia do 40 m, potwierdza wyjątkowość tej jaskini. Pod koniec września, podczas ostatniej akcji przed okresem ochronnym nietoperzy, osiągamy ostatnią wielką pustkę. W wysokiej na prawie 20 m Sali Słonia jego olbrzymią głowę natura wyrzeźbiła w ścianie. Tutaj korytarz zdecydowanie zmniejsza swoje gabaryty i po kilkudziesięciu metrach zwęża się do krótkiego zacisku pomiędzy naciekami. Za nim jaskinia zaskakuje nas po raz kolejny. W Heliktytowym Ogrodzie odkrywamy skupisko małych, aczkolwiek bardzo zróżnicowanych heliktytów. Mimo kilku kontynuacji pozostawiamy problem na następny rok. Musimy niestety wracać,



W Korolowej Ulicy • Fot. G. Steffens



Pałac Wiatrów • Fot. G. Steffens



Wielki Gang • Fot. G. Steffens

bo na resztę akcji tego dnia zaplanowana została sesja fotograficzna w wielkich salach. Pozostaje wielki niedosyt i nadzieja, że za rogiem być może kryje się coś więcej.

Ze względu na zimą zimujące nietoperze pierwsza akcja w 2020 roku odbywa się dopiero z początkiem maja. Pędzimy na przodek. Pierwsze metry nowego stają się coraz ciasniejsze. Wszystkie połamane, leżące na spągu części heliktytów i innych nacieków odkładamy na boki i trasujemy sobie wąskie przejście. To, co po chwili okazuje się naszym oczom, przerasta po raz kolejny wszystko, co widzieliśmy dotychczas. Pierwsze „kłęby” heliktytów w stropie, mimo że nie są za duże, pozostawiają tylko niewiele miejsca do przeczłowania się pod nimi. Ale już kilka metrów

dalej, w niskiej sali, odnajdujemy Hydrę. Heliktytowy „krzew” o średnicy ponad 1,2 metra, „wyrastający” z jednego miejsca w stropie z wieloma kaskadowymi rozgałęzieniami. Nie potrafimy uwierzyć, że tak wielki heliktyt z olbrzymią ilością prawie poziomo przebiegających odgałęzień nie połamał się pod własnym ciężarem. Lecz to nie koniec. Kolejne kilka metrów dalej, w następnej, już dużo większej sali, odnajdujemy następne heliktytowe dziwactwa. Dwa wyjątkowe, jedno niczym smocze drzewo o wąskim pniu i skośnie do góry wyrastających gałęziach, drugie niczym bonsai-baobab, zachwycają nas najbardziej. Drzewka Szczęścia stają się symbolem tej niesamowitej jaskini, a niezwykle emocjonalny moment ich odkrywania pozostanie nam na zawsze w pamięci.

W kolejnych tygodniach i miesiącach odkrywamy wiele mniejszych i raczej ciasniejszych kontynuacji, ale nigdzie nie odnajdujemy już tak pięknych nacieków. W najbardziej na północ położonej i równocześnie najgłębszej części jaskini, czyli tej najbliższej ponorów, odkrywamy rozległe, mokre partie, które są z pew-



Hydra – Windloch • Fot. U. Brämer



Windloch • Fot. U. Brämer



Baobab • Fot. S. Krause



Windloch • Fot. S. Voigt



Smocze Drzewo • Fot. S. Krause

nością, przynajmniej częściowo, okresowo zalewane przez wodę. Płynącej wody strumienia Walbachu nie udało się nam jednak nigdzie odnaleźć. Długość jaskini z końcem sezonu 2020 osiąga ponad 8,2 kilometra, co daje jej 9. miejsce w rankingu najdłuższych jaskiń w Niemczech.

Nadal pozostaje więc sporo zagadek do rozwiązania. Gdzie jest jaskinia, którą płynie woda do wywierzyška? Tworzy ona z Dziurą Wiatru jeden wielki system? I oczywiście ta najważniejsza – czy dwa drzewka to już las? 😊

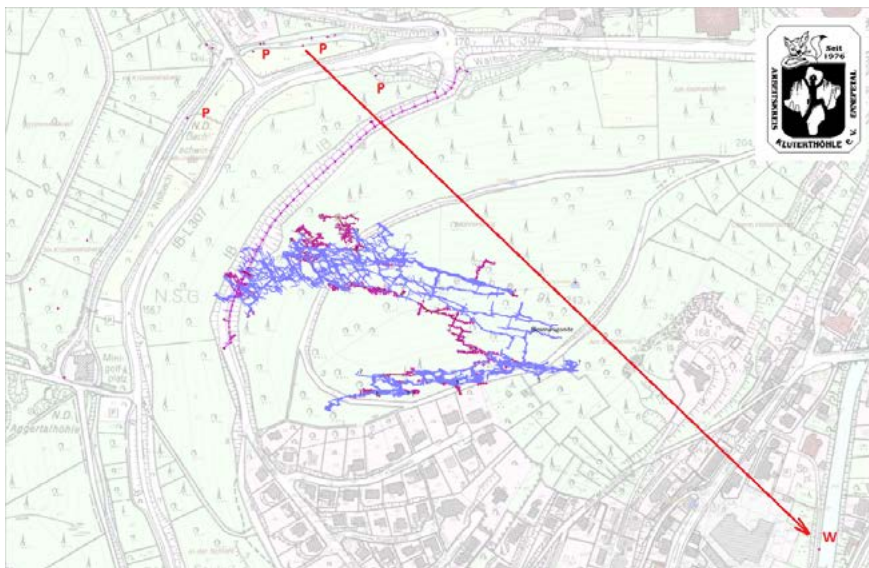


Odkrywcy w Sali Siedmiu • Fot. U. Brämer

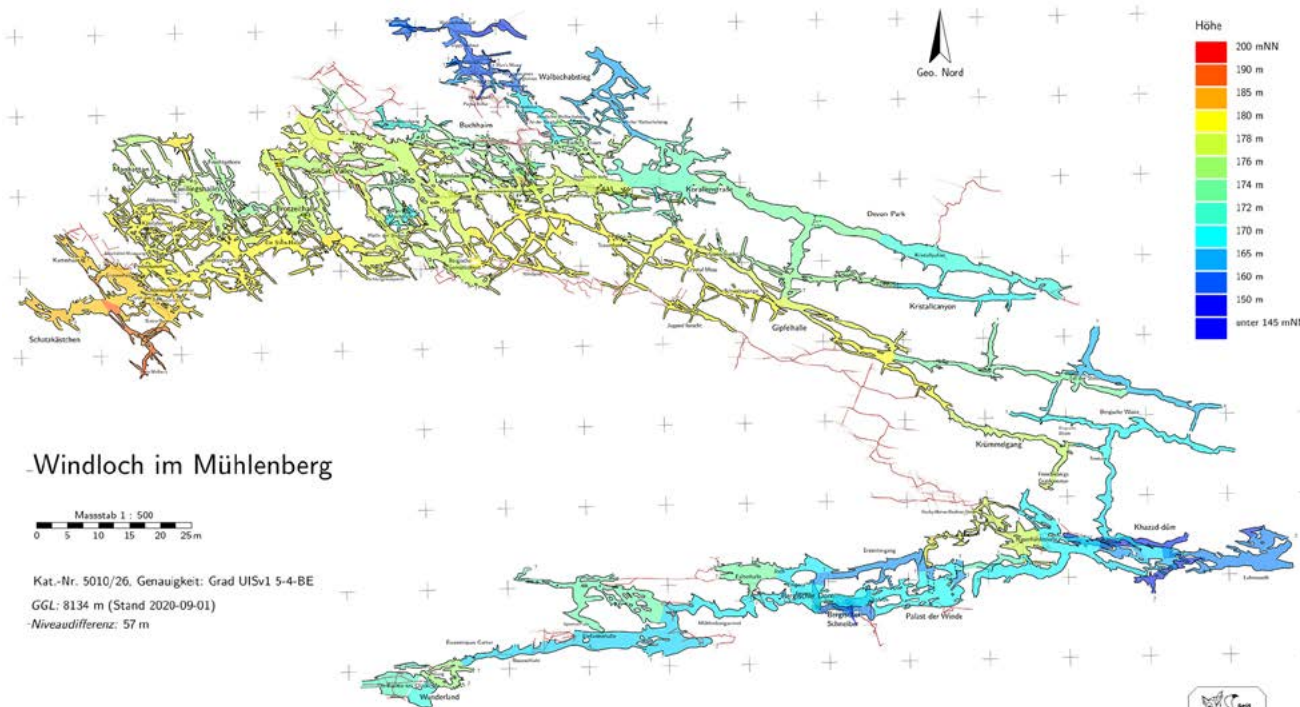
Eksplorację w Dziurze Wiatru (Windloch) prowadzi: klub Arbeitskreis Kluterthöhle (AKKH) z Ennepetal w Nadrenii-Westfalii.

LINK DO FILMU:

www.youtube.com/watch?v=d_htu889DZo



Mapa topograficzna Dziury Wiatru



Windloch im Mühlenberg

Maßstab 1 : 500
0 5 10 15 20 25 m

Kat.-Nr. 5010/26, Genauigkeit: Grad UISv1 5-4-BE
GGL: 8134 m (Stand 2020-09-01)
Niveaudifferenz: 57 m

Vermessung: Carsten Ebenau, Stefan Voigt, Stephanie Krause, Maximilian Dornseif, Rafal Mathea, Sascha Becker, Detlef Wegener, Patrick Hallen, Daniel Reifer, Timo Erthel, Nathan Dornseif, Ulrich Brämer, Dennis Lixfeld, Frank Glomb, Stephan Schild, Oliver Kube, Andreas Nau, Bastian Lange, Marco Herrmann, Theda Voigt, Gero Steffens, Nikolaus Brandau, Connie Ebert, Peter Coster, Paul Jäckel, Axel Kluthe, Ulrich brämer, Andreas Kolarik 2019 – 2020
Zeichnung: Maximilian Dornseif, Carsten Ebenau, Patrick Hallen, Stefan Voigt 2019 – 2020
(c) 2020 Arbeitskreis Kluterthöhle e.V.

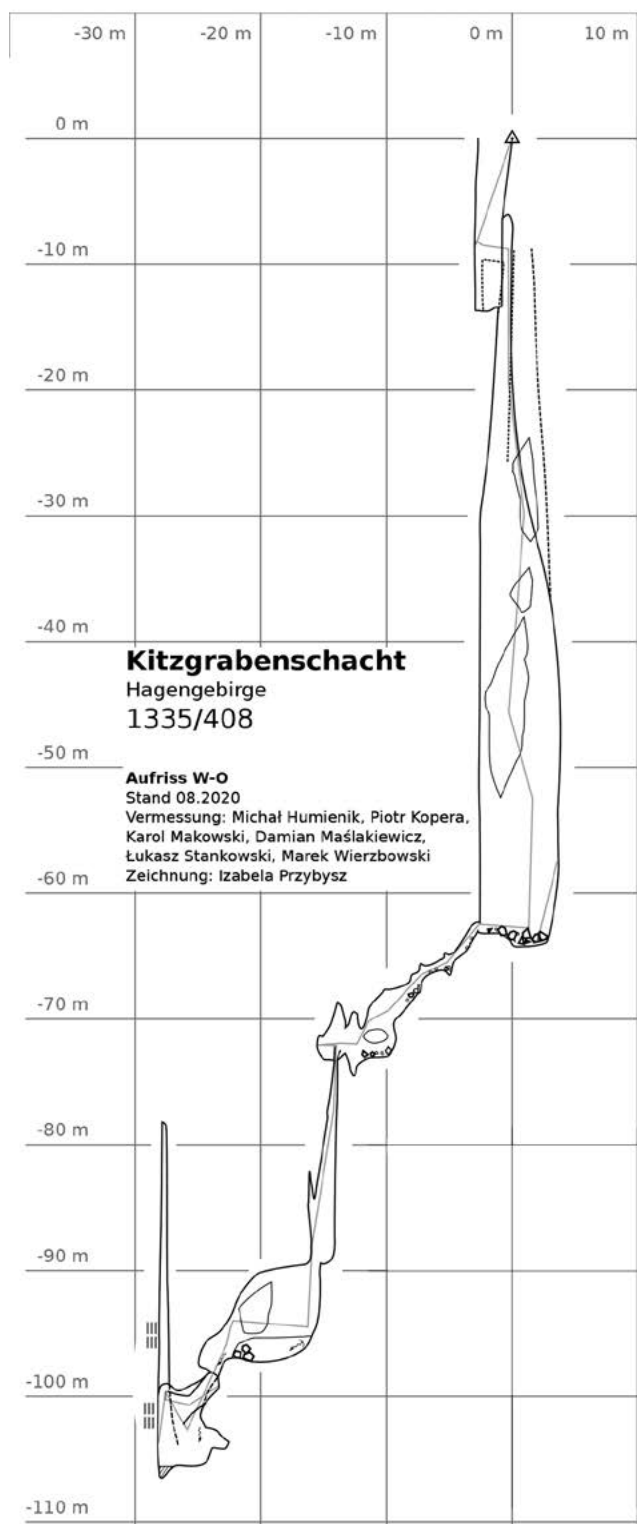
Hagengebirge 2020

tekst: RADOSŁAW PATERNOGA, MAREK WIERZBOWSKI
zdjęcia: DAMIAN MAŚLAKIEWICZ



Rok 2020 z pewnością nie zostanie prędko zapomniany. Koronawirus mocno pokrzyżował wszystkim plany, wpływając również na działalność wyprawową. Długo przyglądaliśmy się sytuacji, wypatrując szansy na zorganizowanie wyjazdu. Jak tylko granice zostały otwarte, przystąpiliśmy do organizacji naszej wyprawy. Oczywiście obostrzenia oraz przedłużający się okres niepewności ekonomicznej przełożyły się na trudności w zebraniu składu. Mimo skrócenia wyprawy z czterech do trzech tygodni, o mały włos nie przyszło nam pojechać na jeszcze krócej. W końcu na masyw przybyły 22 osoby, przy czym 9 z nich było tam pierwszy raz. Okoliczności te zmusiły nas do zastosowania innej, nieco ostrożniejszej taktyki działania. W związku z dużą ilością nowych osób odpuściliśmy działanie na kilku przodkach, które wymagały dużej znajomości jaskini. Aby zmniejszyć ryzyko zachorowania, zredukowaliśmy liczbę biwaków oraz ograniczyliśmy je do osób, które przebywały już odpowiednio długo w masywie. Pomimo obostrzeń związanych z posiadanym zezwoleniem rozbiliśmy większą liczbę namiotów niż zwykle, co pozwoliło uniknąć mieszania się osób, które nie przyjechały razem. Nie licząc jednego kilkudniowego okresu silnych opadów, stosunkowo dobra pogoda pozwoliła nam uniknąć długiego przesiadywania w namiocie bazowym, jednocześnie umożliwiając dość sprawne prowadzenie eksploracji powierzchniowej. W tym roku, także na niespotykaną wcześniej skalę, korzystaliśmy z bazy wysuniętej, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Jak co roku dużą część naszej uwagi poświęciliśmy na eksplorację w Jaskini Ciekawej. Od jakiegoś czasu zdawaliśmy sobie sprawę, do jakiego finału zmierza rozwikłanie problemu ciągu kaskad poniżej Studni Jednej Nocy. Jednak doprowadzenie eksploracji do końca było oczywistą koniecznością. Ten początkowo zmierzający w obiecującym kierunku ciąg nie rozwinął się – tak jak byśmy chcieli – niezależnie, tylko okazał się kolejnym zasilającym dużą strefę występowania zawieszonych syfonów, zlokalizowanych poniżej Kaskad Viktorii. Połączenie nastąpiło w Sali z Wodospadem, ponad Syfonem Lucy. Wspięliśmy się także jednym z kominów w tym rejonie i tam również natrafiliśmy na syfon, nazwany Syfonem Dwóch Kul. Potwierdza to fakt, że partie poniżej Ciągów Gastrycznych zasilane są przez wody spływające z różnych kierunków, z całkiem dużego obszaru. Na pocieszenie pozostał fakt, że zamknęliśmy najdłuższą – póki co – pętlę pomiarową w jaskini, a wynik jej domknięcia jest bardzo zadowalający. Sprawdzaliśmy dokładnie, jak co roku, boczne korytarze odchodzące z Meandra Zachodniego, podejmując próby eksploracji i wykonując pomiary w czterech miejscach. Na uwagę zasługuje eksploracja podjęta na dnie Studni z Młotkiem. Znajduje się ona na początku ciągu horyzontalnego, stosunkowo niedaleko otworu. Ciąg, na który składają się niezbyt głębokie studzienki połączone meandrami, stwarza dość dobre perspek-



tywy na przyszłość. W tym roku w Jaskini Ciekawej odkryliśmy 470 m, a jej łączna długość wynosi obecnie 21 901 m. Niestety, w związku z ograniczeniem działalności biwakowej oraz mniejszą liczbą osób (wśród składu wyprawy) znajdujących dalekie przodki w Jaskini Ciekawej, po raz kolejny nie udało się wrócić na koniec Meandra Zachodniego, Meandra Stropowego oraz do Partii Baltazara Gąbki.

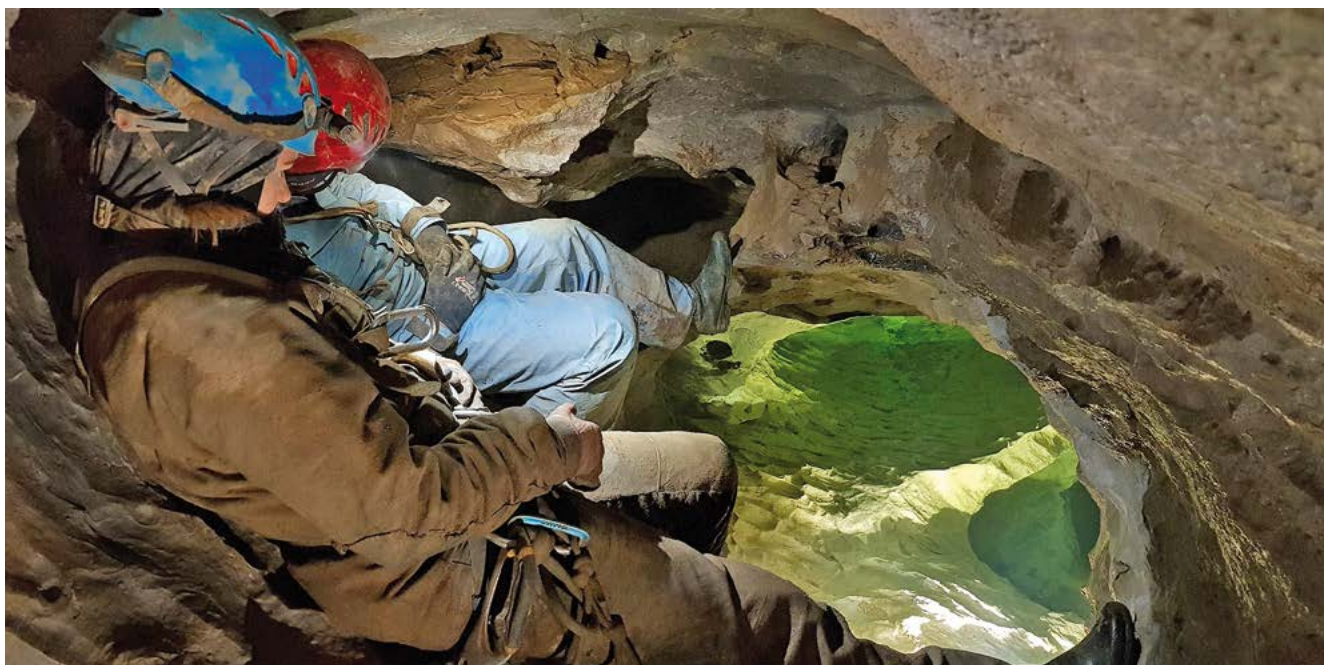
Od pewnego czasu, zachęceni przez salzburchyków, sprawdzamy jaskinie eksplorowane przez nich głównie na

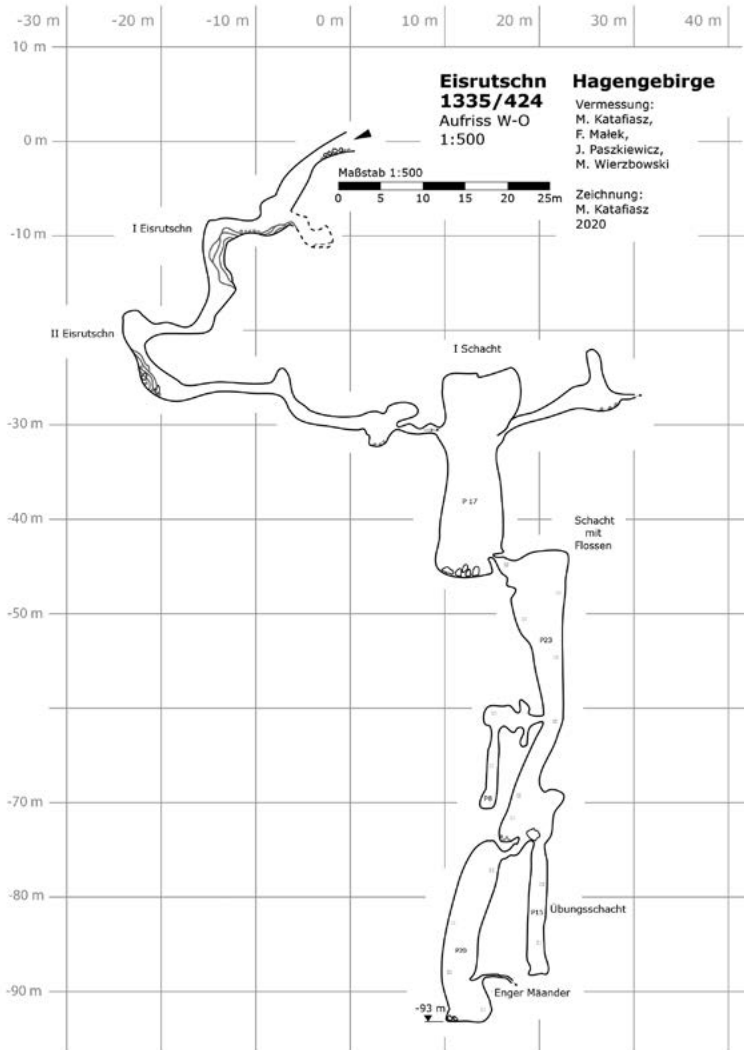
początku lat 90. XX wieku. Jedną z nich jest Kitzgrabenschacht. Jest to typowa dla rejonu Kitzgrabenhöh pionowa, choć na razie, niezbyt głęboka jaskinia. Austriacy dotarli w niej na dno studni wlotowej, do głębokości 64 m. Nam udało się zjechać kolejne studzienki osiągając głębokość 104 m, ustalając długość jaskini na 174 m (98 m to tegoroczne odkrycia). W innej znanej jaskini – lodowej Eisrutschn, na dwóch przodkach w okolicy dna, dołożyliśmy łącznie 14 metrów. Tegoroczną nowością było przeniesienie części naszej

aktywności w rejon wzgórza Kragenkopf, położonego na grani Kahlersberga, wyznaczającej jednocześnie granicę między Austrią i Niemcami. Widzimy szansę, że właśnie tam uda się znaleźć otwór prowadzący do południowych ciągów Jaskini Ciekawej. Rejon ten – w części austriackiej – nie był dotychczas eksplorowany. Położony jest on dość daleko od bazy, więc żeby działać efektywnie założyliśmy tam niewielki obóz wysunięty. Udało nam się odkryć tam kilka jaskiń, które na ogół są starymi, bardzo ładnie wykształconymi



↑↗↓ Jaskinia Ciekawa (Interessante Höhle)





poziomymi korytarzami, poprzecinanymi młodszymi studniami. Niestety, w tym rejonie nie udało nam się, na razie, solidnie wdrzeć w głąb masywu. Odkryte w tym rejonie jaskinie to: Stary Meander Zachodni: długość: 119 m, głębokość: 35 m, Stary Meander Wschodni: długość: 142 m, głębokość: 25 m, Jaskinia Trzech Studzienek: długość: 180 m, głębokość: 58 m i jaskinia FK13: długość: 32 m, głębokość: 25 m. Łącznie na wyprawie skartowaliśmy 1055 m.

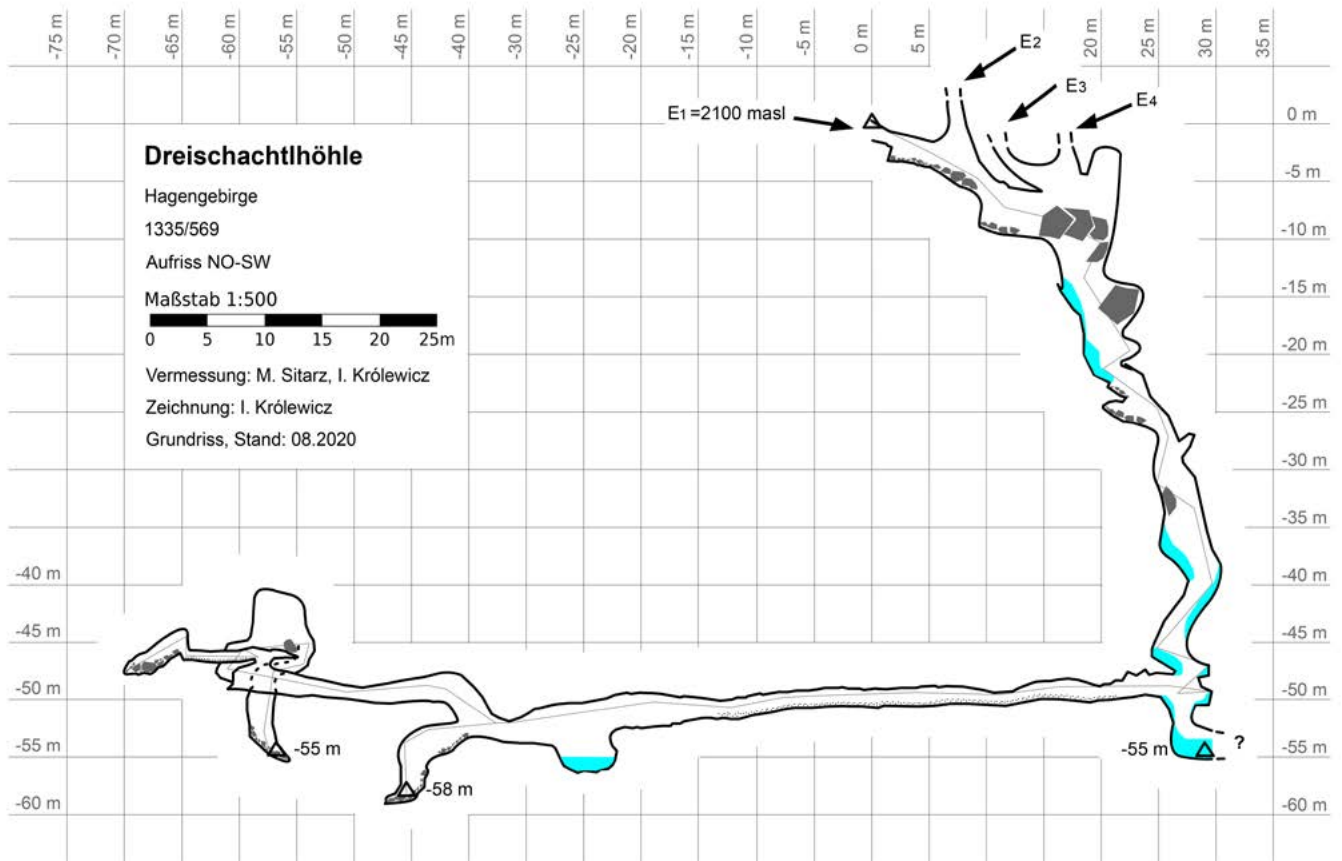
Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania wyprawy: Polskiemu Związkowi Alpinizmu za wsparcie finansowe oraz Landesverein für Höhlenkunde in Salzburg za pomoc organizacyjną. Ponownie mogliśmy liczyć na wsparcie sklepu Rojam, firmy Fjord Nansen oraz hurtowni Fatra. □

PODSUMOWANIE

Czas trwania wyprawy: 25.07–16.08.2020 r.

Uczestnicy wyprawy:

Wyprawa odbyła się pod egidą Sopockiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego i Sekcji Grotolazów Wrocław. Udział wzięli: Małgorzata Czczott (UKA W-wa), Joanna Gawęska (KKTJ), Robert Głód (KKTJ), Jakub Grubba (SKTJ), Michał Humienik (SW), Marta Katafiasz (SKTJ), Piotr Kopera (SKTJ), Ireneusz Królewicz (AKG Kraków), Karol Makowski (SKTJ), Damian Maślakiewicz (SKTJ), Rafał Mateja (SGW), Florian Małek (KKTJ), Tomasz Olczak (SKTJ), Jarosław Paszkiewicz (SKTJ), Radosław Paternoga (SKTJ), Izabela Przybysz (SKTJ), Tomasz Raczyński (SKTJ), Jakub Saloni (SW), Magdalena Sitarz (ST), Łukasz Stankowski (KKTJ), Marek Wierzbowski (UKA W-wa) – kierownik, Joanna Zdzałik (AKG Kraków).



Wieści ze Słowacji

DOMINIKA GRATKOWSKA*

Ubiegłoroczne fale pandemii i wymuszone nimi obostrzenia zniwelowały wiele planów, w tym związanych z aktywnością jaskiniową naszych słowackich sąsiadów. Najdotkliwiej „bolało” odwołanie masowych imprez, zarówno bardziej lokalnych, takich jak cieszące się wieloletnią tradycją Speleomíting i Jaskyniarski týždeň, jak i wydarzeń o charakterze międzynarodowym. W tej drugiej grupie znalazła się konferencja poświęcona jaskiniom lodowym (9th International Workshop on Ice Caves) oraz konkurs Speleofotografia, który – ku szczeremu żalowi organizatorów, uczestników i licznych sympatyków – przeprowadzono wirtualnie, a nadesłane prace obecnie można zobaczyć jedynie via net (laureatów prezentujemy także w niniejszym numerze JASKIŃ). Do odwołania zamknięto Słowackie Muzeum Ochrony Przyrody i Speleologii w Liptowskim Mikuluszu oraz jaskinie udostępnione turystycznie.

Większość speleoklubów wykazała spadek aktywności, niektóre zarzuciły ją całkowicie. Niewielki odsetek może natomiast poszczycić się najwyższą w statystykach swej działalności liczbą akcji, czy też odkryciami godnymi miana najbardziej znaczących w historii klubu – a nawet na szerszą skalę. Tak się miło składa, że wydarzenia szczególnie godne uwagi miały miejsce w rejonach krasowych często odwiedzanych przez jaskiniową brać z Polski.

W połowie ubiegłego roku poruszenie w słowackim światku jaskiniowym wywołał małopacki Speleoklub Trnava. FOT 00,01,02,04,08,09

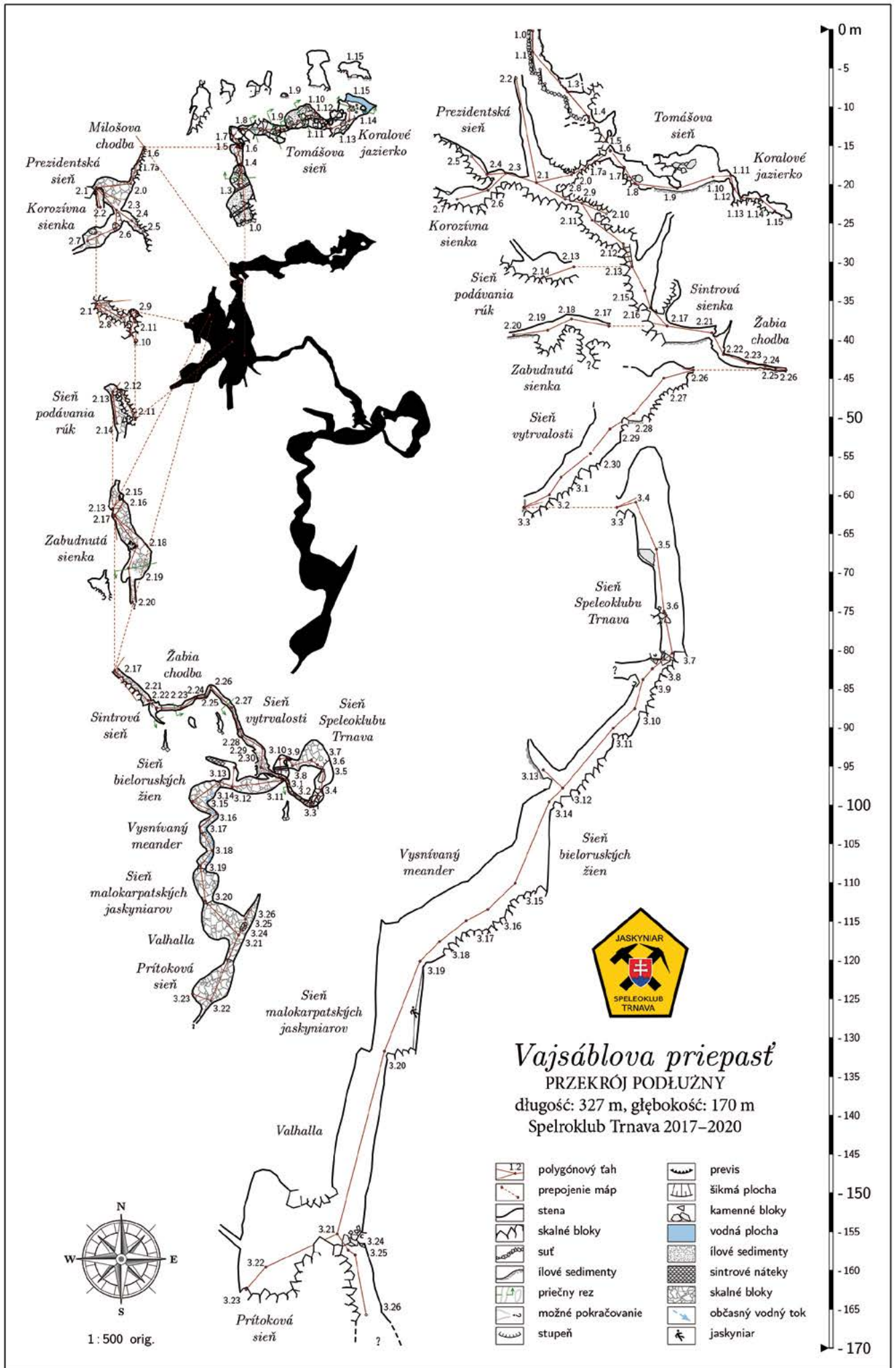
„Najgłębszej jaskini Małych Karpat należy szukać pod ich najwyższą kulminacją” – zawyrokował w swoim czasie prezes speleoklubu Alexander Lačný i słowa przybrały kształt **Vajsáblovej priepasti**, zlokalizowanej pod szczytem Zaruby (768 m n.p.m.). Po trwającej (z różnym nasi-

leniem) od 2017 r. eksploracji, grotolazi z SK Trnava osiągnęli -180 m w najgłębszym punkcie jaskini (wg danych na dzień 25.03.2021), wyprzedzając tym samym o 70 m dotychczasową wieloletnią liderkę głębokości tegoż pasma górskiego – Jaskinię Czachticką. Vajsáblova priepast była dużym zaskoczeniem dla odkrywców, gdyż ze względu na swoje rozmiary i wertykalny charakter bardziej nawiązuje do jaskiń krasu wysokogórskiego. Jej dotychczasowa długość sięga 327 m, a największa sala – Valhalla (w mitologii nordyckiej to kraina wiecznego szczęścia, do której trafiali polegli wojownicy) – ma 25 m wysokości. Ponadto, na głębokościach 100 oraz 120 m natrafiono na coś wyjątkowego: skupiska kriogenicznych kalcytów, świadczących o stopniowym, od powierzchni w głąb, wymarzaniu jaskini podczas zlodowaceń czwartorzędowych (glacjałów). Głębokość, na której znaleziono kalcyty oraz położenie geograficzne jaskini są źródłem zaskakujących danych paleoklimatycznych o występowaniu i minimalnej głębokości wiecznej zmarzliny w tym rejonie – „Vajsáblovka” bowiem wysunięta jest dużo dalej na południe kraju niż inne jaskinie, w których udokumentowano obecność kalcytów kriogenicznych. Niezwykle jest także fakt, że pojedyncze nagromadzenia zawierają niespotykaną ilość morfotypów (kryształów o odmiennym wyglądzie). Kryształły się niewielkie i prawdopodobnie reprezentują kilka generacji; hipotez ich powstawania jest kilka. Wyjaśnienie różnorodności morfologicznej będzie możliwe dzięki ustaleniu związku pomiędzy morfologią, chemizmem, składem izotopowym i strukturą kryształów, należy zatem poczekać na wyniki analiz izotopowych tlenu i węgla oraz datowania poszczególnych morfotypów. Vajsáblova priepast zajmuje obecnie 17. miejsce w rankingu najgłębszych jaskiń na Słowacji i jest intensywnie eksplorowana. Słowacy szacują jej potencjał głębokościowy na 220 m.



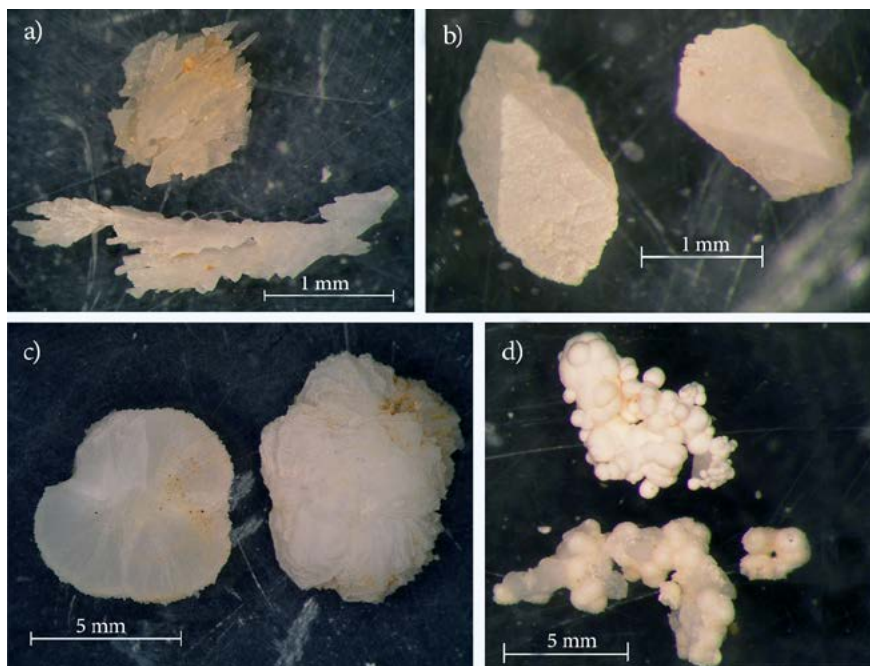
Vajsáblova priepast

*Na podstawie: www.speleott.sk, www.speleodd.sk, www.speologie.org, sss.sk/, ssj.sk/sk/ oraz dzięki uprzejmości i nieustającej cierpliwości, które wykazali: Peter Holúbek, Lukáš Kubičina, Alexander Lačný, Liviu Valenas, a w szczególności Lukáš Vlček.



Niewykluczone, że i Czachticka nie powiedziała swego ostatniego słowa, gdyż – pomimo krasowego charakteru – rozwija się wzdłuż pęknięć tektonicznych; grotołazi z OS Čachtice szykują się do podjęcia rzuconej rękawicy i wzmożenia działań eksploracyjnych. Ponadto, w bezpośrednim sąsiedztwie Czachtickiej położona jest jaskinia Svetluška, w której – po kilku latach intensywnych robót ziemnych – czachticzanom udało się w ubiegłym roku przedostać do wolnych próżni. Obecnie jaskinia ma 277 m długości, 52 m głębokości i realną szansę na połączenie się z Czachticką, której aktualna głębokość wynosi 110 m przy 3865 m długości, a obie jaskinie w jednym miejscu dzieli zaledwie 10 m. Co ciekawe, w **Svetluške** występuje silny przewiew, niewyczuwalny w Czachtickiej, jaskinia może więc kontynuować się w nieznanym kierunku.

Największą w historii klubu ilość akcji (przeszło 180) przeprowadził m.in. Jaskiniarski klub Demänovská dolina, przy czym po raz kolejny pobił własny rekord w słowackim numerze 1. – **Demianowskim Systemie Jaskiniowym** (Demänovský jaskynný systém; DJS), który z końcem grudnia 2020 r. osiągnął długość 43 036 m. DJS okrzyknięto najdłuższą jaskinią Karpat, deklasując dotychczasową rekordzistkę, rumuńską Jaskinię Wiatru (Peștera Vântului). Informację entuzjastycznie podchwyciły i rozpowszechniły słowackie media, wywołując lekką konsternację wśród siedzącej w temacie części środowiska jaskiniowego. Autorkę niniejszego artykułu zastanowiła pewna niecisłość... Długość P. Vântului, widniejąca na oficjalnej rumuńskiej stronie jaskiniowej speolo-



Charakterystyczne kalcyty kriogeniczne z Vajsáblovej priepasti: a - Szkielety – dendrytyczne kryształy kalcytu, reprezentują najpowszechniejszy morfotyp badanej akumulacji; b – Dość powszechne są również monokryształy mlecznobiałych romboedrów; c – Połączone obrócone romboedry tworzą hemisferoidy – półperły; d – Sferoidalne kalcyty lub aragonity (roboczo nazwane polistyrenami) kryształują kolejno pomiędzy ostatnimi morfotypami.

gie.org/statistici, na której bazują Słowacy, wynosi 42 165 m, podczas gdy powszechnie znana i uznana lista najdłuższych jaskiń na świecie, opublikowana i aktualizowana przez Boba Guldena (caverbob.com/wlong.) podaje 50 km. Aby ustalić niekrzywdzący żadnej ze stron stan faktyczny, odbyliśmy zaangażowaną polsko-słowacko-rumuńską konwersację, która potwierdziła wyższość, a raczej „dłuższość” jaskini Vântului. Dodatkowo, według speleoklubu CSA Cluj, oficjalnie eksplorującego jaskinię, jej aktualna długość to 52 km, i – jeśli

rumuńscy speleolodzy dojdą do porozumienia w kwestii technik pomiarowych jaskini – wartość ta zostanie formalnie uznana i opublikowana. Z kolei druga co do długości jaskinia w Dolinie Demianowskiej – **Jaskinia Stefanowa** – weszła w rok 2021 z 18 km pomierzonych ciągów i plasuje się obecnie na 5. miejscu na liście najdłuższych słowackich jaskiń.

Dolina Janska to miejsce znane wielu polskim taternikom jaskiniowym, również adeptom. Niektóre z miejscowych jaskiń niejednokrotnie weryfikowały chęć



Samova diera • Fot. Pavol Pokrievka



Samova diera • Fot. Pavol Pokrievka

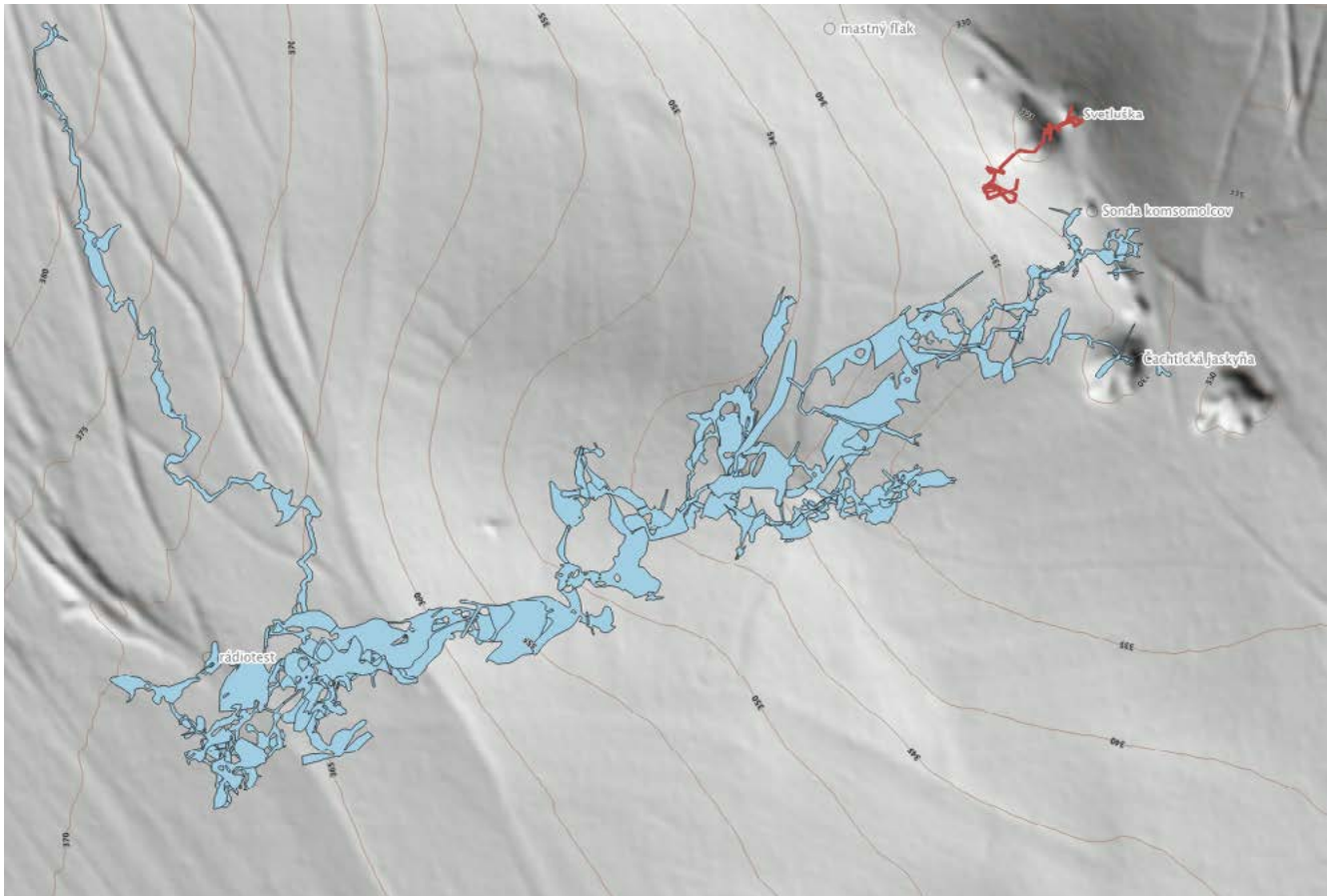


Samova diera • Fot. Lukáš Kubičina

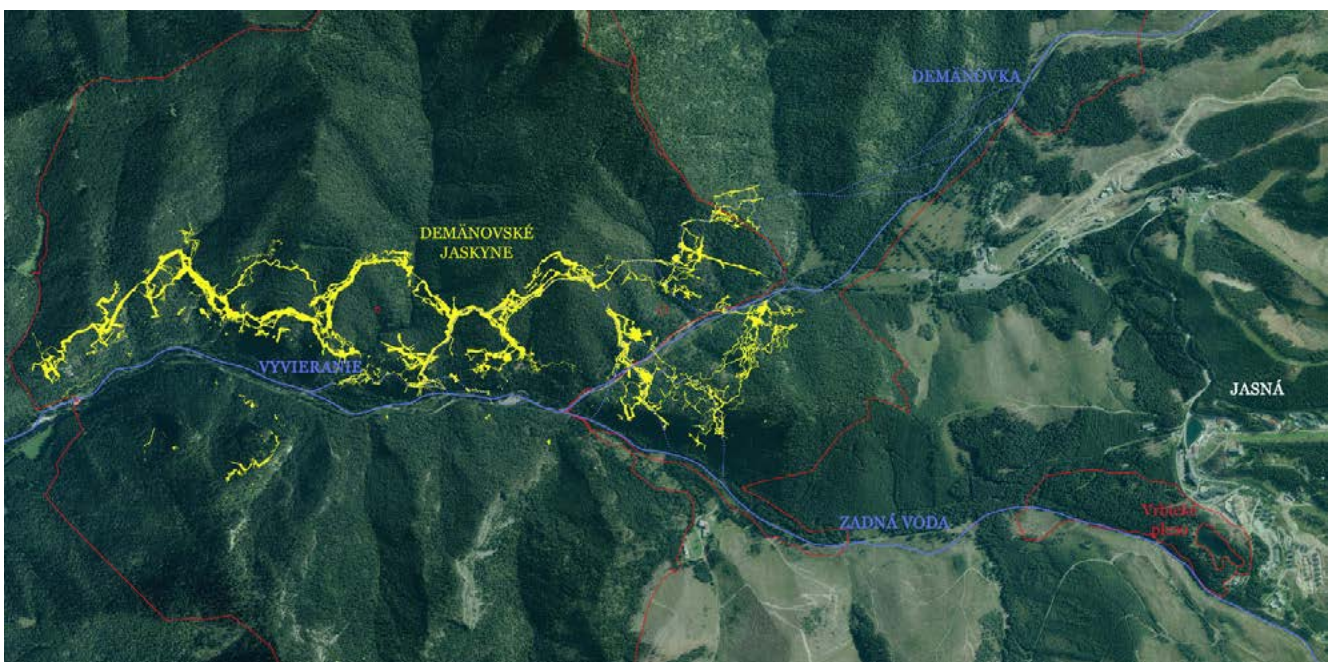
i motywację do ukończenia kursu... Tu znajduje się 7. co do długości jaskinia na Słowacji – Jaskinia Złomisk, i właśnie w jej pobliżu członkowie lokalnego speleoklubu SK Nicolaus dokonali ciekawego odkrycia. Na ścianach niewielkiej niszy, w dawnym niedźwiedzim barłogu zauważono ślady

pazurów małego misia, najprawdopodobniej świadczące o upadku ich mimowolnego twórcy w głąb nieznaną próżnię. Jesienią ubiegłego roku po Słowacji można było przemieszczać się bez ograniczeń, i w eksploracji Samej diery, bo tak nazwano nowo odkryty obiekt, mogło uczestniczyć

aż pięć speleoklubów z różnych rejonów Słowacji. Po odwaleniu blokującego przejście głazu, na przestrzeni kilku akcji grotołazom udało się dotrzeć do dalszych partii. Stanowią je korytarze o skomplikowanym labiryntowym przebiegu (podobnie jak J. Złomisk), długości 700 m. W obecnej



Usytuowanie Jaskini Svetluški względem Jaskini Čachtickiej na podstawie najnowszych pomiarów. OS Čachtice, 2020



Położenie Demianowskiego Systemu Jaskiniowego. JK Demänovská dolina, 2020



Samova diera • Fot. Lukáš Kubičina



Kartowanie Cenoty Tatich, Meksyk • Fot. Karol Kýška

chwili jaskinia zamknięta jest syfonem na głębokości 50 m, lecz kontynuuje się w kierunku J. Złomisk. Jaskinie najwyraźniej są powiązane genetycznie, lecz pokonanie 800 m, dzielących położone najbliżej siebie punkty obu jaskiń wymagać będzie długotrwałej, intensywnej pracy. Interesujące wyniki przyniosło zastosowanie merkaptanu w Jaskini Klenovej (Svarínska dolina, Niskie Tatry). Po 24 godzinach od rozpylenia opary dało się poczuć w oddalonej o 800 m Jaskini v Žeruche (300

m długości), co rokuje istnienie w tym mało poznanym rejonie nieodkrytego jeszcze, nawet kilkukilometrowej długości systemu jaskiniowego.

Trochę „puściła” mało popularna, lecz objęta szczególną ochroną ze względu na przepiękną szatę naciekową Jaskinia Bobačka, najrozleglejsza jaskinia jednego z wiodących rejonów krasowych na Słowacji – Płaskowyżu Muránskiego (Muránska planina). „Jaskyniarom” z SK Muránska planina niespodziewanie udało się odkryć

70-metrowy, bogato zdobiony korytarz, co daje jaskini długość 4719 skartowanych metrów.

Ogólnie, mimo utrudnień Słowacy na bezczynność nie narzekali – nie sposób wyliczyć całokształtu działalności jaskiniowej w krótkim artykule. Wymienione speleokluby mają więcej osiągnąć na koncie, a lokalne mniejsze i większe sukcesy odnotowano również w pozostałych rejonach krasowych. Udało się też podzielać za granicą: w Rumunii i w Meksyku – na Półwyspie Jukatan.

Wraz ze słowackimi przyjaciółmi żywimy nadzieję, że już w tym roku uda się zrealizować wspólne plany eksploracyjne, i może chociaż część mniej lub bardziej masowych imprez dojdzie do skutku... □



Nurkowanie w Jaskini Bobačka • Fot. Barbora Kýšková



Ponor w Cenocie Much, Meksyk • Fot. Lukáš Vlček

Speleofotografia 2020

Wyniki 20. edycji Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego

LUKÁŠ VLČEK, tłum. DOMINIKA GRATKOWSKA

Odkrywanie jaskiń stawia przed grotolazami wiele wyzwań. Pierwszym krokiem w kierunku zaprezentowania nowo odkrytego obiektu światu jest przeprowadzenie pomiarów oraz sporządzenie dokumentacji. Aby jaskinię mogli precyzyjnie wyobrazić sobie także ci, którzy jeszcze nie odwiedzili jej próżni, należy wykonać dokumentację fotograficzną korytarzy, sal czy studni. W tym miejscu na scenę wkraczają fotografowie jaskiniowi, latami praktyki adaptujący się do specyfiki podziemnego świata. Fotografowie, którzy poprzez odpowiednią kompozycję potrafią uchwycić wyjątkowość skrywaną

przez każdą z jaskiń, dostosować światło do sceny... Którzy obserwując i badając swój obiekt, starają się przeniknąć w głąb jego duszy. Na tym właśnie polega sztuka. Na próbie naznaczenia świata swoim własnym, niepowtarzalnym punktem widzenia. Artysta jest mediatorem, który pomaga zobaczyć rzeczy często niedostrzegane przez zwykłych śmiertelników w zgiełku współczesnego życia. Dla kogoś formą ekspresji artystycznej będzie użycie pędzli i płótna, inny sięgnie po aparat fotograficzny. Narzędzia są różne, ale idea pozostaje ta sama. W tym przypadku to ucieleśnienie wyobrażenia o podziemiach.

W ubiegłym roku odbyła się okrągła, 20. edycja międzynarodowego konkursu fotograficznego poświęconego tematyce jaskiniowej – Speleofotografia 2020. Swoje prace przedstawiło 44 fotografów z 14 krajów: Belgii, Czech, Francji, Niemiec, Grecji, Węgier, Włoch, Polski, Rumunii, Rosji, Słowacji, Słowenii, Wielkiej Brytanii, nie zabrakło też egzotycznej Indonezji. Polskę reprezentowało 5 fotografów: Mateusz Jaworski, Andrzej Konopelski, Adam Lada, Krzysztof Papuga i Robert Pest.

Konkurs tradycyjnie podzielono na dwie kategorie: Piękno Jaskiń i Speleomoment, autorzy prezentowali zatem nie tylko zachwycające detale szaty naciekowej i unikatowe piękno magicznego podziemnego świata, ale także szczególne chwile z wymagającej częstokroć eksploracji jaskiń. W ten sposób statyczne motywy przyrody nieożywionej przeplatają się z wyjątkową dynamiką świata, który przynika do jaskiń wraz z ich odkrywcami.

Imprezę objęły patronatem: Słowackie Muzeum Ochrony Przyrody i Speleologii, Państwowa Ochrona Przyrody Republiki Słowackiej – Zarząd Słowackich Jaskiń,

NAGRODA GŁÓWNA KONKURSU



←

Gonvillars River

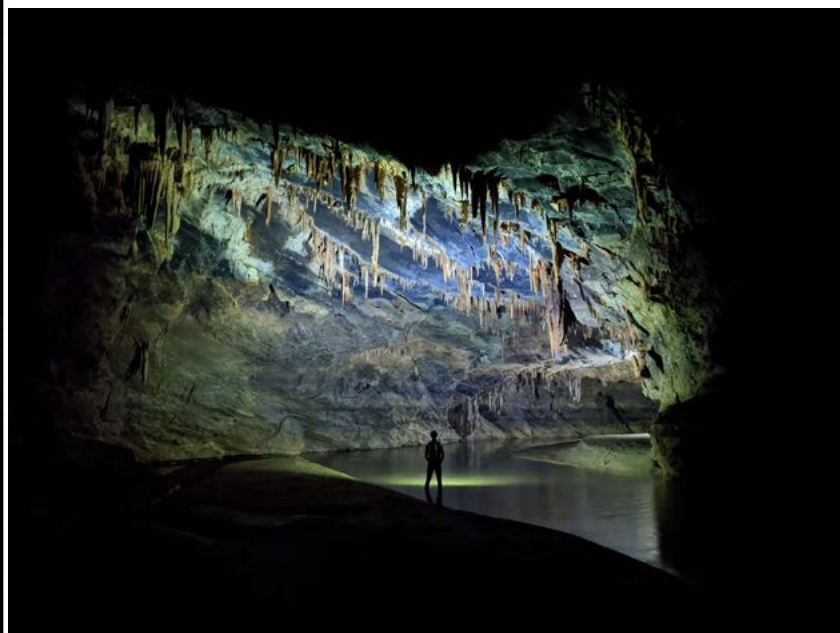
Fot. Romain Venot
FRANCJA

Maaras Cave

Fot. Christos Pennos
GRECJA

↓

NAGRODA PUBLICZNOŚCI W GŁOSOWANIU INTERNETOWYM



Słowackie Towarzystwo Speleologiczne i Miasto Liptowski Mikuláš. Projekt był wspierany przez Fundusz Ochrony Środowiska Ministerstwa Środowiska Republiki Słowackiej. Ze względu na działania przeciwepidemiczne, które znalazły odzwierciedlenie nie tylko w organizacji wydarzeń publicznych, ale także w działal-

ności muzeów na Słowacji, komitet organizacyjny zdecydował o przeniesieniu otwarcia wystawy do przestrzeni internetowej.

Laureatami konkursu Speleofotografia 2020 zostało osiem zdjęć, wyłonionych przez międzynarodowe jury, a nagrody powędrowały do Francji, Niemiec, Czech, Wielkiej Brytanii i Grecji. Zwycięskie

prace oraz sto najwyższej ocenionych zdjęć (w tym polskich fotografów) można zobaczyć w katalogu internetowym TOP 100 na stronie konkursu: <https://speleofotografia.sss.sk>. Gratulujemy zwycięzcom, a uczestnikom dziękujemy i czekamy na Wasz udział w konkursie Speleofotografia 2022 – za dwa lata! □

KATEGORIA A – PIĘKNO JASKIŃ

KATEGORIA B – SPELEOMOMENT

I MIEJSCE

**Les racines du Paradis**

Fot. Rémi Flament

FRANCJA



I MIEJSCE

**Hyperspace Caver**

Fot. Romain Venot

FRANCJA



II MIEJSCE

**Reincarnation**

Fot. Marek Czukás

CZECHY



II MIEJSCE

**Eye for Eye**

Fot. Rémi Flament

FRANCJA



III MIEJSCE

**Deep Blue**

Fot. Rainer Straub NIEMCY



III MIEJSCE

**Alum Pot**

Fot. Mark Burkey

WIELKA BRYTANIA



Uzupełnienia z dolinek regłowych

tekst i zdjęcia: FILIP FILAR

DZIURA W KONIU

Niewielki obiekt, być może znany wcześniej. Prawdopodobnie pierwsze zwiędzanie miało miejsce 9 grudnia 2019 r.

DŁUGOŚĆ: 5,5 m

DENIWELACJA: 2,1 m (-0,8; +1,3)

WYSOKOŚĆ BEZWZGLĘDNA: 1215 m n.p.m.

WYSOKOŚĆ NAD DNEM DOLINY STRĄŻYSKIEJ: 200 m

DOJŚCIE: Idziemy czerwonym szlakiem prowadzącym przez Dolinę Strążyską do Polany Strążyskiej. Skręcamy w prawo w kierunku Przełęczy w Grzybowcu i niedaleko za mostkiem opuszczamy szlak ścieżką odbijającą w prawo. Przekraczamy Grzybowiecki Potok i podchodzimy zboczem. W dogodnym miejscu trawersujemy płytki żleb znajdujący się na północ od nas. Po przekroczeniu żlebu idziemy prosto do góry pod skałkę o nazwie Koń. Poszukiwany otwór znajduje się po N stronie skałki, w lesie.



Dziura w Koniu – otwór

GAWRA W ZAWIESZCE

Obiekt odnaleźli na wiosnę 2003 r. J. Bzdęk i J. Stopka-Walkosz, na podstawie tropów niedźwiedzicy z młodymi, które opuściły gawrę.

DŁUGOŚĆ: 7,7 m

DENIWELACJA: -1,0 m

WYSOKOŚĆ BEZWZGLĘDNA: 1308 m n.p.m.

WYSOKOŚĆ NAD DNEM DOLINY SUCHEJ: 213 m

DOJŚCIE: Idziemy szlakiem przez Dolinę Białego lub Dolinę Strążyską na Sarnią Skałę. Następnie schodzimy NE grzbietem, początkowo przez kosówkę, potem lasem, do pasa skał Zawieszki. Pod ich NE skrajem, od strony Doliny Suchej (boczna dolina względem Doliny Białego) odnajdujemy poszukiwany otwór.



Gawra w Zawieszce – otwór

SZCZELINA W ŁOMIKU

Obiekt prawdopodobnie był znany od dawna. Brak wzmianek w literaturze.

DŁUGOŚĆ: 3,2 m

DENIWELACJA: niewielka

WYSOKOŚĆ BEZWZGLĘDNA: 1250 m n.p.m.

WYSOKOŚĆ NAD DNEM DOLINY SUCHEJ: 200 m

DOJŚCIE: Idziemy niebieskim szlakiem prowadzącym przez Dolinę ku Dziurze. Następnie wychodzimy na płaszczyznę nad Ścianą nad Dziurą i podchodzimy stromo przez las na grzbiet oddzielający Dolinę ku Dziurze od Doliny Spadowiec (Spaleniec). Idziemy dalej grzbietem do zwornika o nazwie Łomik. Ciągnie się z niego w kierunku SW pas skał urywających się w kierunku Doliny Suchej (boczna dolina względem Doliny Białego). Schodzimy pod skały i idziemy pod nimi, wśród kosówek, w kierunku SW do poszukiwanego otworu położonego nad łatwym 4-metrowym prożkiem.



Szczelina w łomiku – otwór

SZCZELINA PRZY WYMYTEM

Otwór był znany od dawna twórcom znaków wrytych w ścianie obok. Bardzo możliwe, że dokonali oni pierwszego zwiedzania.

DŁUGOŚĆ: 5,7 m

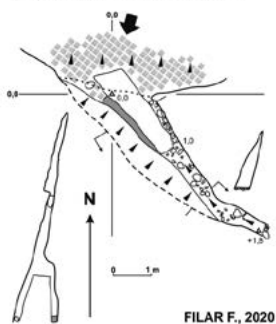
DENIWELACJA: +1,8 m

WYSOKOŚĆ BEZWZGLĘDNA: 1192 m n.p.m.

WYSOKOŚĆ NAD DNEM DOLINY KU DZIURZE: 35 m

DOJŚCIE: Idziemy niebieskim szlakiem prowadzącym przez Dolinę ku Dziurze. W miejscu, gdzie rozpoczyna się ostatnie strome podejście na platformę przed otworem Jaskini Dziura, opuszczamy szlak i idziemy dalej dnem doliny aż pod Wymytem. Jest to pas skał tworzący wodospad na potoku płynącym dnem doliny i ciągnący się dalej ku NW. Poszukiwana jaskinia znajduje się w tym pasie skał, około 50 m ku NW od wodospadu. Na prawo od otworu wryte są w ścianie znaki poszukiwaczy skarbów.

SZCZELINA PRZY WYMYTEM



FILAR F., 2020



Szczelina przy Wymytem – otwór

JASKINIA PRZY WYMYTEM

Ze względu na to, że otwór jaskini znajduje się blisko Szczeliny przy Wymytem, mógł być znany od dawna. Prawdopodobnie pierwsze zwiedzanie wnętrza jaskini miało miejsce 29 kwietnia 2020 r.

DŁUGOŚĆ: 12,2 m

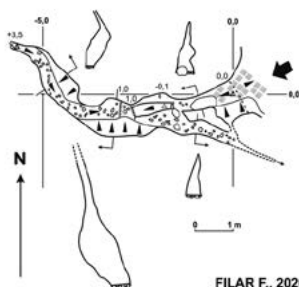
DENIWELACJA: 3,6 m (-0,1; +3,5)

WYSOKOŚĆ BEZWZGLĘDNA: 1194 m n.p.m.

WYSOKOŚĆ NAD DNEM DOLINY KU DZIURZE: 30 m

DOJŚCIE: Od otworu Szczeliny przy Wymytem cofamy się kilka metrów ku SE i podchodzimy stromo do otworu poszukiwanej jaskini. Znajduje się on tuż pod dużym świerkiem, po drugiej stronie tego samego pęknięcia co Szczelina przy Wymytem, 2 m wyżej od niej.

JASKINIA PRZY WYMYTEM



FILAR F., 2020



Jaskinia przy Wymytem – otwór

SCHRON PRZY WYMYTEM

Schron mógł być znany od dawna twórcom znaków wrytych w skałę obok Szczeliny przy Wymytem.

DŁUGOŚĆ: 9,5 m

DENIWELACJA: 2,0 m (+1,8; -0,2)

WYSOKOŚĆ BEZWZGLĘDNA: 1196 m n.p.m.

WYSOKOŚĆ NAD DNEM DOLINY KU DZIURZE: 50 m

DOJŚCIE: Od otworu Szczeliny przy Wymytem idziemy pod skałami jeszcze 40 m dalej ku NW do otworów poszukiwanego schronu. Znajdują się one na samym końcu pasa skał.



Schron przy Wymytem – otwór 1

SCHRON PRZY WYMYTEM



FILAR F., 2020



Schron przy Wymytem – otwór 2

OKNO PRZY ŹRÓDLE

Obiekt został odnaleziony 30 czerwca 2020 r. Nie był wzmiankowany w literaturze.

DŁUGOŚĆ: 3 m

DENIWELACJA: +1,2 m

WYSOKOŚĆ BEZWZGLĘDNA: 1225 m n.p.m.

WYSOKOŚĆ NAD DNEM DOLINY BIAŁEGO: 20 m

DOJŚCIE: Idziemy Ścieżką nad Regłami z Kalatówek lub Doliny Białego do miejsca, gdzie przecina ją żleb opadający z Wrótek. Schodzimy w dół stromym terenem kilkadziesiąt metrów. Po minięciu w dnie żlebu dużych głazów pochodzących z obrywu, podchodzimy prawym orograficznie zboczem do poszukiwanego otworu. Kilkanaście metrów obok znajduje się źródło.

OKNO PRZY ŹRÓDLE



FILAR F., 2020



Okno przy Źródle – otwór

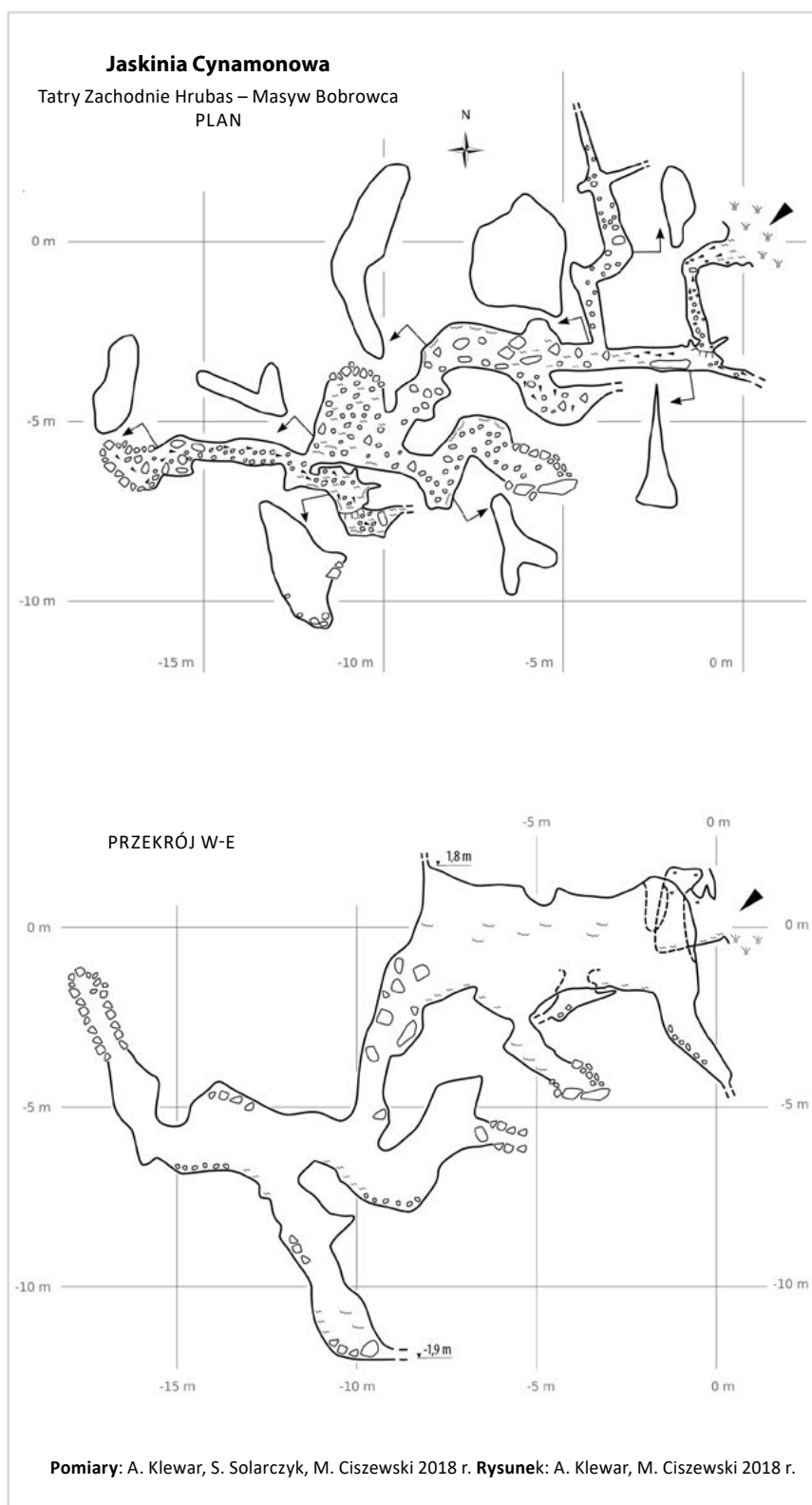
Jaskinia Cynamonowa

tekst i zdjęcia: SYLWIA SOLARCZYK

POŁOŻENIE: Dolina Chochołowska
 WYSOKOŚĆ OTWORU: ok. 1220 m n. p. m.
 WYSOKOŚĆ OTWORU NAD DNEM DOLINY:
 ok. 145 m.
 EKSPOZYCJA OTWORU: ku E
 DŁUGOŚĆ: 47 m
 DENIWELACJA: 13,7 m (-11,9 m +1,8 m)
 WSPÓŁRZĘDNE GEOGRAFICZNE OTWORU:
 49° 14'.5895N, 19° 48'.230E

OPIS DOJŚCIA

Jaskinia znajduje się po zachodniej stronie Doliny Chochołowskiej, na południe od Wielkich Turni, w masywie Hrubasa. Idąc Doliną Chochołowską w kierunku Polany Chochołowskiej, na wysokości Polany Trzydniówka (znajdującej się po wschodniej stronie doliny), przechodzimy przez mostek nad Potokiem Chochołowskim. Za mostkiem skręcamy w prawo na północną stronę doliny i wchodzimy na ścieżkę biegnącą do góry (w kierunku północnym), na przełęcz między Piecami oraz Wielkimi Turniami i wiodącej dalej na południowe stoki Hrubasa. Zbocze jest strome i pokryte lasem świerkowym. Po kilkudziesięciu metrach natrafiamy na strefę wiatrolomów (powalone drzewa podczas wichury w grudniu 2013 r.). Po przejściu przez te wiatrolomy docieramy do skałek, które omijamy po ich zachodniej stronie. Dochodzimy do małej przełęczki między skałkami. Tu musimy opuścić ścieżkę i skierować się kilkadziesiąt metrów w kierunku wschodnim. Od wspomnianej przełęczki biegnie w dół ku wschodowi niewielki żlebik, pokryty głazami i rumoszem skalnym, zarośnięty. Po jego północnej stronie jest ścianka skalna, która ma azymut wschód–zachód. Po zachodniej stronie tej ścianki skalnej przechodzimy przez garb skalny zawalony wiatrolomem, ok. 15-20 m. Potem schodzimy niewielkim prożkiem pod skałkę, w której po lewej stronie ukryty znajduje się ciasny otwór wejściowy do jaskini, o wymiarach ok. 1,5 m x 0,5 m.



OPIS JASKINI

Szczelinowy, ciasny otwór jaskini znajduje się w niewielkiej skałce, która tworzy samodzielną formację skalną nienależącą ani do Wielkich Turni, ani do Pieców. Otwór jaskini ma ekspozycję ku wschodowi i wymiary: 1,5 m wysokości, a szerokość 40–50 cm. Za otworem, po 2 metrach, bardzo wąski Korytarzyk Wstępny gwałtownie zakręca na lewo pod kątem 90 stopni i wprowadza do kolejnego ciasnego fragmentu jaskini. Po około 3–4 metrach „czołgania się”, w dół otwiera się wąska, rozszerzająca się w dół szczelina. Górną część tej szczeliny tworzy zacisk. Tzw. zapieraczką obniżamy się tą szczeliną ok. 3 m i stajemy na dnie niewielkiego Korytarza Szczelinowego (dotychczas największa przestrzeń w tej jaskini). Korytarz Szczelinowy ma ok. 10 m długości. W połowie jego długości, po prawej stronie, jest szczelina, która na końcu zawalana jest dużymi fragmentami skalnymi. Po lewej stronie, Korytarz Szczelinowy opada 1,5-metrowym prożkiem, pod zawalisko. Jaskinia kontynuuje się przez bardzo ciasny przełaz na końcu Korytarza Szczelinowego. Opada on wąską studzienką (Tuba), wśród sporych bloków skalnych, których stabilność jest bardzo słaba. Owa studzienka sprowadza do malutkiej salki, ładnie ozdobionej naciekami m.in. z mleka wapiennego. Wymiary salki: 3 m długość oraz 1 m wysokość. Ze wspomnianej salki, kolejny ciasny przełaz przez zawalisko otwiera drogę w dół, schodzimy nim ok. 10 m. Jaskinię kończy niebezpieczny skalny zawał z ruchomymi blokami.



Z Mapy Geologicznej Tatr Polskich 1:25 000 (Bac-Moszaszwili i in., 1987) wynika, że jaskinia utworzona jest poniżej nasunięcia Bobrowca, w wapieniach jury środkowo-górnej (bajos – oksford). Dokładny opis ich wieku wymaga szczegółowych studiów, gdyż w tym miejscu wapień są silnie spękane, potrzaskane i poprzysuwane.

W jaskini spotykana była fauna współczesna: komary, motyl paśnik jaskiniowiec oraz liczne pająki *Meta menardi*.

Otwór jaskini został odnaleziony 07.01.2014 r. przez S. Solarczyk. W pracach inwentaryzacyjno-dokumentacyjnych udział wzięli: G. Albrzykowski, A. Atraszkiewicz, M. Ciszewski, Z. Gruszka, A. Klewar, K. Kołodziejczyk, M. Kowalczyk, S. Sarna, S. Solarczyk, S. Wójciak. □



Jaskinia Cynamonowa – otwór



Kolejna ciasna dziura na Jurze

JAROSŁAW ROGALSKI

W okolicach Rodak aż roi się od jaskiń szczelinowych. W tym roku przybyła jeszcze jedna, tym razem w Kamionkowej Górze. Przez odkrywców wdzięcznie nazwana: Ciasną w Kamionkowej Górze.

Problem był względnie stary. W 2007 roku zlokalizował go Adam Sanak w pobliżu jednej z grani Kamionkowej Góry. Zagruzowaną wtedy studzienkę z silnym wywiewem powietrza zaczął kopać z synem, Bartłojem. Wkopali się na jakieś 5 m, gdzie drogę zamknęła bardzo wąska szczelina. Eksplorację z czasem przewano. Obiekt nazwano Jaskinią Jaworową. Wywiew pozostał i kusił.

Na wiosnę 2020 roku do problemu przystąpili: Ela Noszczyk i trzech oldboy'ów – Andrzej Pabis, Jarek Rogalski i Zbyszek Rysiecki. Wszyscy z nowiuteńkiego Klubu Eksploracji Jaskiń Katowice. W kwietniu i maju mozolnie poszerzali (oklaski dla „Zbiga”). W lipcu Ela przeszła powstały zacisk, tzw. Skuty S. Rogalski też się jakoś precyzyjnie, no i trochę podkrywali. Na razie wyszło 168 m długości pomierzonych „komór i korytarzy”; 57 m głębokości i deniwelacji zarazem.

Jaskinia ta to system niemal pionowych szczelin rozprężonych grawitacyjnie o przebiegu NNE-SSW i NW-SE. Wyjątek stanowi skośnie zapadająca

szczelina w okolicach dna, o przebiegu W-E i nachyleniu ok. 30 stopni. Szczeliny te mają różny stopień rozwarcia. W przeważnie są ciasne: 30–40 cm i to daje się odczuć. Ale trzy z nich osiągają 0,5–1 m szerokości – za to są zablocone i mokre. Jest krucho. W szczelinach występują znaczne ilości rumoszu skalnego w postaci zawałisk, wiszących mostów skalnych i pojedynczych głazów, niejednokrotnie dużych rozmiarów. Jest też trochę piasku, szczątkowa szata naciekowa, grzybki. W faunie i florze nic zaskakującego prócz irytujących much, które atakują reflektory zapalonych latarek.

Jaskinia jest ciasna i niebezpieczna. Zagrożeniem są liczne luźno zaklinowane kamienie. Jej zwiedzanie wymaga użycia liny. Nie ma prawidłowego „ospitowania”.

Nadal prowadzone są tu prace eksploracyjne.

Osoby zainteresowane pełnym opisem jaskini i naszą eksploracją zapraszamy na naszą stronę na Facebook'u: Jaskinia Zawał. Reaktywacja – oraz do kontaktu z nami. □



Przy otworze • Fot. Ela Noszczyk



Przy otworze • Fot. Zbigniew Rysiecki



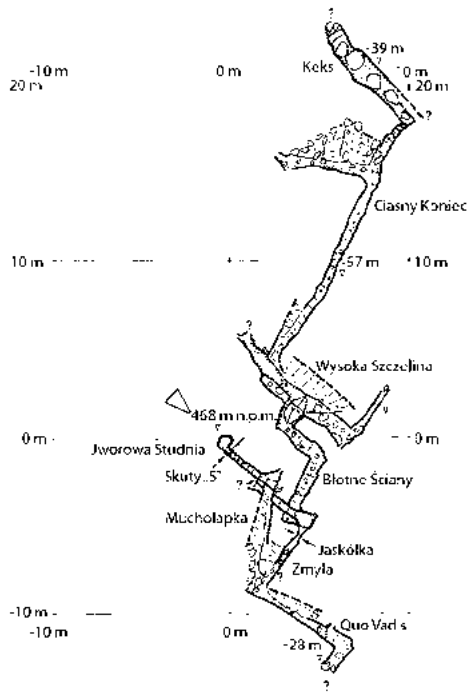
Zjazd do studni • Fot. Zbigniew Rysiecki



Kartowanie • Fot. Zbigniew Rysiecki

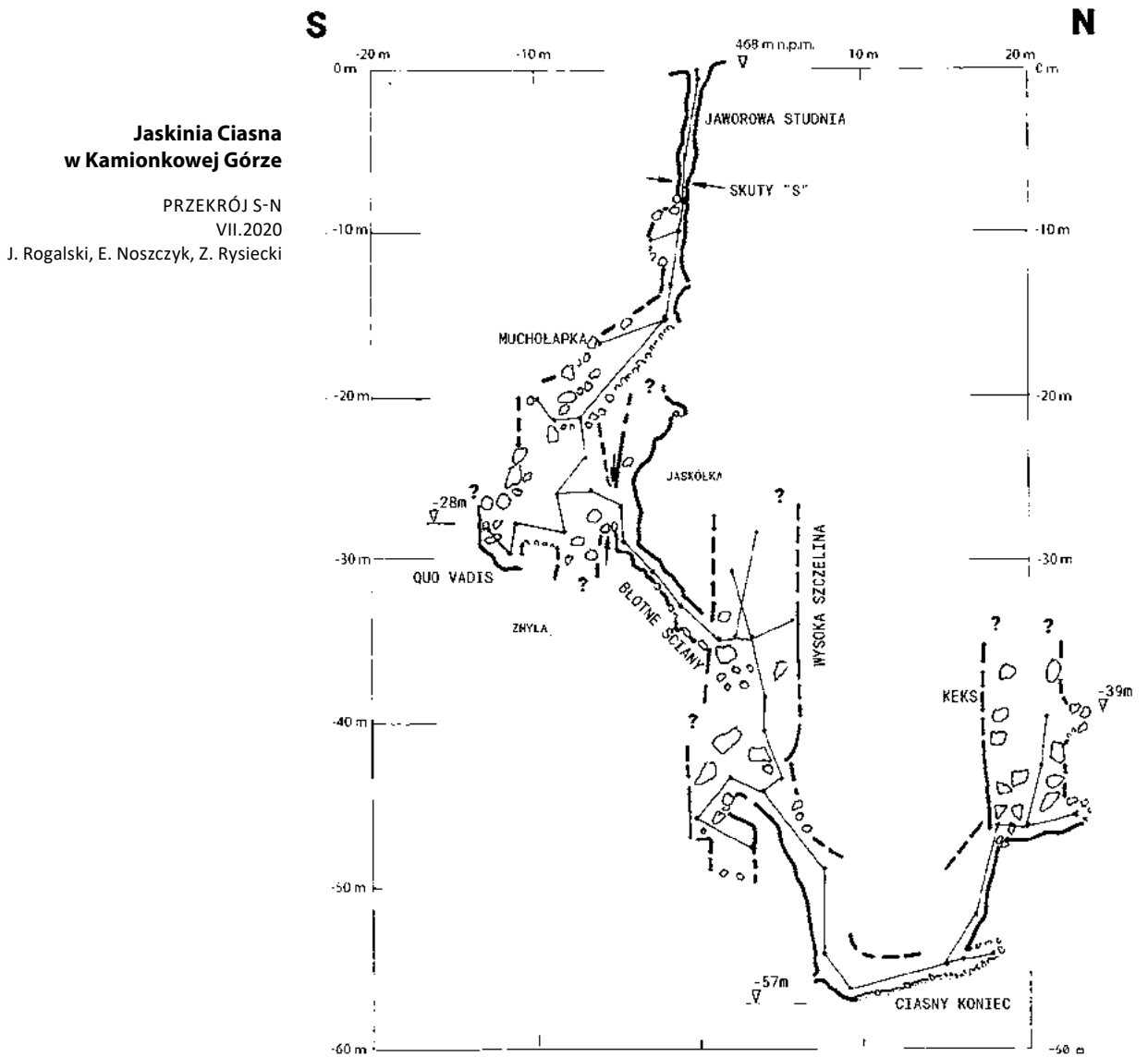


Szczelina • Fot. Zbigniew Rysiecki



**Jaskinia Ciasna
w Kamionkowej Górze**

PLAN
VII.2020
J. Rogalski, E. Noszczyk, Z. Rysiecki



**Jaskinia Ciasna
w Kamionkowej Górze**

PRZEKRÓJ S-N
VII.2020
J. Rogalski, E. Noszczyk, Z. Rysiecki

Jaskinia Biała Dziupla

PAWEŁ SOJKA

POŁOŻENIE: Gmina Wielka Wieś, Bębło, Dolina Będkowska, Tomaszówki Górne

WŁAŚCICIEL TERENU: prywatny

WSPÓŁRZĘDNE GEOGRAFICZNE: N: 50°11'32.17", E: 19°46'57.65"

WYSOKOŚĆ OTWORU: 456 m n.p.m.

EKSPOZYCJA OTWORU: ku N

WYSOKOŚĆ NAD DNEM DOLINY: 28 m

DŁUGOŚĆ: 40 m

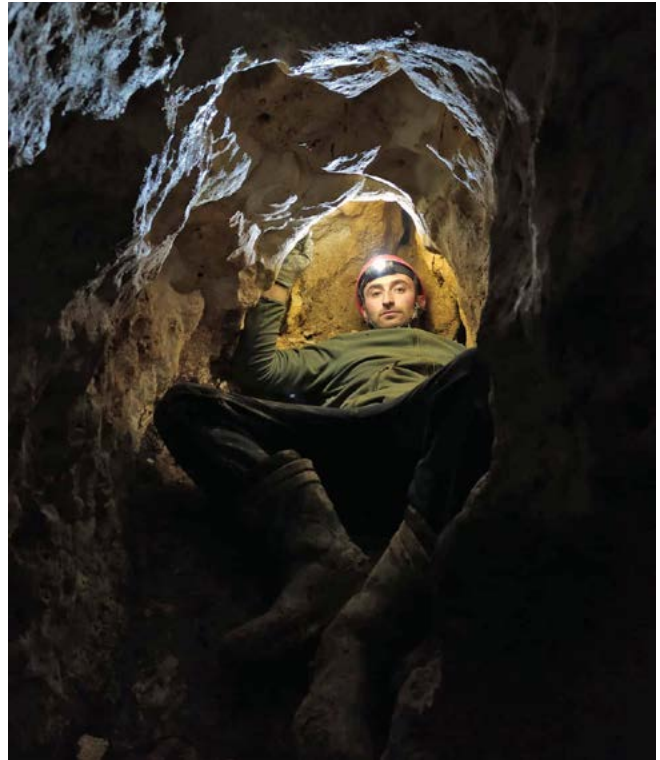
GŁĘBOKOŚĆ/DENIWELACJA: 16 m/21,5 m

OPIS DOJŚCIA

Z parkingu przy Jaskini Łabajowej kierujemy się ścieżką prowadzącą w górę doliny. Początkowo biegnie ona z prawej strony suchego koryta okresowego strumienia. Mijamy znajdujące się po prawej stronie wzgórze o nazwie Dupna Góra i wchodzimy na wypłaszczony fragment doliny, porośnięty krzakami. Po prawej stronie widać skałki Tomaszówek Dolnych. Mijamy je i wchodzimy na pola i łąki znajdujące się za nimi. W tym miejscu opuszczamy dno doliny i udajemy się w kierunku widocznej grupy skał, porośniętej gęstym lasem. Są to Tomaszówki Górne. Odnajdujemy okazały otwór Jaskini na Tomaszówkach Górnych. Z tego miejsca udajemy się w lewo, okrążamy skalny cypel i udajemy się lekko pod górę. Po drodze mijamy głazowisko oraz głęboko wcinającą się w masyw zasypaną szczelinę. Parę metrów za nią stajemy pod niepozorną, płaską ścianką, w której tuż nad poziomem gruntu znajduje się około 10-centymetrowej średnicy skalna rurka. Tuż pod nią znajduje się zasypany otwór jaskini.

OPIS JASKINI

Za ciasnym otworem znajduje się 3-metrowy korytarzyk. Kontaktuje się on z powierzchnią także za pomocą wyżej wspomnianej rurki, która przed odkryciem jaskini była jedynym łącznikiem ze światem zewnętrznym. Korytarzyk wstępny wprowadza do pierwszej sali, która jest rozwinięta na wyraźnej poprzecznej szczelinie. Jest ona wysoka na około 5 m i posiada wydłużony kształt oraz gładki gliniasty spąg. Na jej końcu znajduje się ciasny przełaz, który wprowadza do rozwiniętej na skrzyżowanych szczelinach małej salki. Zarówno przełaz, jak i salka są niemal w całości pokryte grubą warstwą skonsolidowanego mleka wapiennego. Jego grube płyty znajdują się tutaj także w namulisku. Z tego miejsca, w głąb masywu prowadzi kolejny ciasny przełaz. Znajduje się za nim krótki korytarzyk, który wprowadza do wielkiej komory nazwanej Katedrą. Jest to tak naprawdę system dwóch komór, połączonych ze sobą obszernym przewężeniem. Z pierwszej, mniejszej komory prowadzi bardzo stromo w dół obszerna pochylnia o częściowo skalnym dnie. Jest ona w znacznej mierze pokryta śliską gliną, z której gdzieś wystają spore bloki wapienia. Po parunastu metrach komora koń-



Wojtek w korytarzyku dojściowym do Katedry • Fot. Szymon Chowaniec



Paweł na dnie jaskini • Fot. Wojtek Bednarczyk →

czy się silnie przewieszoną przepaścią o głębokości 6,5 m. Tuż przed jej krawędzią znajduje się słabo widoczny, niepozorny, ale godny uwagi tunelik. Można do niego zajrzeć także od góry – przez mytą szczelinę, znajdującą się za pozornie odpęknionym wielkim wypustem skalnym, który jest charakterystycznym obiektem lewej strony pochylni. Prowadzi on dokładnie pod jej skalny spąg. Jest niestety niemal całkowicie zamulony.

Na dnie wspomnianej wcześniej przepaści znajduje się usłana wielkimi blokami wapienia pochylnia, prowadząca do najniższego miejsca jaskini (-16 m). Znajduje się ono na błotnistym wypłaszczeniu, które jest jednocześnie najdalszym znanym punktem jaskini. Jaskinia kończy się wąską szczeliną, która jest niedostępna dla człowieka. Widać w jej dnie wypełnione wodą niecki. Należy zaznaczyć, że dolna część tej komory rozwija się pod pochylnią prowadzącą nad krawędź przepaści, co czyni ten obszar swoistym dolnym piętrem.

Opisywany właśnie system komór wraz z pochylnią charakteryzuje się niezwykle dużą – jak na Dolinę Będkowską – kubaturą. Od najgłębszego punktu jaskini do stropu Katedry jest 21,5 m. Biorąc pod uwagę dużą miąższość namuliska oraz ostatnie odkrycia w sąsiedniej, podobnej Jaskini Zygmunta można przypuszczać, że jej głębokość mogła być kiedyś nawet kilka razy większa. W okolicach stropu widać dochodzące do komory, rozwinięte na szczelinach zaciski, które teoretycznie mogą łączyć się z sąsiednimi, nieznanymi jeszcze próżniami, o których istnieniu świadczą poważne przesłanki.

Jaskinia Biała Dziupla rozwinięta jest w górnourajskim wapieniu skalistym. Jest w swoim charakterze podobna do okolicznych obiektów. Jest to silnie zamulony system freatycznych studni, które łączą ciasne przełączki. Jedną z osobliwości jest znajdująca się na końcu jaskini ogromna izolowana studnia,

która szczęśliwie nie uległa całkowitemu wypełnieniu osadami. Podobne do niej, choć znacznie mniejszych rozmiarów, znajdują się na sąsiednich Tomaszówkach Dolnych. Większość z nich uległa jednak całkowitemu zasypaniu. Dzisiaj sprawiają wrażenie jaskiń poziomych, gdyż dostępne są dla nas jedynie małe, przystropowe partie. Opisywana przez nas jaskinia jest fragmentem znacznie większej próżni. Niewątpliwie łączyła się niegdyś z sąsiednimi, znanymi od dawna dwoma jaskiniami. Znajdują się pomiędzy nimi obszerne i silnie przemodelowane krasowo szczeliny o zawalonym już stropie. Tuż przed wcześniej wspomnianą skalną rurką prowadzącą do opisywanej jaskini, istniała kiedyś kolejna komora, której pozostałości są wyraźnie widoczne w najbliższym otoczeniu. Nieopodal Jaskini na Tomaszówkach Górnych znajduje się niezinventaryzowana kilkumetrowa jaskinia z intensywnym wywiewem zimnego powietrza w okresie letnim.

W szacie naciekowej jaskini zdecydowanie dominuje śnieżnobiałe mleko wapienne, od którego ogromnych ilości wzięła nazwę cała jaskinia. Pokrywa ono spore połacie ścian. Nie ma go jedynie w pierwszej salce oraz w okolicach dna Katedry. W mleku tym tworzą się wtórnie małe stalaktyty, draperie oraz nacieki wełniste. Na dnie przepaści znajduje się oberwany i zarazem jedyny w całej jaskini stalagmit, zbudowany z mleka wapiennego. Na terenie całego obiektu można spotkać grzybki jaskiniowe, jednak w okolicach dna jaskini jest ich szczególna mnogość. Posiadają zazwyczaj gładki, maczugowaty kształt. W oczy rzuca się ich niespotykana różnorodność oraz wielkość. Nacieków starej generacji niemal brak. Jedynie w pierwszej salce, w której brakuje mleka wapiennego, można w kilku miejscach spotkać na ścianach typowe polewy kalcytowe. Na podstawie ich występowania można przypuszczać, że istniała tu dawniej bogata



Grotolazi na dnie jaskini • Fot. Szymon Chowaniec



Wojtek zjeżdża na dno Katedry • Fot. Paweł Sojka

szata naciekowa, po której został już tylko marny ślad.

Namulisko jest gliniaste. Zawiera w sobie ostrokrawędzisty gruz wapienny. W okolicach przewężeń jest częściowo zlitfikowane mlekiem wapiennym. Posiada tendencję do powolnego spływania na dno jaskini. W tych okolicach gdzieś spore fragmenty pionowych ścian są pokryte grubą warstwą gliny. Spadające ze stropu na dno krople wody mechanicznie złobią w namulisku głębokie szczeliny. W miejscach, w których kropla trafia na zatopiony w namulisku okruch skalny tworzy się mała, stroma wieża zwieńczona tym okruchem. Na dnie przepaści, na sporych obszarach glina została już całkowicie przepłukana z powierzchni bloków skalnych i rumoszu. W miejscach, gdzie jeszcze do tego nie doszło, licznie powstają głębokie jamki egutacyjne. W komórkach znajdujących się bliżej otworu oraz na dnie Katedry namulisko niewątpliwie ma bardzo dużą miąższość, natomiast na pochylni prowadzącej nad krawędź przepaści w wielu miejscach dostrzegalne jest skalne dno.

Jaskinia posiada mikroklimat statyczny. Niewyczuwalny jest w niej żaden przewiew. Przed odkryciem była niemal całkowicie odizolowana od świata zewnętrznego. Kontaktowała się z nim jedynie przez bardzo wąską rurkę, w której z trudem mieści się ludzka ręka. Ma to wpływ na skład gatunkowy zwierząt zamieszkujących jaskinię. Nie mają do niej dostępu duże zwierzęta norowe, takie jak lisy czy borsuki. Prawdopodobnie były w stanie do niej wejść kuny, o czym świadczą znalezione w środku kości drobnych zwierząt oraz liczne zadrapania na mleku wapiennym. Pospolicie występują ćmy *Triphosa dubitata* oraz *Scoliopteryx libatrix*, pająki *Meta menardi*, a także ślimaki nagie i muchówki. Trudno jest w niej spotkać nietoperze, które jednak na pewno w niej okresowo przebywają. W czasie kilku wejść do jaskini tylko raz, przez chwilę widziane było ich kłębowisko w okolicy dna jaskini. Nie udało się określić, do jakiego gatunku należały oraz do której szczeliny uciekły. Wątpliwe jest, że wleciały do jaskini przez wielokrotnie wspomnianą wąską rurkę skalną w okolicy otworu, choć nie jest to wykluczone.

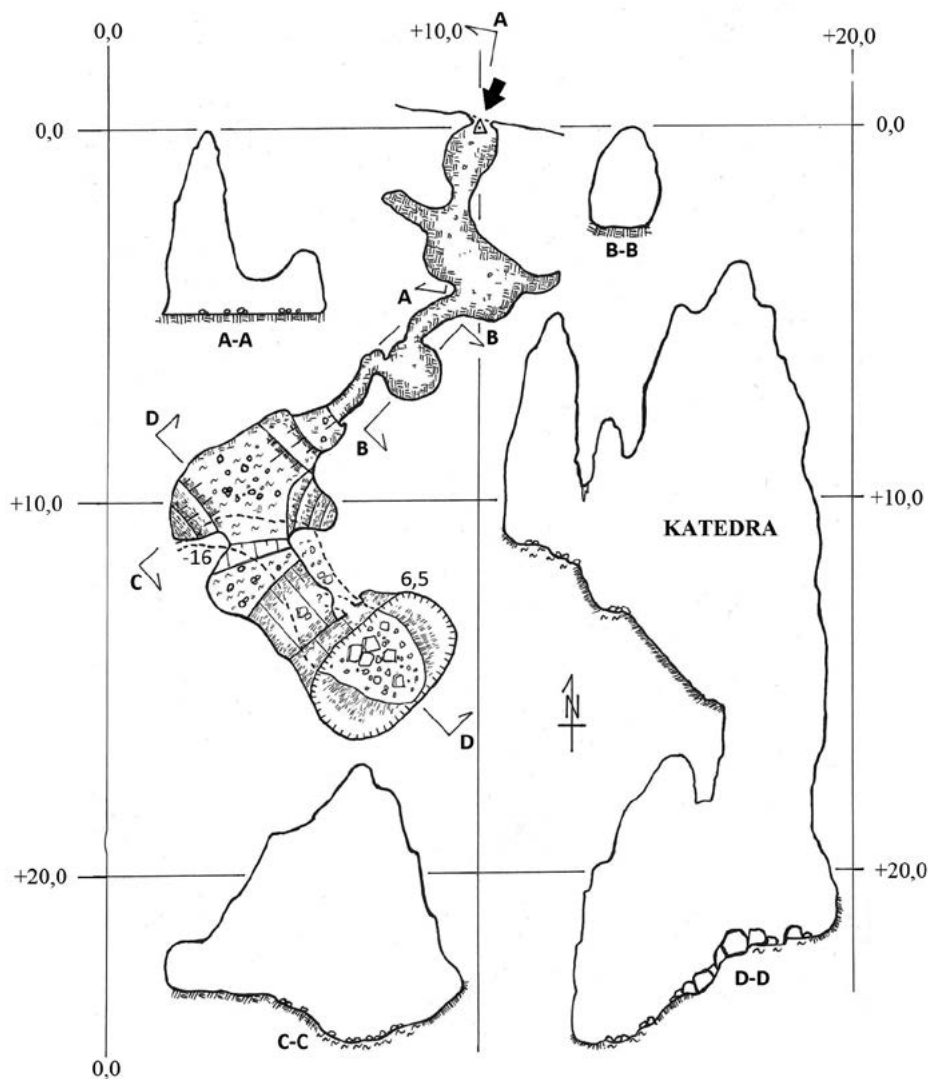
Jaskinia została odkryta zupełnie przypadkowo przez Pawła Sojkę i Wojtkę Bednarczyka w dniu 30.05.2020 r. Po włożeniu do skalnej rurki trzymetrowego kija razem z całą ręką okazało się, że można nim swobodnie pomachać w każdą stronę, i to metr pod poziomem gruntu. Po wsadzeniu tam kamery okazało się, że 20 cm za ścianą, przed którą stali odkrywcy, znajduje się spora próżnia. Po godzinnym kopaniu udało się natrafić na dostępny dla człowieka otwór, znajdujący się nieco ponad pół

metra pod poziomem gleby. W tym dniu udało się dotrzeć do pochylni prowadzącej ku przepaści. Okazało się, że zejście na dół wymaga użycia technik linowych. Po zaopatrzeniu się w sprzęt w dniu 07.06.2020 r. udało się zjechać na dno jaskini oraz poznać jej pozostałe fragmenty. W dniu 25.10.2020 odbyło się ostatnie wejście do jaskini. Wtedy miało miejsce oprowadzanie gości, inwentaryzacja obiektu oraz jego planowanie.

W pracach pomiarowych udział wzięli Wojtek Bednarczyk, Paweł Sojka, Marcin Migas oraz Szymon Chowaniec.

Plan i opis sporządzili Paweł Sojka i Wojtek Bednarczyk. □

Jaskinia jest obiektem niebezpiecznym. Do zagrożeń należą możliwe upadki z wysokości. Na jej pionowych odcinkach niezbędne jest użycie sprzętu alpinistycznego. Wyjście z jej dna bez udziału liny jest niemożliwe. Dlatego też po każdej wizycie w jaskini należy dokładnie zasypać otwór wejściowy, w celu uniemożliwienia wejścia do środka osobom niezaznajomionym z tematyką jaskiniową. Ponadto obiekt znajduje się na prywatnej działce, co obliguje do uzyskania zgody właściciela terenu na jego zwiedzanie.



Jaskinia Biała Dziupła

Pomiary: Wojtek Bednarczyk, Paweł Sojka, Marcin Migas, Szymon Chowaniec 25.10.2020 r.
Plan: Wojtek Bednarczyk

Christian Parma

(1942–2021)

APOLONIUSZ RAJWA



Christian Parma
• fot. z archiwum Anny Łodziałk

21 marca zmarł w Warszawie w wieku 79 lat Christian Parma, taternik jaskiniowy, kierownik i uczestnik wielu wypraw do jaskiń na kilku kontynentach, podróżnik, pasjonat fotografii, autor albumów oraz wielu publikacji o jaskiniach.

Od studenckich lat wytyczał sobie cele, a potem konsekwentnie i z uporem dążył do ich realizacji. Zawsze parł do przodu i dzięki temu wiele w swoim życiu dokonał. Był niezwykle twórczy, zawsze pełen pomysłów, które w latach jego aktywnej działalności jaskiniowej nie zawsze mogły być zrealizowane. To czego dokonał, przeszło do historii taternictwa jaskiniowego i pozostanie trwałym dorobkiem Christiana.

Urodził się w Czeskim Cieszynie, studiował na Politechnice Gliwickiej, gdzie na początku lat 60. był współzałożycielem Akademickiego Klubu Grotołazów ZSP w Gliwicach i jego prezesem. To był jego pierwszy klub jaskiniowy, potem był członkiem Sekcji Taternictwa Jaskiniowego KW w Zakopanem, a na początku lat 70., współzałożycielem i wiceprezesem Speleoklubu Morskiego PTTK w Gdyni.

Poznałem Christiana w połowie lat 60. i od razu zaprzyjaźniliśmy się, może dlatego, że pochodzę również ze Śląska Cieszyńskiego i tak się zaczęła nasza wieloletnia współpraca. Zamieszkał pod Tatrami. W czasie Złotu Jaskiniowego w Tatrach, został współodkrywcą Jaskini nad Kotlinami i pierwszy rozpoczął jej eksplorację zjeżdżając do studni wlotowej. Potem jeszcze kilka razy uczestniczył w wyprawach pogłębiających tę jaskinię, aż do 1968 roku, kiedy to wyprawa KTJ połączyła ją z Jaskinią Śnieżną. Miesiąc później w trzyosobowym zespole z Ryszardem Rodzińskim i Jackiem Kibińskim dokonali pierwszego trawersowania połączonych jaskiń, nie schodząc do dna. Z wyprawą gliwickich grotołazów odkrył w Ptasiej Studni dolne partie Studni Flacha. Miał też swój udział w odkryciach znacznych partii w Jaskini Naciekowej. Nie był ratownikiem tatrzańskim, ale jako jeden z pierwszych wziął udział w akcji

ratunkowej po Witolda Szywałę, swojego kolegi z AKG Gliwice. Na głębokości poniżej 100 metrów, na skutek zerwania się liny, uległ wypadkowi, doznał złamania nogi ale o własnych siłach wyszedł z jaskini.

To Parma pod koniec lat 60. nawiązał kontakt z organizacjami speleologicznymi w Austrii i zorganizował wyprawę renesansową do Gruberhornhöhle (710m), najgłębszej wówczas jaskini w tym kraju, dokonując w trzyosobowym zespole przejścia do dna. Nawiązane zostały przyjacielskie kontakty z klubem Landesverein für Höhlenkunde w Salzburgu, co umożliwiło zorganizowanie pierwszej polskiej wyprawy eksploracyjnej do jaskiń Austrii w 1970 roku, której kierownikiem był Christian. Pogłębiono wówczas Gruberhornhöhle do 854 metrów, dzięki temu znowu znalazła się na 6 miejscu w świecie pod względem głębokości. W tamtych latach siedzibą KTJ ZG Klubu Wysokogórskiego było Zakopane, ja byłem przewodniczącym komisji, a Christian sekretarzem. Przygotowując wspomnianą wyprawę wykonał ogromną pracę, a warto było, bo nawiązane kontakty otworzyły drogę polskim grotołazom do jaskiń Austrii. W rejon Hoher Göll zorganizował i kierował jeszcze 3 wyprawami, w 1978 roku oraz w 1980, kiedy to odkryta została Jaskinia Jubileuszowa, której eksplorację dokonała wyprawa pod jego kierownictwem w następnym roku. Uzyskano w niej głębokość 1173 metry, a na jej dno zeszli Mikołaj Czyżewski i Kazimierz Szych. Była to pierwsza w Austrii jaskinia o głębokości poniżej tysiąca metrów wyeksplorowana w całości przez Polaków.

Jako sekretarz KTJ, nawiązał również kontakty z klubem „Cyklop” we Lwowie, które w następnych latach zaowocowały wyjazdami naszych grotołazów do jaskiń gipsowych na Podolu i przyjazdami ukraiń-

skich speleologów do jaskiń tatrzańskich. Już w 1970 roku do jaskini Optymistycznej, największej wówczas jaskini gipsowej świata, wyjechał Parma z Ryszardem Rodzińskim i Stanisławem Kopciem, uczestnicząc w jej eksploracji. Latem 1974 roku będąc wiceprezesem Speleoklubu Morskiego w Gdyni zorganizował i kierował wyprawą do jaskini Garma Ciega – Sumidero de Cellagua w masywie Picos de Europa w Hiszpanii. Pogłębiono wówczas tę jaskinię do -825 metrów.

Najaktywniejszy okres jego jaskiniowej działalności przypada na lata 70. Co roku organizował jakiś wyjazd jaskiniowy, by



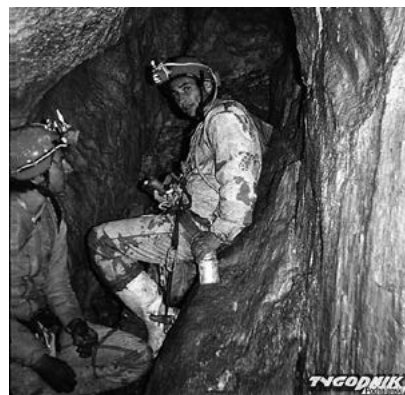
Rok 1966 – przy szalasiu w Małej Łące Ilona Krusiec, Christian Parma i Apoloniusz Rajwa • fot. Apoloniusz Rajwa



Jaskinia Obłazkowej w latach 60. • Fot. Apoloniusz Rajwa



← Rok 1972 – uczestnicy wyprawy do Chile i Peru. Od lewej Wiesław Maczek, Ryszard Rodziński, Stanisław Kopeć, Christian Parma, Jacek Kibiński i Maciej Kuczyński
• fot. z arch. Apoloniusza Rajwy



→ W Jaskini Jubileuszowej w 1981 roku, obok Janusz Lisiecki • fot. Krzysztof Dudziński

jak najwięcej poznać rejonów krasowych, a uczestnikami tych wyjazdów byli przeważnie członkowie STJ Zakopane oraz Speleoklubu Morskiego w Gdyni. Wymienię tylko niektóre: w styczniu 1972 roku, wyprawa pod kierownictwem Macieja Kuczyńskiego do Chile i Peru, gdzie poza działalnością górską w Andach, odkryli i częściowo wyeksplorowali jaskinie Racas Marca, 1973 rok – pierwsze polskie przejście najgłębszej wówczas jaskini na Węgrzech Vecsembükk Zsomboly (-245m), 1974 rok – przejście z Peterem Hipmanem i Zdenko Hohmuthem jaskini Zaskoče w Czechosłowacji, 1975 roku – z grotolazami angielskimi, trawers wodnej jaskini Ogof Flynnon Gdu, oraz na Krymie przejście m. in. Kyzyl Koby, 1978 – rok przejście jaskini Avenul Dosul Lacsorului w Rumunii.

W latach 80., po zakończonej sukcesem wyprawie polskiej do Austrii, gdzie do dna wyeksplorowano jaskinię Jubileuszową, zrezygnował z organizowania dużych wypraw, a postawił na wyjazdy w rejony jaskiniowo słabo poznane, w towarzystwie osób zaprzyjaźnionych, z którymi miał przyjemność przebywania i realizowania swoich planów. Były to wyjazdy przeważnie do krajów Azji południowo-wschodniej, gdzie zwiedzał jaskinie, przywożąc z tych wyjazdów bogaty materiał fotograficzny. Nigdy nie rozstawał się z aparatem fotograficznym. Powstały z tych materiałów albumy, kiedy w Warszawie miał wydawnictwo „Parma Press”. Jednym z jego częstych partnerów na tych wyjazdach był zakopiańczyk Stanisław Miśkowiec. Zwiedzał jaskinie Nepalu, Malezji, Borneo oraz Tajlandii.

Po tym okresie działalności jaskiniowej skoncentrował się na działalności pisarskiej a potem wydawniczej. Wiele publikował

w różnych czasopiśmie oraz w „Wierchach”, gdzie w latach 80. podsumował polskie jaskiniowe wyprawy zagraniczne. Już w latach 70. powstał pomysł napisania przewodnika „Turystyczne jaskinie Tatr”, którego dwa wydania ukazały się. Napisał go wspólnie, przy okazji przemycając w nim wiedzę również o innych jaskiniach. W 1980 roku ukazała się książeczka Christiana „Jaskinie – wszystko o...” a pięć lat później „500 zagadek o jaskiniach” autorstwa Christiana Parmy o Tadeusza Rojka. Z Bohuslavem Kortmanem wydali polsko – słowacki album „W jaskiniach”. Miał wiele pomysłów i planów dotyczących publikacji jaskiniowych, które w tamtych latach nie udało mu się zrealizować.

Te swoje pasje wydawnicze mógł dopiero rozwinąć, kiedy wspólnie zoną założyli w Warszawie wydawnictwo „Parma Press”. Wydawnictwo przez kilkanaście lat dobrze prosperowało – ukazywały się głównie kalendarze oraz albumy, które dobrze się sprzedawały. Wydał też kilka pozycji o Zakopanem, Tatrach i Podtatrzu, których autorem był Maciej Krupa, a zilustrował Christian. Był perfekcjonistą jeżeli chodzi o treść wydawanych pozycji i dbał o kształt edytorski. Miał kilka ambitnych projektów, jednym z nich była „Wielka Księga Tatr”, do której zaangażował wielu autorów. Napisał również do niej kilka rozdziałów. Niestety, gromadzenie ilustracji do tej pozycji, czego się podjął, przerosło jego możliwości. W ostatnich latach udało mu się jeszcze przygotować do druku i wydać duży album „Jaskinie”, w którym wykorzystał zaledwie część swoich bogatych zbiorów fotograficznych z różnych jaskiń świata. To była nasza ostatnia współpraca – napisałem teksty rozdziałów, a Bogna, żona Christiana wykonała podpisy pod zdjęciami.

Uroczystości pogrzebowe zostały odprawione w dniu 31 marca na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie, a spoczął grobie na cmentarzu Bródnowskim. □



Rok 1980 – w Zakrystii od lewej Stanisław Miśkowiec, Christian Parma i Ewa Bartosz-Mazuś • fot. Apoloniusz Rajwa



Uczestnicy wyprawy do Jubileumhöhle w 1981 roku. Drugi od lewej Christian Parma • fot z arch. Apoloniusza Rajwy

Leszek Dumnicki

(1949-2019)

tekst: MICHAŁ KURYŁOWICZ

przy współpracy: STANISŁAWA RZEŹNIKA,
MICHAŁA GRADZIŃSKIEGO, RYSZARDA KUJATA

5 czerwca 2019 roku pożegnał się z nami na zawsze Leszek Dumnicki, wieloletni prezes Sekcji Taternictwa Jaskiniowego Klubu Wysokogórskiego Kraków.

Leszek związał się z STJ w 1967 roku, mając 19 lat, jeszcze w czasie, gdy Sekcja stanowiła część Koła Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego (KK KW, przed przekształceniem KW w PZA). Bardzo szybko, bo już w 1970 roku, wszedł do zarządu Sekcji, natomiast w 1975 roku objął, na jedenaście lat, funkcję przewodniczącego Sekcji Taternictwa Jaskiniowego KW Kraków. W tym czasie był też niestrudzoną redaktorem biuletynu informacyjnego Sekcji – „Gacka”. Równolegle, w latach 1977–1988, sprawował funkcję prezesa Klubu Wysokogórskiego Kraków. To dzięki

autorytetowi Leszka przewodniczący STJ stał się na dłuższy czas statutowym członkiem zarządu KW Kraków.

Leszek Dumnicki zapisał się jednak w naszej pamięci nie tylko jako aktywny działacz struktur organizacyjnych Klubu. Jako członek STJ, Leszek brał udział m.in. w eksploracji jaskiń tatrzańskich w okresie znacznych sukcesów Sekcji na tym polu. Uczestniczył w organizowanych w latach 1974–1975 akcjach, mających na celu zlokalizowanie potencjalnego wówczas, północnego otworu Jaskini Czarnej, przekopanego ostatecznie 20 sierpnia 1975 roku. Brał również udział w odkryciu górnego otworu Bańdziocha Kominiarskiego. 17 października 1976 roku, wspólnie z Ryszardem Kujatem i pięcioma innymi grotolazami, dokonał przekopania wspomnianego otworu i połączenia górnych partii Bańdziocha z powierzchnią.

Leszek nie ograniczał swej aktywności do eksploracji tatrzańskiej. W kwestii wyjazdów zagranicznych był prawdziwym człowiekiem-orkestrą, biorąc udział



Leszek Dumnicki – 1972 wyprawa do Pierre Saint Martin

i organizując szereg wypraw Sekcji oraz zaprzyjaźnionych z nią klubów jaskiniowych. W 1973 roku wziął udział, zaś w latach 1976–77 był kierownikiem wypraw eksploracyjnych, które zapoczątkowały polską działalność odkrywczą w masywie Leoganger Steinberge. Stał również na czele wypraw eksploracyjnych w niemieckiej części masywu Hagengebirge (1984–87). Leszek zainicjował wreszcie i kierował sekcijnymi wyjazdami do jaskiń Grecji (1978–80), uczestniczył w wyjazdach do Jugosławii (1971, pierwszy sekcyjny wyjazd do jaskiń Alp Julijskich, przejście jaskini Triglavsko Brezno), Francji (1972, odwiedzone wówczas jaskinię Pierre Saint Martin), a także do Iranu i Libanu.

Spośród zagranicznych wyjazdów Leszka warto wymienić odwiedzone w latach 1978–80 greckie jaskinie Provatina (-407) i Propantes (-315), w których udało się zastosować wyspecjalizowane techniki pokonywania studni o głębokości kilkuset metrów bez kontaktu ze ścianą.

Leszek, chociaż skupiał się głównie na działalności jaskiniowej, często przy okazji takich wyjazdów realizował jednocześnie wejścia powierzchniowe. W trakcie wyjazdu do Francji w 1972 r. wszedł razem z całym zespołem na Mont Blanc, przy okazji wypraw do jaskiń Austrii wszedł na Grossvenediger (3666 m), zaś podczas wyjazdu do jaskiń Iranu w 1974 r. wszedł w Turcji na Suphan Dagi (4058 m). Leszek brał też udział w wyjeździe w Himalaje (okolice miasta Zanskar), gdzie wszedł na nieznany szczyt ok. 6000 m. Z kolei podczas wyprawy do Peru (Kor-



↑↓ Leszek Dumnicki – Dolomity 2010 r.



Leszek Dumnicki – Dolomity 2007 r.

dyliera Blanca) zdobył szczyt Yanapaccha (5460 m).

Leszek, urodzony organizator, nie zaprzestał inicjować wyjazdów również po zakończeniu aktywnej działalności grotolaza. W latach 1998–2016 kierował prywatnymi już wyjazdami w Dolomity, których uczestnicy skupiali się na trekkingu *via ferrata*.

Leszek związany był z górami przez całe swoje życie, od wczesnej młodości aż do samego końca. Cenił sobie osiągnięcia sportowe, zarówno w działalności jaskiniowej jak i powierzchniowej, ale nigdy nie były one najważniejszym celem jego aktywności. Dlatego też za jego kadencji, jak wspominają koledzy, Klub Wysokogórski w Krakowie funkcjonował najlepiej: tak pod względem organizacyjnym, jak i sportowym. Dzięki umiejętnościom organizatorskim Leszka, w zamian za pomoc członków STJ w pracach remon-

towych na wieży Kościoła Mariackiego w Krakowie (1980 r.), Klub Wysokogórski uzyskał od miasta lokal przy ulicy Długiej.

Leszek, zakorzeniony wreszcie w środowisku prawniczym Krakowa, pomagał wielu kolegom w trudnej sytuacji życiowej. Nie zapomnijmy i my o nim. □



Leszek Dumnicki – 1972 jaskinia Kasprawa

O początkach zastosowania „małp” w speleoalpinizmie

tekst: EDWARD (OSTAPOWSKI) WESTERLUND

Zastosowanie węzłów zaciskowych a następnie „małp” zrewolucjonizowało eksplorację i sportowe przejścia w jaskiniach. Warto przypomnieć, że tak zwane węzły Prusika wprowadza na szerszą skalę do taternictwa jaskiniowego Jan Danysz w 1961 r. W tym samym roku na bazie doświadczeń zdobytych podczas wyjazdu do jaskiń włoskich popularyzuje w Polsce węzeł formowany na karabinkach zakręcanych, nazwany „prusikiem włoskim”. Kolejnym istotnym krokiem było zastosowanie w speleoalpinizmie „małp”. I tutaj też kluczową rolę odegrał Danysz. W 1963 r. wyjeżdża on do instytutu Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych „CERN” pod Genewą na stypendium, gdzie zbiera materiały do pracy doktorskiej. W wolnych chwilach chodzi na wycieczki górskie w rejonie Genewy. W trakcie tych wycieczek zauważa, że podczas prac leś-

nych drwale używają do zabezpieczenia i ciągnięcia drzew lin i urządzeń o nazwie jumar. Zaciekały go one ze względu na potencjalne zastosowanie w alpinizmie podziemnym. W rozmowie z drwalami dowiaduje się gdzie można takie urządzenia kupić. Następnie nabywa je w zimie 1964 r. Jednakże do końca stypendium w CERN nie może wracać do Polski.

W tym czasie nasz kolega i wówczas szef Sekcji Taternictwa Jaskiniowego Koła Krakowskiego KW (dalej w skrócie STJ) Ryszard Rodziński – „Nikodem” po wypadku w Dolomitach, gdzie wspinał się z Jerzym Krajskim (pierwsze zimowe przejście Filara Wiewiórek na Cima Ovest di Lavaredo) i gdzie poważnie się odmroził, wylądował w szpitalu w Cortina d’Ampezzo. Danysz jak tylko było to możliwe, pojechał odwiedzić przyjaciela w szpitalu i podarował mu wówczas parę

wspomnianych wyżej urządzeń jako prezent dla STJ. Obaj mieli wątpliwości jak one sprawdzą się w górach i jaskiniach. Należy tu podkreślić, że wcześniej w speleoalpinizmie i alpinizmie „powierzchniowym” nie były one w ogóle używane.

„Nikodem” chciał sam wypróbować „małpy”, bo tak je taternicy nazwali, ale nie był jeszcze wystarczająco sprawny. Miałem wtedy niezły sezon jaskiniowy i powierzchniowy z Januszem Baryłą i Januszem Śmiałkiem, a wspólnie z Tadeuszem Wojakowskim pomagałem w organizowaniu i przygotowaniu sekcyjnego magazynu. „Nikodem” pokazał mi oryginalne „małpy” i zapytał, czy używam w jaskiniach prusików włoskich. Zgodnie z prawdą – potwierdziłem. Następnie zapytał, czy byłbym gotowy to urządzenie wypróbować w skałkach. Już w najbliższą niedzielę w skałkach w Karniowicach

zaczęłam testować urządzenie z obciążeniem, którym był worek kamieni. Następnie sam kilkakrotnie używając „małp” wychodziłem bez ekstra asekuracji.

W październiku 1964 r. byłem na wyprawie w Jaskini Śnieżnej do tak zwanych Partii Krakowskich. Wisiały tam liny po wyprawie J. Śmiałka i Waldemara Karcza. Wówczas po raz pierwszy użyłem jumarów czyli „małp” w studniach na dojeździe do Wielkiej Hali (obecnie znanej jako Sala Śmiałka). Użyliśmy je również wychodząc z jaskini. Wyjście Wielką Studnią trwało raptem 15 min. Czas mierzył, jak zawsze skrupulatny, J. Baryła.

I tak powoli zaczęliśmy stosować „małpy” w jaskiniach i na powierzchni. Miałem je i używałem na pierwszym zimowym przejściu drogi Uchmańskiego na Mnichu. W STJ była niestety tylko jedna para „małp”, więc dalej używaliśmy pruszków włoskich.

Jumarów użyliśmy także podczas ekspertyzy „wysokościowej”. W cztero-



Autor wychodzi „na jumarach” w Grubernhornhöhle (1970 r.) • Fot. Janusz Baryła

sobowym zespole (J. Baryła, Lucjan Saduś, Adam Trzaska i autor tego tekstu) sprawdzaliśmy stabilność mozaiki na ścianie budynku „Biprostatu” u zbiegu ulic 18 Stycznia (dzisiaj Królewska) i Kijowskiej w Krakowie.

Na wyprawie do Gouffre Berger w 1966 r. pokazaliśmy nasze „małpy” Ferdynandowi Petzlowi. Był zachwycony. Nic nie wiedział o ich istnieniu. Zrobił zdjęcia i rysunki i szybko powstały „małpy” Petzla (np. poignée). Zresztą także w Polsce koledzy z zacięciem konstruktorsko-słusarskim tworzyli swoje modele. Z tych, które widziałem i testowałem najbardziej podobał mi się produkt Jacka Kibińskiego.

Jumarzy, a następnie poignée zaczęły być stosowane coraz szerzej w górach i jaskiniach. Jednak jeszcze w 1970 r. podczas wyprawy Grubernhornhöhle – wówczas najgłębszej jaskini Austrii – Austriacy oglądając „małpy” patrzyli na nas jak na samobójców. □

W poprzednim – 100-tym numerze JASKIŃ publikowaliśmy teksty wyróżnione w konkursie Moja najlepsza eksploracja jaskiniowa. Poniżej przedstawiamy cztery pozostałe wspomnienia – nie wyróżnione przez jury, ale warte przytoczenia.

Eksploracja Jaskini Majowej

tekst: MARIAN CZEPIEL, zdjęcia z archiwum Mariana Czepiela

Określenie „Moja najlepsza eksploracja jaskiniowa” nie jest za bardzo adekwatne do tego co opiszę poniżej... Na pewno była to moja „niezapomniana” eksploracja.

W połowie maja 1971 r. czwórka grotolazów ze Speleoklubu Katowice – w tym niżej podpisany – zlokalizowała na północnym zboczu Bukowca Wielkiego, naprzeciw Niegowej, ładnie myty otwór dziury, która nazwaliśmy „Majowa” właśnie. Za otworem kontynuował się w lewo ciasny korytarzyk zaciągający się po kilku metrach. Trochę grzebnęliśmy próbnie, a ponieważ problem wyglądał zachęcająco, postanowiliśmy tu przyjechać ponownie, jak najszybciej. Tutaj ciekawostka – jednym z owych pierwszych eksploratorów był Rysiek Pawłowski – tak ten sam, który przygodę z górami zaczynał właśnie w naszym Speleoklubie. Za dwa tygodnie przyjechałem pod dziurę z moim wieloletnim kompanem jaskiniowym na Jurze, w Tatrach, Alpach i gdzie indziej – Zbyszkiem Rysieckim. Eksploracja ta mogła się dla nas skończyć tragicznie...

Po częściowym usunięciu namuliska, Zbyszek pokonał zacisk i stwierdził, że jaskinia kontynuuje się w górę trzymetrowym

kominkiem. Zawsze byłem słusznej postury, więc musiałem podkopać więcej, żeby przejść zacisk. W trakcie jego pokonywania na boku zawadzał mi od góry występ skalny. Poprosiłem Zbyszka, aby podkopał trochę pode mną celem powiększenia przestrzeni



MARIAN Czepiel w otworze Jaskini Majowej

dla mojej kubatury. „Zbigu” zlął ku mnie, oparł się o wspomniany występ skalny i... usłyszeliśmy rumor. Występ okazał się być wantą, którą potem oceniliśmy na ponad 100 kg. Wanta obsunęła się w kierunku mojej głowy na tyle, że jej nie zmiażdżyła, ale tak blisko, bym nie mógł się ruszyć ani do przodu, ani do tyłu. Zbyszek działając w jakimś amoku dźwignął ją do góry, ja w tym czasie pokonałem zacisk, a potem we dwójkę z mozołem ułożyliśmy wantę w bezpiecznym miejscu. Nic to – eksplorowaliśmy dalej. Powyżej kominka jaskinia kontynuowała się dalszych kilka metrów, po czym znowu kopanie. Ponieważ był problem ze składowaniem wybranego materiału, podjęliśmy decyzję by przerwać eksplorację, z zamiarem kontynuowania prac większymi siłami za tydzień. Paliliśmy wtedy jak smoki, więc po wszystkim postanowiliśmy sztachnąć się „Sportami”. Za nic jednak zapaliki nie chciały zapalić, chociaż były suchutkie (w jaskiniach papierosy i zapaliki zawsze trzymaliśmy w woreczkach foliowych lub w prezerwatywach). Zaskoczyliśmy dopiero po pewnym czasie – w dziurze brakowało tlenu! Jaskinia stanowi w tym miejscu fragment partii wywierzykowych, wymytych pod ciśnieniem w strefie saturacji i nie ma żadnego kontaktu z powierzchnią poprzez szczeliny – ergo nie ma szybkiej wymiany powietrza. Tymczasem my sami w trakcie kopania zużyliśmy sporo tlenu. Jeszcze

nigdy tak szybko nie wymiataliśmy na świat przez – było nie było – „dwójkowy” zacisk.

Najbardziej ponury scenariusz mógłby być taki: wanta gniecie mi głowę, a moje ciało w zacisku skutecznie blokuje wyjście Zbyszka z jaskini. Zanim pojawiłaby się jakakolwiek pomoc, prawdopodobnie zabrakłoby mu tlenu, tym bardziej, że – jak go znam – nie siedziałby beczynnienie.



Śniadanko eksploracyjne pod J. Majową. Z lewej Marian Czepiel i Zbigniew Rysiecki

Później urządziliśmy jeszcze kilka wyjazdów z użyciem węża gumowego i pompki rowerowej, którą dostarczaliśmy świeże powietrze do środka. Niemałym wysiłkiem odkryliśmy w jaskini jeszcze trochę nowego, jednak ciasnoty i kłopoty z transportem urobku skutecznie nas zniechęciły do dalszej eksploracji. □



Biwak pod Majową. A spało się w „anilankach” na słomie zebranej z pola

Pierwszy raz na biwaku

MAGDALENA SARAPATA

Jutro idziecie na biwak – te słowa po czterech dniach nieustannej zlewy i mgły, brzmią jak wybawienie. W końcu pod ziemią chmury na niebie nie mają znaczenia. Nie dochodzi tam też światło dzienne. Wiesz, że na tych wakacjach raczej się nie opalisz. Droga na górny biwak usłana jest błotem i wymaga tego, by się w nim czołgać. Trzeba spakować sprzęt, kartowanie i zapas jedzenia. Zabierasz ze sobą wypełniony po brzegi wór jaskiniowy.

Jakikolwiek by nie był, długi i wąski, czy może mniejszy i szerszy, wiesz jedno – na pewno gdzieś się zaklinuje. Zawsze. To pewne prawie tak, jak to, że kanapka z nutellą spadnie zawsze posmarowaną

stroną do dołu. Możesz starać się opanować taniec z worem, wisząc obracać go sprawnie między wantami, jednak w końcu nadejdzie ten moment. I tak oto przychodzi test. Test Twojej cierpliwości i posługiwania się czystą, piękną polszczyzną w obliczu pełnej irytacji. Kilka zjazdów na linie, przejście zacisku, trochę czołgania i jesteś.

Kiedy mimo przeszkód udaje Ci się dojść na miejsce biwaku, marzysz już tylko o ciepłej herbacie, podsuszeniu wnętrza (jaskiniowego) i zasłużonym odpoczynku. Jednak najpierw czeka Cię jeszcze gimnastyka. W końcu przed wejściem do namiotu wypada zdjąć z siebie uprząż ze sprzętem i ubłocony zewnętrzny

kombinezon. Przyrzędy nabrały po drodze tyle błota, że dawno straciły swój kształt i kolor. Teraz pora na wdech i odkręcenie delty, która stoi Ci na drodze do pełnego oswobodzenia. Potem kolejny taniec, solówka przypominająca narodziny, ewolucję, a może po prostu te kilka ruchów chwilę przed agonią? A wszystko po to, by wyjąć siebie z oblepionego błotem kombinezonu tak, by błoto nie pokryło wnętrza. Walczysz i uruchamiasz mięśnie, o których istnieniu nie miałaś nawet pojęcia. Jest! Udało się! Teraz już tylko pozostaje zdobyć podziemną wodę i zagotować ją na palniku. W porównaniu do procesu zdejmowania kombinezonu, ta czynność idzie

wyjątkowo sprawnie. Ciepło pozwala poduszyć wnętrze, parę łyków herbaty i pora na zatonienie się w puchowym śpiworze. Ustawiasz budzik, bo wiesz, że słońce nie ma szans Cię zbudzić. Zamykasz oczy i oto jesteś, pierwszy raz na prawdziwym biwaku pod ziemią. W głowie walczysz z myślami. Jako pierwsze, pada pytanie: po co mi to? Na powierzchni jest przecież całkiem ładnie. Zdarza się, że na bazie nawet zaświeci słońce, mimo że Goll znany jest z nagłych załamań niepogody. Próbujesz wytłumaczyć sobie jakoś to, gdzie i dlaczego się tutaj znalazłaś. W końcu trzeba zasnąć i zregenerować się na dalsze działania.

Rano przychodzi druga zmiana, z chłopakami ugotujemy wspólne śniadanie.

Budzi nas dźwięk zegarka – pora wstać. Trochę krzątania się po kuchni, dwie herbaty, rozplanowanie dnia i nareszcie! Dociera do nas druga zmiana. Przygotowujemy moją pierwszą pulpę. Może nie trafi ona na okładki kucharskich książek, bo wizualnie trzeba przyznać, że pewnie

przed i po trawieniu wygląda podobnie, ale okazuje się całkiem smaczna. Suszone warzywa, trochę kiełbaski, puszka, fix plus woda i makaron i tak oto powstała ta podziemna potrawa.

Pełne sił wyruszamy więc w poszukiwaniu poziomów. Jednak, by do nich dotrzeć trzeba przeczłogać się z worem przez kolejne błoto. Czołganie lekko w górę, dzięki czemu przychodzi Ci do głowy coraz bardziej wymyślne przekleństwo. Jednak ścian jaskini wcale one nie obchodzą. I tu po raz kolejny zastanawiasz się: po co, dlaczego, co Cię tu sprowadziło? Gdy upadające przeczłogiwanie się kolejnych metrów dobiega końca, Twoim oczom ukazuje się całkiem spora sala. I myślisz sobie, że to całkiem zabawna metafora codzienności. W sali trzeba iść w poziom, co tym razem oznacza trawers nad dość głęboką studnią. Po sprawdzeniu tego miejsca, pozostaje już tylko smutny obowiązek powrotu do namiotu. Dalszych poziomów z tego nie będzie. Po

powrocie schemat się powtarza, budzimy chłopaków, wspólne gotowanie i czas na nasz sen. Morale po szychcie, która nie przynosi upragnionych metrów i kończy się ściąganiem dwa razy cięższego (od błota) kombinezonu, raczej niskie. Cała nadzieja w kolejnym dniu. I tu podobnie jak po czołganiu i dużej sali zanim, przychodzi nagroda. Piękny zjazd studnią głębszą niż nasz zapas liny. Szacowana na 50 metrów, okazuje się liczyć ponad 70 i nie chce (w przeciwieństwie do liny) się skończyć. I ten jeden moment zupełnie resetuje wszystkie pytania o sens. Bo już wiesz, że było warto, jest potencjał. Naszą studnię dokończy kolejna ekipa na biwaku, ale świadomość skartowanych metrów jest nie do podrobienia. Nawet nie wkurza Cię za bardzo, że gdy wychodzisz z otworu okazuje się, że minęło Cię kilka dni lampy. Słońce pomaga w końcu skutecznie wyprać kombinezon na sucho. I tak znów pora wrócić do bazowego życia... □

Nie postawię swojej nogi w jaskini

MAGDALENA SITARZ

– No coś Ty, nigdy nie postawię swojej nogi w jaskini. Wolę działać na powierzchni, niż spędzać czas w zimnym, mokrym i nieprzyjaznym środowisku – powiedziała do Magdy 7 lat temu, kiedy ta podekscytowana opowiadała mi o swoich kolejnych przejściach jaskiniowych.

Podczas swojego egzaminu na kartę taternika jaskiniowego w czerwcu tego roku przypomniała mi się ta rozmowa i zaśmiałam się sama do siebie nie wierząc do końca w to, że od tej pory ja też będę mogła odkrywać i poznawać ten piękny jaskiniowy świat. Nie wierzyłam jeszcze bardziej, kiedy nasz egzaminator Sławek po skończonym egzaminie powiedział, że są wolne miejsca na wyprawie organizowanej przez SGW i SKTJ w masyw Hagengebirge w Alpach Salzburskich. Zachęcał nas do wzięcia w niej udziału. Od razu spodobał mi się ten pomysł, jednak w tym samym momencie obudziły się we mnie obawy czy będąc dopiero co po zdany egzaminie dam radę sprostać wyzwaniom, które niesie ze sobą taka wyprawa. Jednak rozmowa ze

Sławkiem rozwiała moje wątpliwości i nie zastanawiając się dłużej, zdecydowałam, że jadę. Początkowo Sławek miał również jechać, ostatecznie okazało się, że ze Speleoklubu Tatrzańskie jadę sama, a z członków wyprawy poznałam jedynie na wiosnę tego roku kierownika Marka oraz Martę i Radka. Miałam miesiąc, żeby przygotować się do wyprawy – mentalnie i duchowo.

Moja przygoda zaczynała nabierać kształtów, kiedy zadzwoniłam do Floriana z KKTJ i dogadałam się z nim odnośnie terminu wyjazdu. Zaczęły się zakupy, pakowanie, wyrzucanie niepotrzebnych rzeczy z plecaka, pisanie kolejnych list rzeczy niezbędnych do zabrania, aż w końcu 3 sierpnia Florian przyjechał pod mój dom i nie było już odwrotu. Jedziemy! Cała podróż samochodem i dojscie do bazy położonej na wysokości około 1800 metrów upłynęło nam w mglistej, deszczowej i wietrznej pogodzie. Po dojsciu do bazy ucieszyłam się na widok Irka, którego znałam jeszcze z czasów studenckich, a nie wiedziałam, że będzie członkiem wyprawy.

Już na wstępie zaskoczyła mnie bardzo miła atmosfera, a jeszcze bardziej ucieszył mnie przygotowany ciepły posiłek. Była to moja pierwsza wyprawa, więc następnego dnia rano nie bardzo wiedziałam co robić. Zaczęłam więc od śniadania, podczas którego jak się okazało klarowały się plany jaskiniowe. Tego dnia, jak i następnego miałam działać razem z Florianem i Jarkiem w Jaskini Eisrutschn. Naszym celem było skartowanie brakujących ciągów bocznych oraz zdeporęczowanie jaskini. Była to nie tylko pierwsza jaskinia lodowa w której byłam, ale w ogóle pierwsza duża jaskinia od czasu kursu jaskiniowego. Toteż zjazd na głębokość 200 metrów i znajdujące się w niej formy lodowe wywarło na mnie duże wrażenie. W końcu mogłam też w praktyce wykorzystać kluczyk 13 zdeporęczując część jaskini.

Kolejny dzień przyniósł dla mnie zupełnie nowe doświadczenie.

– Magda, nie poszłabyś z Łukaszem? Wczoraj znalazł otwór i dziś chciałby sprawdzić czy się otwiera – zapytał się

mnie podczas śniadania Marek. Zgodziłam się od razu zaciekawiona co uda nam się odkryć. Później dołączyła do nas Aśka z Robertem i w czwórkę udaliśmy się pod otwór. Mimo, iż jaskinia nie była spektakularnych rozmiarów, bo liczyła zaledwie kilkanaście metrów, na mnie wywarła duże wrażenie, ponieważ była to pierwsza dziewczina jaskinia do której udało mi się zjechać. Po raz pierwszy też weszłam do korytarza nie wiedząc na wstępie czy będzie ślepy, czy też stanowią będzie wejście do dalszej części jaskini.

W drugim tygodniu wyprawy, miałam okazję zwiedzić część największego obecnie eksplorowanego obiektu o długości około 21 km - Jaskini Ciekawej. Początkowo mieliśmy, razem z Aśką i Robertem, zjechać tylko zaporęczowane początkowe 150 metrów jaskini. Później Marek powiedział, że możemy sprawdzić nieeksplorowane jeszcze ciągi boczne, a do całej akcji dołączyła druga Aśka. Po założeniu punktów, okazało się, że około 10 metrowa studzienka prowadzi do małej salki, skąd otwiera się następna studzienka. Nam zabrakło sprzętu, żeby zbadać ją do końca, więc temat ten został sprawdzony przez następną ekipę.

Plan ostatnich dni mojego pobytu na wyprawie ułożył się po jednym pytaniu Marka. – Magda, co byś chciała robić? Odpowiedziałam, że do tej pory kartowanie znam jedynie z teorii i chciałam się tego nauczyć. Powiedział, żebym zgadała się z Aśką i Irkiem i poszła z nimi na akcję. Wtedy też dowiedziałam się co kryje się pod hasłem „powierzchniówka”. Okazało się, że jest to poszukiwanie potencjalnych otworów nowych jaskiń połączone z ich eksploracją i kartowaniem. Tego samego dnia udaliśmy się do bazy wysuniętej, oddalonej około dwie godziny od bazy głównej, by następnego dnia wstać wczesnym rankiem i zacząć działanie. Naszym pierwszym celem było skartowanie jaskini wyeksplorowanej i zaporęczowanej wcześniej przez kolegów. Aśka popędziła przodem, zostawiając kartowanie mnie i Irkowi. Przy okazji sprawdziliśmy jeszcze ciągi boczne, jednak nie puszczały one dalej. Sprawdzaliśmy też otwory namierzone wcześniej przez kolegów, zjeżdżając do niektórych. Jeden z nich okazał się wejściem do jaskini długości kilkudziesięciu metrów, które skartowałam razem z Aśką. Oprócz tego chodziliśmy po lapiazie, rzucając kamyczki do otworów i nasłu-

chując jak długo leciał. Jeśli do tego wiało z otworu, dawało nadzieję na odkrycie nowej jaskini.

Ostatni dzień przed powrotem do Polski spędziliśmy w chatce klubu speleologicznego z Salzburga, położonej nieopodal jaskini Lamprechtsofen. Po raz ostatni mogliśmy się razem i posłuchać jaskiniowych opowieści. Moje początkowe obawy odnośnie wyprawy okazały się na wyrost. Fakt, że dopiero wchodzę w środowisko jaskiniowe nie stanął na przeszkodzie temu, że mogłam działać na wyprawie oczywiście w miarę swoich możliwości i umiejętności. Na pewno dużo się nauczyłam, przede wszystkim nabrałam pewności w swoim działaniu jaskiniowym. Miałam też niepowtarzalną okazję przebywać z ludźmi których dopiero co poznałam, a czułam jakbym znała ich już całe lata.

Nigdy nie zapomnę tej wyprawy. Nie chodzi tu tylko o to, że praktycznie wszystko co robiłam było dla mnie nowe i ciekawe, ale też o ludzi, którzy stworzyli świetną atmosferę i sprawili, że poczułam się częścią jaskiniowego świata. Dlatego też moja pierwsza wyprawa jaskiniowa będzie zdecydowanie najlepszą jaką przeżyłam. □

Stan permanentnej eksploracji

ŁUKASZ STANKOWSKI „HAWRAN”

„Stan permanentnej eksploracji” – takim określeniem można wyrazić okoliczności, w jakich znajduje się uczestnik wyprawy eksploracyjnej. Zbiór wielu nieodłącznych zdarzeń oraz komponentów, które się ze sobą ząbnią w niezwykle naturalny sposób, tworząc jeden eksploracyjny organizm. Ponadto wyprawowa atmosfera, która wypełnia cały ten czas związany z wyjazdem, zarówno przed, w trakcie, jak i po powrocie. Na początku jest to budowanie emocji przed nieznanym, przeplatane krzątaniną przygotowań. Pojawiają się obawy oraz euforia na samą myśl o wyczekiwany wyjeździe. Z kolei po wyprawie wraca się z olbrzymim bagażem wspomnień, nowego doświadczenia i kolejnych ciekawych znajomości. Sprawia to, że zetknięcie z codziennością nie musi być takie okrutne

i mimo fizycznego zmęczenia organizmu, jest wyraźnie odczuwalny niewymierny skutek, w postaci wypoczętego umysłu. Ja tak właśnie mam po wyprawie eksploracyjnej, a tym razem było naprawdę wyjątkowo – pod każdym względem.

W 2020 roku, mimo wielu niesprzyjających okoliczności, dane mi było wziąć udział w wyprawie eksploracyjnej SKTJ w austriacki masyw Hagengebirge. Ten rok, jak wiadomo, do zwyczajnych nie należy i w wielu kwestiach COVID-19 rozdała karty. Można było się raczej spodziewać tego, że z zagranicznych wypraw eksploracyjnych żadna nie wystartuje. A jednak. Kilkoma dziwnymi zbiegami okoliczności i właściwymi decyzjami, oraz krótkim wywiadem z „mentorem jaskiniowym” – Kubą Nowakiem (wielokrotnym uczestnikiem wypraw m.in.

do „Hagen”) – dołączyłem do szerokiego, międzyklubowego grona grotolazów, którzy na przełomie lipca i sierpnia 2020 roku, mieli wziąć udział w wyprawie dowodzonej przez Marka Wierzbowskiego.

Mimo iż wydawałoby się, że świat przez COVID nieco zwolni, to jednak dla mnie wszystko przed wyjazdem działało się bardzo szybko. Tak szybko, że nawet się nie zorientowałem, kiedy już leciałem w helikopterze spoglądając z góry na masyw Hagengebirge i uśmiechałem się w myślach „...aha, czyli to jest nasz plac zabaw”. W trakcie trwania pierwszego z trzech tygodni wyprawy byłem jedynym uczestnikiem, który pojawił się tutaj po raz pierwszy. To oczywiście wiązało się z poznaniem nowych ludzi i oraz ich historii, zasad obowiązujących na wyprawie jak też nieco lekcji topografii.

To właśnie, dlatego między innymi uważam, że chwile spędzone na wyprawie pociągają za sobą to, że człowiek cały czas odkrywa nowe rzeczy – począwszy od sprawdzenia właściwego podłączenia telefonu, na jaskiniowej głębi kończąc. Podobnie jak nieoczekiwanie znalazłem się w helikopterze ponad masywem, szybko okazało się, że na półście pod ziemię też nie będę musiał długo czekać. Gdy kierownik zapytał: „Hawran, czy chcesz iść na biwak?” – nie wahałem się. Tym samym po kilku perypetiach związanych z pogorszeniem się pogody, ruszyliśmy na pierwszy biwak w składzie Karol (SKTJ), Tomek (SKTJ) i ja (KKTJ). Jak co roku głównym celem eksploracji w trakcie wyprawy była Jaskinia Ciekawa. Plan zakładał dotarcie na „Biwak Wschodni”, z którego mieliśmy przeprowadzić akcje, ukierunkowaną na kontynuację zeszłorocznej eksploracji. Według pomiarów ciągi, w które mieliśmy się udać, dawały nadzieję, na połączenie z korytarzami wyeksplorowanymi kilka lat wcześniej. Przewidywany czas pobytu w jaskini to prawie 4 dni, w tym 3 biwaki. Bywałem już na podobnych akcjach z biwakami, ale nigdy na tak długiej – stąd emocje znacznie wzrosły. Pojawiło się mnóstwo przemyśleń, ekscytacji, ale i obaw.

Do otworu Ciekawej dotarliśmy bardzo szybko. Po wejściu do jaskini od samego początku byłem pod jej ogromnym wrażeniem. Odcinek wlotowy tzw. Rura jeszcze przed wyprawą przedstawiany był przez bywalców, jako fragment jaskini, który utkwi mi na dłużej w pamięci. Jak można było się spodziewać, pokonując ten fragment w dół żadnych trudności nie zauważyłem, ale na powrocie nie było już tak

przyjemnie. Jaskinia z każdym odcinkiem korytarzy otwierała przede mną swoje niezwyczajne oblicze, a określenie „CIEKAWA” samo cisnęło się na usta. Zaplanowaliśmy dwie konkretne akcje na przodek, w tym 18-to i 12-to godzinną. Biwak zawsze łączy się z niesamowitymi przeżyciami i osobistość uważam, że każdy grotołaz powinien tego kiedyś doświadczyć. Rozmowy przy posiłku po akcji, planowanie kolejnych zadań, czy samo spędzenie nocy w podziemnym mroku – to jest coś! Elementem, który zawsze mnie intrygował i budził mieszane uczucie, jest szemranie wody, zawsze cieknącej gdzieś w pobliżu biwaku, której odgłos jest w stanie naśladować chyba wszystkie możliwe odgłosy – od ludzkiego głosu począwszy.

W jaskini Ciekawej zrealizowaliśmy wcześniej przyjęte założenia, oraz dokonaliśmy deporęczy lin z odcinków, do których w najbliższej przyszłości nie przewidywano się wybierać. Wszystko szło dość gładko, lecz zmęczenie narastało. Poręczowanie nowych fragmentów, pomiary... Każdy z nas miał okazję postawić stopę w miejscu, gdzie nie było wcześniej żadnego człowieka. Akcja była też dość wyczerpująca, ale w tym wszystkim trochę o to chodzi. Każdy wiedział, że będzie ciężko i będzie trzeba na siebie liczyć, przede wszystkim w drodze powrotnej. Po wyjściu z jaskini promienie słoneczne na powierzchni i zapach zieleni były dla nas wystarczającą nagrodą, po czasie spędzonym pod ziemią.

W drugim tygodniu wyprawy kierownik przydzielił mi zadania związane z eksploracją z powierzchni niezbadanych do tej pory otworów, rozrzuconych w różnych regionach masywu. Było to niesamowite

doświadczenie, tym bardziej, że przydzielone mi zostały nowoprzybyłe trzy osoby – Magda (ST), Joanna (KKTJ) i Robert (KKTJ). Wcześniej nie miałem okazji dokonywać zbyt wielu odkryć z powierzchni, gapiąc się w morze lapiazu poprzesywane uskokami i zakamarkami. Kiedy udało nam się znaleźć coś, co dobrze wróżyło i do tego wiało z otworu, to zainicjowało eksploracyjny szal. Niebawem, ile radości i energii w człowieku może wzbudzić coś, co tak naprawdę nie musi być niczym okazałym. Po odgruzowaniu otworu wlotowego i zaporęczowaniu naszej pierwszej odkrytej jaskini w Alpach, zjechaliśmy do jej wnętrza. To wszystko wyglądało trochę jak spełnienie dziecięcych marzeń, które rozumialiśmy tylko My.

Właśnie ta zespołowa współpraca, emocje, która wyzwala się w trakcie eksploracji dają poczucie, że chce się do takich stanów wracać. Elementem, bez którego nie było by eksploracji, jest sam człowiek, grupa ludzi, która współpracuje i bierze za siebie odpowiedzialność, dążąc do wspólnego celu. W wyprawach cenię sobie właśnie ten wspomniany stan, kiedy wiele się dzieje, można podzielać z nowymi ludźmi, a finalnie sprawdzić samego siebie. Ten wyjazd miał w sobie to wszystko, na czym mi zależało, to, czego gdzieś tam mogłem oczekiwać, a nawet bym powiedział, że miał znacznie więcej. Może nie puszczały kilometry gangów, nie wyeksplorowaliśmy nie wiadomo jak obszernych sal, lecz było tak jak miało być. Widocznie spektakularne osiągnięcia nie są niezbędnie konieczne do eksploracyjnego spełnienia, a jedynie satysfakcja, że się wzięło w czyś takim udział. □

Kurs Instruktorski KTJ PZA maj 1976

MARIAN CZEPIEL

W maju tego 2021 r. minęła 45. rocznica zorganizowania pierwszego od powstania w 1974 r. Komisji Tatarnictwa Jaskiniowego Polskiego Związku Alpinizmu, kursu instruktorskiego dla taterników

jaskiniowych. Wzięło w nim udział 9 osób z czterech klubów: Andrzej Bałas, Andrzej Ciszewski i Wiesław Wilk z Krakowskiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego, Marian Czepiel i Zbigniew Rysiecki ze Speleo-

klubu Katowice, Andrzej Kozik i Marek Marciszewski z Akademickiego Klubu Grotołazów Kraków oraz Jan Adamus i Wit Dokupil ze Speleoklubu Bielsko-Biała. Kurs odbył się w dniach 8–15 maja 1976 r.

w Centralnym Ośrodku Szkoleniowym PZA „Betlejemka” na Hali Gasiencowej. Z ramienia Komisji Szkolenia PZA zajęcia jaskiniowe prowadzili Janusz Śmiałek, który był jednocześnie kierownikiem kursu oraz Janusz Baryła, natomiast zajęcia powierzchniowe prowadził Zdzisław „Szlachetny” Jakubowski. Oprócz teoretycznych zajęć prowadzonych przez kadrę, wytypowano kilkanaście tematycznych wykładów przeprowadzonych seminaryjnie przez samych kursantów i zrecenzowanych przez prowadzących szkolenie. Odbyły się dwa wyjścia terenowe – jedno powierzchniowe na środkowe żebro Skrajnego Granatu, oraz jaskiniowe w rejon Zawratu Kasprowego, gdzie przeprowadzono manewry linowe w ścianie oraz w jaskiniach Kasprowa Średnia i Wyżnia.

Kurs miał na celu przede wszystkim ujednolicenie stosowania technik jaskiniowych zarówno pod względem metod jak i sprzętu (było to jeszcze przed erą Single Rope Technique). Nie było to łatwe przedsięwzięcie, gdyż zestawy sprzętowe do wychodzenia, czy też zjazdu prezentowały się u nas w tym czasie bardzo malowniczo, a i sposoby poruszania się po linie, przede wszystkim do góry, były – eufemistycznie mówiąc – dość zróżnicowane. Co było charakterystyczne dla tamtych czasów – sporo było „samorobów”. W tej sytuacji, w czym wykładowcy i kursanci byli absolutnie zgodni, nacisk położono przede wszystkim na bezpieczne stosowanie różnego autoramentu sprzętu i adekwatnie technik linowych. Przy wspinaczce takich problemów oczywiście nie było – „Szlachetny” zreszta był mile zaskoczony stanem umiejętności i wiedzy na ten temat w naszym środowisku.

Wszyscy kursanci zdali końcowe egzaminy pomyślnie. Zgodnie z ówczesnymi przepisami szkoleniowymi, po kursie instruktorskim 1-go stopnia otrzymaliśmy tytuł „pomocnik instruktora jaskiniowego”, aczkolwiek niektórzy (w tym niżej podpisany) otrzymali go niejako w „zawieszeniu”. Ówczesne przepisy stanowiły, zreszta słusznie, że tytuł instruktora jest niejako kontynuacją stopni taternickich, a więc instruktorem może być tylko taternik zwyczajny, czy też zwyczajny taternik jaskiniowy. Ponieważ tych ostatnich w tym czasie było jak na lekarstwo, tytułem wyjątku dopuszczono do tego kursu samodzielnych taterników jaskiniowych, którzy zostawali „oficjalnie” instruktorami po uzyskaniu stopnia zwyczajnego taternika jaskiniowego. □

↓ Od lewej Wiesław Wilk, Janusz Śmiałek, Wit Dokupil i Zbigniew Rysiecki



↓ Od lewej: Wiesław Wilk i Wit Dokupil



↑ Od lewej Jan Adamus, Andrzej Kozik, Andrzej Bałas, Janusz Baryła ↑ Marek Marciszewski

↓ Andrzej Bałas



↓ Od lewej: Andrzej Bałas i Marian Czepiel



→ Przed Betlejemką. Od lewej Jan Adamus, Janusz Baryła i Andrzej Ciszewski



↑ Od lewej: Marian Czepiel, Zbigniew Rysiecki, Wiesław Wilk i Andrzej Bałas ↑ Wiesław Wilk

7 / Caucasus / Paweł Krawczyk

Kabardino-Balkaria is a republic of Russian Federation, situated on the northern side of the Great Caucasus. Its karst phenomena and caves, though modest in number and size, have potential for exploration in the wild and picturesque landscape and friendly environment.

10 / Expedition Tennengebirge 2020 / Franciszek Kramek

Members of Bobry, Żagań, in company of colleagues from two other clubs, continued exploration of Mittehohle in the Tennengebirge massif in Austria in autumn 2020. Using a bivouac at -670 m, they deepened the cave to -924 m where a boulder choke with flowing water stopped them. They hope that the obstacle can be overcome.

12 / The shortest "expedition" to Leoganger Steinberge / Andrzej Ciszewski

The author in a team of four went to Furkaschacht for a week in September 2020. They took away their trash from earlier expeditions and checked some passages that had been earlier choked with ice.

14 / Hydra in a helictite forest or a short history of Windloch exploration / Rafał Mateja

History of discovery and exploration of Windloch, 40 km east of Nurnberg, MRW, Germany, conducted by Arbeitskreis Kluterthöhle (AKKH) club from Ennepetal. The entrance, artificially widened in March 2019, led to a system of often spacious galleries and halls. Exploration continued mainly on weekends through 2020 and revealed series rich in speleothems with spectacular helictites.

19 / Hagengebirge 2020 / Radostaw Paternoga, Marek Wierzbowski

Expedition organized by SKTJ from Sopot and SGW from Wrocław, counting 22 cavers from various clubs, continued exploration of Interessante Höhle in July and August 2020. For the reasons of logistics they did not attempt exploration in the promising but remote sections of the cave. They completed exploration in the series that proved to connect with the already known parts of the cave. They added 470 m to the cave which is now 21,901 m long. They also explored smaller caves near the massif's crest.

23 / News from Slovakia / Dominika Gratkowska

Activity of Slovak cavers was suppressed by the pandemics, with cancellation of many events, including international ones. Speleofotografia competition was conducted online; the winners are presented in this issue of JASKINIE. Caving activity did not cease completely. Cavers from Trnava reached the depth of 180 m in the Vajsáblova priepast, now the deepest in the Malé Karpaty range. Cavers from the Demänovská dolina club enlarged the Demänovski cave system to 43,036 m. Other explorations, including ones using mercaptan to check connectivity, also brought interesting results.

28 / Speleophotography. The results of the 20th edition of the International Photographic Competition / Lukáš Vlček

30 / Activity in Śnieżna Studnia – year 2020 / Filip Filar
Cavers from Zakopane and Kraków continued exploration of remaining leads in Śnieżna Studnia and extended previous mapping. The cave is now 13 890 m long.

31 / Supplements from the foothills valleys / Filip Filar

Descriptions and plans of small caves in the valleys near the feet of the Western Tatra mountains.

33 / Cynamonowa cave / Sylwia Solarczyk

Description and plan of new cave in the Western Tatra, 47 m long.

35 / Another tight hole in Jura / Jarostaw Rogalski

Story of discovery and exploration of a system of narrow fractures in the central part of the Kraków-Częstochowa Upland (Jura Krakowsko-Częstochowska), 168 m long and 57 m deep. Exploration continues.

37 / Biała Dziupla cave / Paweł Sojka

Description and survey of a newly discovered cave in Jurassic limestones near Kraków. The cave is 40 m long and has a vertical extent of 21.5 m. Large amounts of dry moonmilk are present on its walls.

40 / Chrystian Parma (1942–2021) / Apoloniusz Rajwa

???

42 / Leszek Dumnicki (1949–2019) / Michał Kuryłowicz

Obituary of the long-time president of STJ Kraków, explorer, leader of several caving expeditions abroad.

43 / On the beginning of the use of „monkeys” in cave alpinism / Edward (Ostapowski) Westerlund

The author recalls how mechanical devices used to manage wood logs by forest workers in Switzerland became implemented to caving and climbing in early sixties of the past century, thus opening the way to climbing tools we use today.

Texts on pages 44–49 were sent to our competition My best cave exploration.

44 / Exploration of Jaskinia Majowa / Marian Czepiel

A story on discovery and digging out of small cave in the Kraków-Częstochowa Upland. Moving boulders and low content of oxygen made this small exploration dangerous.

45 / First time at bivouac / Magdalena Sarapata

Memories of a first exploration in remote parts of a big cave in Austrian Alps, when underground camping was necessary.

46 / My leg will not step in a cave / Magdalena Sitarz

Memories of author's first participation in an expedition to an alpine cave in Austria, taking grasp of the team work and team spirit

47 / The state of permanent exploration / Łukasz Stankowski "Hawran"

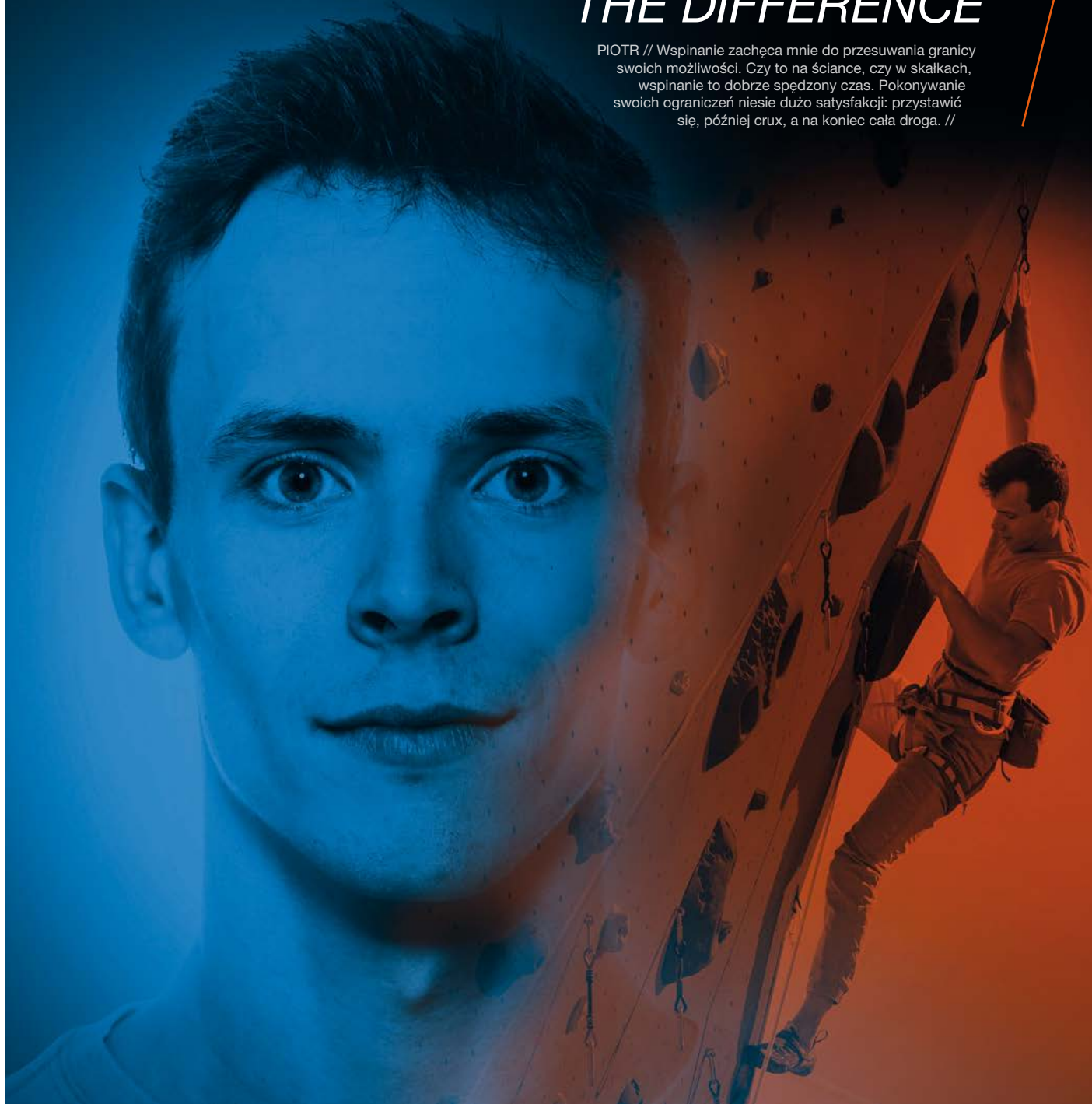
The author recalls his emotions and reflections on participation in his first big expedition in Austrian Alps.

48 / Instructors' School KTJ PZA, May 1976 / Marian Czepiel

Memory of the first Instructors' School after establishing the present-day structure of Polish caving.

EXPERIENCE THE DIFFERENCE

PIOTR // Wspinanie zachęca mnie do przesuwania granicy swoich możliwości. Czy to na ścianie, czy w skałkach, wspinanie to dobrze spędzony czas. Pokonywanie swoich ograniczeń niesie dużo satysfakcji: przystawić się, później crux, a na koniec cała droga. //



© 2020 Petzl Distribution - Marc Daviet



CORAX

Uniwersalna, całkowicie regulowana uprząż do wspinaczki i alpinizmu. www.petzl.com



Access
the
inaccessible®

Płytki stanowiskowa



RALLY BENT

Nowa wysokowytrzymałościowa płytki stanowiskowa z 10 otworami. Wygięty duralalumiowy płaskownik posiada skośne otwory umożliwiające wprowadzenie lin i pętli bez konieczności wpinania karabinków.

Ta płytki stanowiskowa znajdzie zastosowanie we wszelkich skomplikowanych układach linowych w przeróżnych konfiguracjach



Certyfikat	Materiał	Waga [g]	Obciążenie [kN]	Długość [mm]	Średnica otworu [mm]	Kolor
CEN TS 16415	Stop aluminium	180	36	139,5	20	pomarańczowy

Lina TENDON



MASTER 7,8 TEFIX

LINA POŁÓWKOWA I BLIŻNIACZA:

Technologia TeFIX® szybko dotarła do cienkich lin z przeznaczeniem do alpinizmu, gdzie podwyższone walory użytkowe i żywotność są szczególnie przydatne. To się przekłada na zwiększone bezpieczeństwo przy rozszerzonym wachlarzu zastosowań tej lekkiej połówkowej liny.

EN 892 / CE 1019

	połówkowa	bliźniacza
Średnica lin [mm]	7,8	7,8
Waga [g/m]	39	39
Ilość odpadnięć UIAA	6	16
Siła graniczna [kN]	5.4	8.3
Posuw oplotu [mm]	0	0
Wydłużenie statyczne [%]	11.3	7.1
Wydłużenie dynamiczne [%]	36	32
Węzłowatość	0.9	0.9



SPRZEDAŻ HURTOWA: HURTOWNIA „FATRA”

ul. Podgórze 1, 27-600 Sandomierz, e-mail: info@hurtowniafatra.pl

tel. 15 832-46-26, 502-315-474, fax 15 832-02-36